

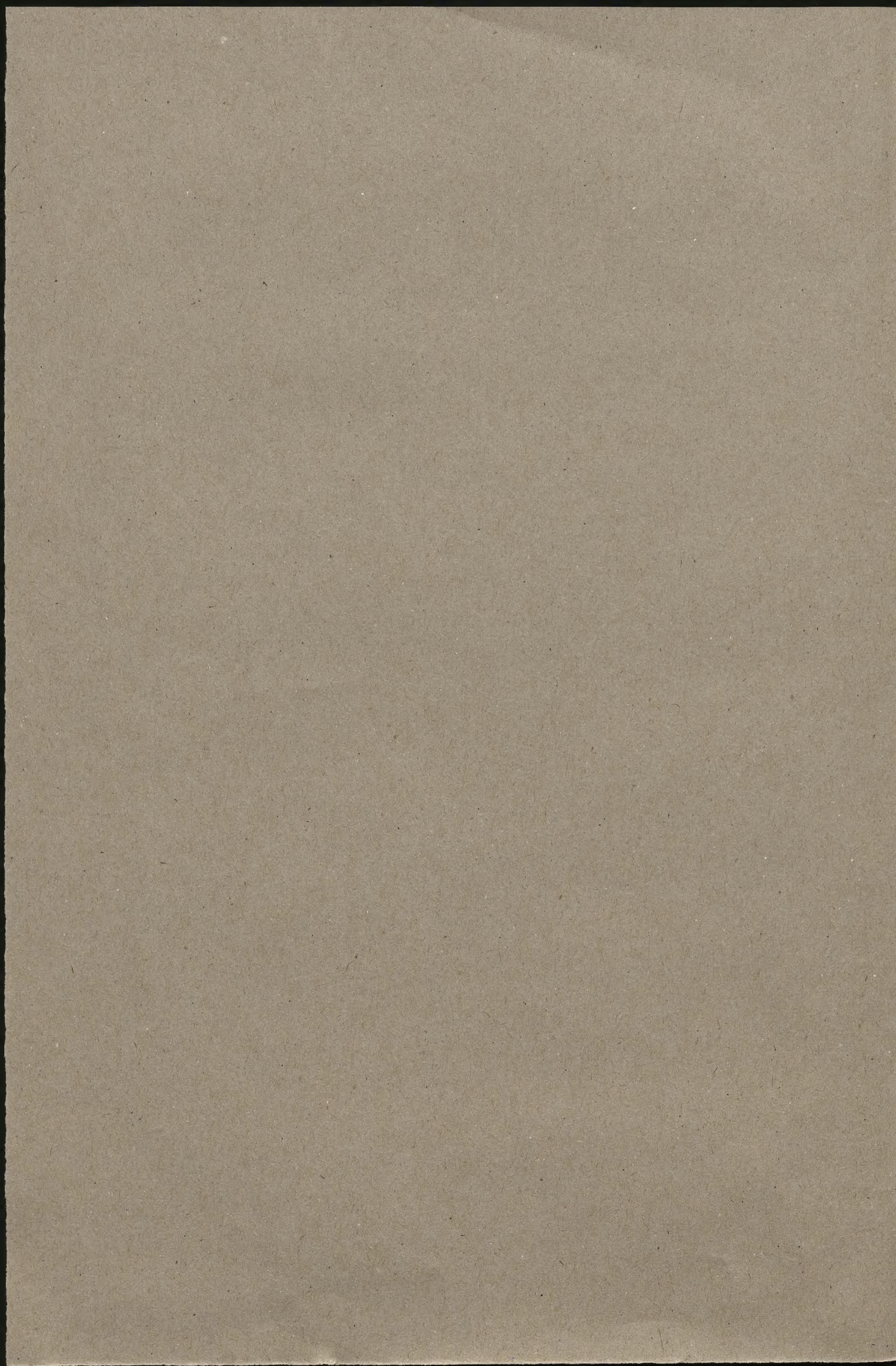
7325

IV

Bibl. Jag



Wiersse



Unser Vaterland

von Graf Alexander Fredro, über,
setzt von H. Bogdanowski.

1847 r.

Es erheben sich unsere Lärchen Gärten,
Mit uns unsern Mägen setzen ein Klößchen Lied;
Und unten, unten, wo wir Brüder setzen,
Mit großer Tanne gold'ne Ähren setzen,
Großes Tanne auf dem Wiese setzen,
Zunächst, in Tische von Mägen setzen;
Von fernem blüht ringsum mit den weißen Mägen.
Vob ist Polen... Polen! unser Vaterland.

Vob Leben das Himmelstuch ist in Mägen setzen,
In Erde wächst in batstamen Gärten,
Lieb milch und Mägen das Ross abgesetzt,
Oder das Vogel mit den Flügeln gesetzt.

Ein bedrücktes Volk von des Hohen Thron
Müdet Murren und Seufzen von Jamers Thron.
Ein füllt man ein Herz von ^{dem} langen Thron.
Du bist Hohn!... Hohn! wider Muthorn.

2

Ustęp z "Niemiec" Heinego.

Oto bór jest Teutochurski
Przez lasyta niewierusony,
To klasztorne trawy, bagna,
Gdzie leży Varus z legiony.
Tu Herukoń krąży, Herman
Zgnębit, pobił Brynarian krocie,
Tu niemiecka narodowość
Zwyciężyła w swoim wrocie.

Gdyż Herman zniegrał bił się
Gdyż z swymi part kordami!
Zgasły Niemców dzień wstanie,
Byłobyśmy Brynarianami!

Kwilił w Niemcech rymski wypraj
Rymaka mowa dół byłaby,
Miałbyś nawet i Westalki
Kwintusowi zwałbyś Szwabę

Heugateuberg byłby Karnapex
Gzrabaty wroć wolił płaków
Neander byłby Augurem,
So boci wroć byłby pitaków.

Birch - Pfeifferowa zaś piła by
Jakk Brynarianki terpentyny -
(Przeto - mowa - że Brynarianki
Wonna, miaty, miły, mogy.)

118. 50.
Stempel. 21.
Chap. 5.

Raumer - lump nie byty swojski,
Rymski byty on Lumpacjus,
Fredlgrath nie rymowalby
Jak niegdyś Flakkus Horacjus.

Talm zas', ojciec grubianów
Zwany byty: Grobijanus,
Znalby - me herce! Tacię
Markus Tulius Massmanus!

W cyrku prawdy zas' czeriwie
Z lwem, hyeną, szakalami
Biliby się na arenie
Miał w dręcznikach zrec' się z psami.

Miał ksiązek trzech turków
Morebyńny Nera mrel -
Mogilyńny Drwć z tyrana
Żył w cięplij trzę kapieli.

A Senek byty Schelling,
Padłby z jaskrem pięknem dictum;
Cornelijusowi rzekłbyś:
Cacatum non est pictum!

Triki! Baga! wygrał Herman
Legty rymskie legrouy,
J.

Wiemieć wolnoś wyczerpła
 Stryk Niemiec oratony!

Mowim Dalej po niemiecku,
 Jak prasthonię przed wrekanu,
 Osta mię zwą asinusem
 Swaby Dalej są trwabani.

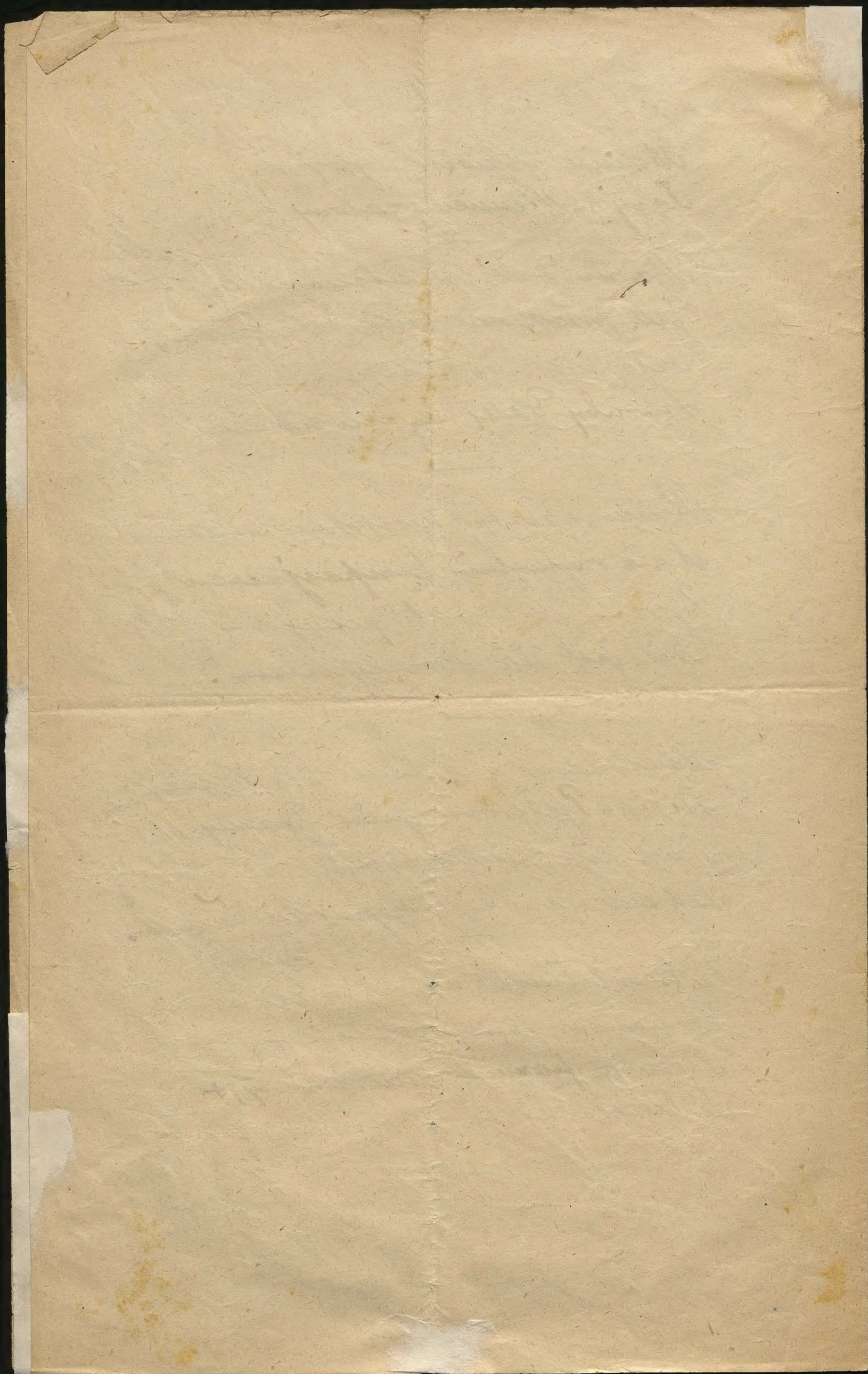
Raumer został swojskim kumpem
 A mię rymskim kumpajusem,
 Rymem freilgratti pisuje -
 Nie jest też Horacyusem.

Massmann mię zwa mię Tacuiy,
 Birch-Pfeifrona pię drany
 I mię pię Terpostyny,
 Tak warmauckie rymskie Tany.

Za to w Detmold w znak wdzięczności
 Hermanowi pomnik staje -
 I tuż mię pomnik mi ualery, +
 Za do składki też grosz daje.

1878. r.

J. Balen



Wstęp: I

41

Podstawą bytu ludu, społeczeństwa,
Jest instytucja matczyńska matczyńska,
Zas' instytucja ta wtedy powstaje
Kiedy parochus proprius si lub daje,
Do parocha wtedy się przychodzi,
Idy on i ona na jedni się zgodzi.

Panny i welony Piatkowskiego grodu!
Precież obchodzi was pryncypał narodu,
Precież, jak myślisz, ochoty nie macie,
Aby merytoryczni żyli w celibacie?

Z zapatrywania więc wychodząc tego
Tu kandydatów staję matczyńskiego.

Stawiam przed oczyma szereg okaraty,
Byście, o państwo, w cieniu wybierać miały —

Tu ich po agerach formacie, one państwo,
Blizire, Karnawat i strępy, porządek.

A gdy się która w którym z nich pokocha,
Do ^w której — ^{idzie} dalej do parocha!

Książa Rutgarji w szeregu nie mieści się,
Po dwoć beriemny trudno li czyi jeździć
Ze wermie wtaćnie stąd, z Krakowa, z one!
Choćby wiał — ~~to~~ wielożennostwo ^{jest} emisione,
Więc wermie jednę; nie biercie dlatego,
Ze Karida wermie książa Rutgarzkiego,
Opusćcie nieco ze zbytnej ambicji,
I wermie merów bez koron z Galicji...

By kawalerom zas' dodać ochoty,
Na odwrót spieraj nasze widziaki, cnoty,
W ten sposób Karida, jak plan utworzony
Dostanie tytuł i charakter zony.



Tenk decouton moziog wrosto
 Mi druce + arem. dwdie mtraki;
~~Kardas was ma, nung gasta~~
 Kardas was ma, nung gasta
 Zauystony zwykle chodzi,
 Ksiag pod patka, drwiga pare,
 Wzypthie wielkie, grube, stare;
 To ozdoba mzonego,
 Warto drwigai choc' dltego.
 Jeden sredni, drugi maty,
 Trzeci jest mazi okazaty;
 Nawet wrodo Deszownej pory
 Madre wioda rozhowory.
 W tawarystwie narzekajq,
 Ile pracy w domu maziq,
 Ile kszarik na nich czeka,
 Tak im w pracy czas ucieka ...
 Wrodo grube ryby, co sie rowie,
 Bieda z nich proflebar ...
 Kardas panna wielka namizta
~~Wrodo patnei na d~~ ...
 Grube ryby, prawda swieta!

Chetnie z soba spierajq
 Po ulicy, dysputujq,

1. Znany z Loria piskalstwa,
Jwi ad'jutum nawet ma,
Zatem neu jest omywista,
Ze oienii mu is tra -
Kiedy byt jest zapewniony,
Czemu nie nuci Tadrzej'iony?

Bog tak chce

Tak by' mu

Ta mam mysl...

Me ra!

2. W kawalerstwie Krypt jest twat,
Paki u praci tytko Dech,
W Krog glach bywa Daskonaty,
Lew we wrytkiem anicwa pech,
Teli' pech is ten nie znicui
Tzwore kiedy is oienii!

Tak Bog tak chce
etc.

3. Piorhiewire z tego styna,
Ze weras, dobre, zenis is,
Ojciec ciary is rodring,
Patrac na synow dwie,

Lew is Crasen tytko ^{na to} ~~to~~ zryma,
Czemu jesure wumka nie'ma?

Bog tak chce

Starsi ionki jwi pojeli,

Teraz Tadrin kolej twa,

Niech rodrina is poweli,

Omyrtozui mysl le' tra,

Znajdric kto dobre powetka, Me mysl setem o kumdrui

I dasz ojcu moie wumka, byzsko konice zwatow mure

Tak Bog chce!

etc

- 4/ O to srodka grube ryby,
Zewen z nich nie zewen is,
Kasta paruma mysl i: gzyby,
"Czyby Kto z nich wybrał mie!"

Oni na to nie zważaja,

za mowat pdrzej, ~~to~~ zom maj's,

Bog tak chce

5) Chci dyrektora kopeko gryn
Pneus lubi barro gry,
Lec now wyzatho go joryn
W dok wicz kow prukuj plui
Pneum kaidi drowore tube
A nay milere wielkie, grube,
Boj lek chue
Lak Byj...
etc.

1.
Turyeckie towary mody,
To hiszpanskie nowi mody,
To do petnej macabrody,
To xwin goli brodscaty,
I ma laki, choce¹⁷⁷⁴ Krotko,
Bo je tury potem z brodkaz,
Wciar³ w pomysl jest bogaty,
Do odmiany facyaty -
Choc' kowaler jest starawy,
Lubi tanice i zabawy,
Cyrl, reduty, teatr wafniera,
Na twarz prokna, rad spojiera,
Lubi sztuke, sztuka kapitaniki,
Joc' kowaleri gode w kumranki.

2.
Broda prokna i was tady,
Grecki, slodki i w tady,
Wazdzie bywa, wazdzie znany,
U pan' ewtasera przidany,
Bo wazdra im prukiki,
I szirgawke i baliki,
I wyicutki i majowki,
Nasi pamion szere, muski,
I plaszury kiem je otuli.
Teraz ciwicy na rajteruli
Tardy Romiej trudna sztuka,
Kiedy skoniry zas auke,
To mejaridke w szewrami x
Met wrazi na z damami.

Tamtem godny zalecenia,
 A już cras ma do zembenia!
 Dobrym męciem pownie będzie,
 Pod parafel chętnie siędkie,
 Już jereci nie z mutości
 To przynajmniej choć z gresuwości

Lawie kuso jest ubra³ny.
 Nasz margnarkę kn³tkę,
 Was ma w górę podierany,
 Jest spierasta, z dobry bródka,
 Orleki pustyjny zrosty wcale,
 Lat try drzewi skonioryb ale,
 Lat try drzewi i to z góra...
 Już ma swoje własne biuro
 I klienta razem niewa,
 (Mie ich więcej się spordiewa)
 Dzielki Bagn nie brak chleba,
 Ty Mo żonki mu potrzeba,
 Tak mu zrasem pusto w domu,
 Nie ma się wiać komu...
 Latem już w najbliższym czasie
 Znajdź raz zong mecenasie!

Do murki ogniska plosie:
 Gryn sam na arystonie,
 Koncentrator pomoc daje;
 Gryn pomyśleć
 Sę zulety wroście gfozi
 5 boteły rozprowadze
 I ma koniecz. ludz. pracy...
 Wzi mece nas, ale pomyśleć - Kłóć z kłóćmiery?
 W Kowale, w Kowale, w Kowale?

Krótki, gruby, ⁴ ~~wypasiony~~ ^{niezadowolony},
 Nas cwikerem ozdoby,
 Okraglutki i miłutki
 Ma dopiero dwa portbrodki
 Biuro dawno już przewodzi,
 W gronie ojcom miasta radzi,
 Ma chęć jeszcze postem zostac.
 Jona meza ~~przekna~~ ^{przekna} postac.
 Warto go na mezo dostac.

Pano rary kandydował
 I 99 ~~...~~
 I mandat z ożong -
 Ale tego przesładował,
 Jego chęci nie spełnił.

Wszystko widać

Chyba

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

Wszystko widać

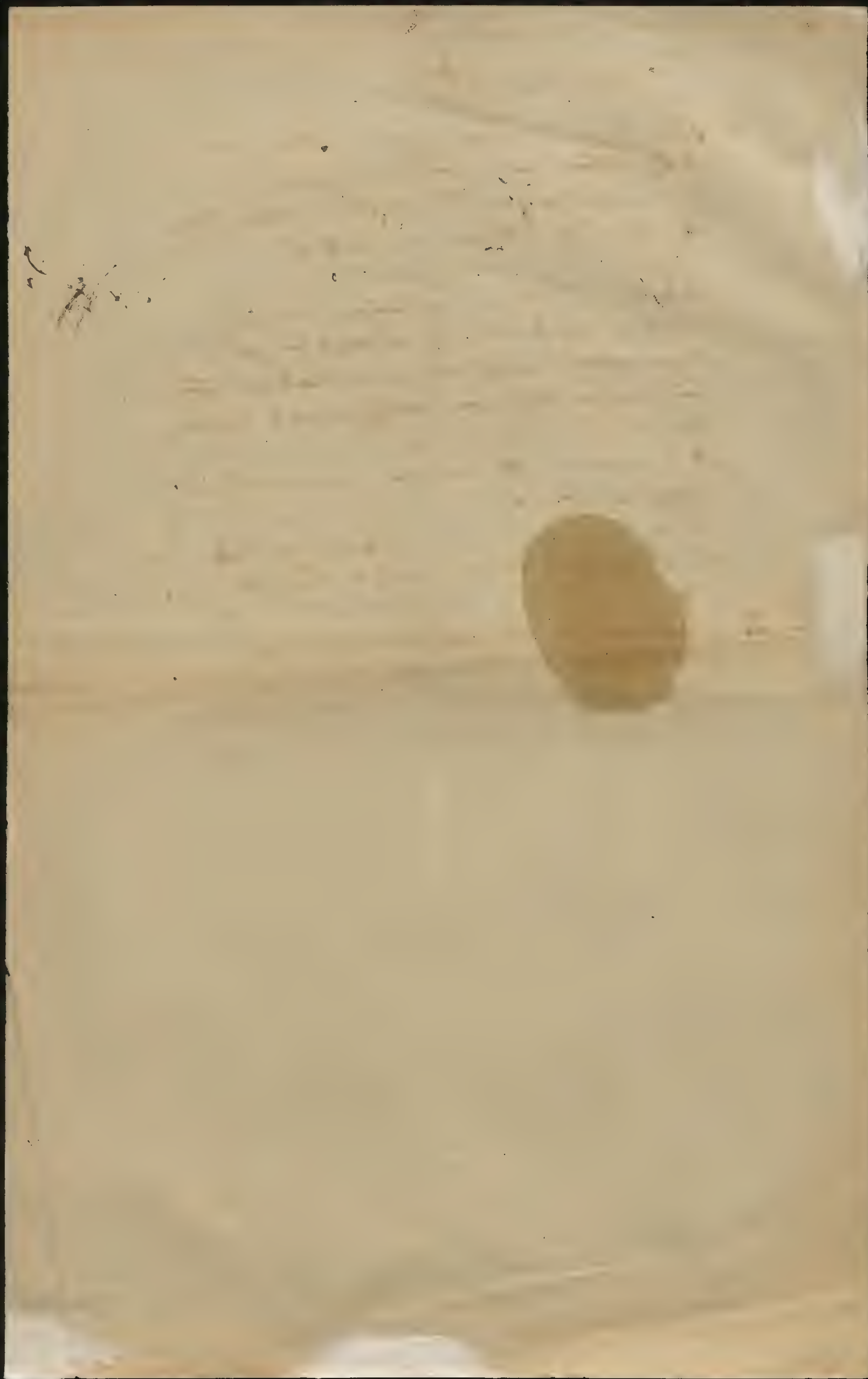


Wierszki Pytji.

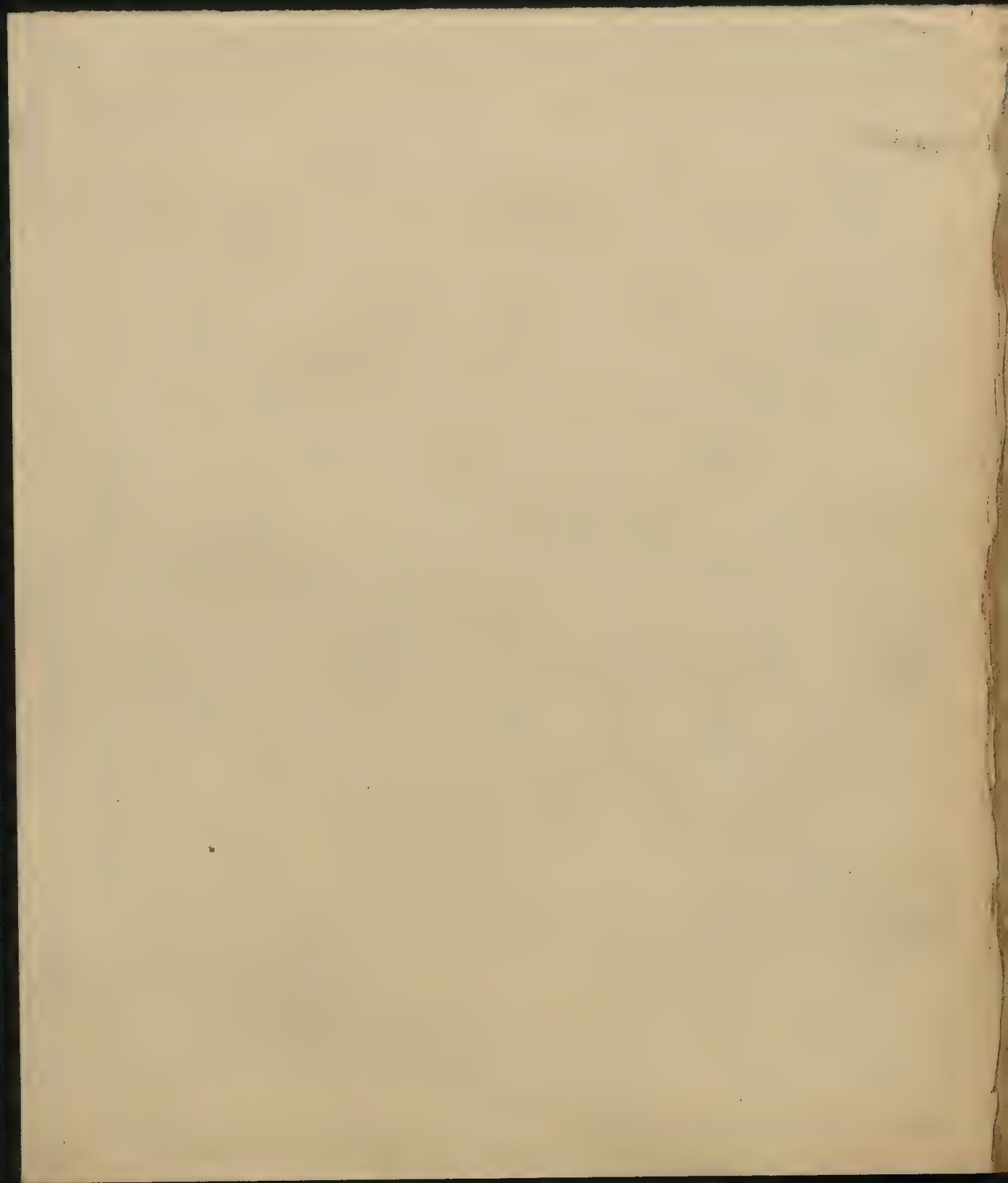
1.) Słui Tworil krosków drzechy lebecuwanie:
Dziś³ daban nři paki ucha stanie.
Jaki motyl gornier ad kwiatka na koratek,
Leu Rie³ wstapi. Ktoryś na ostattek.
Iz kwiaty, kłone rosz pogaodkaja,
Leu gdy ryzj³sta ich stodpre naja,
Tamknie się kroliki, i na jero tanie
Najniepodriamij płach, ukladnik tanie.
Słui się tych kwiatów! strajne są w kolory,
Leu najstodniejsze wyphl są porory!
N. by niewinne, ^{nily} ~~winnie~~, niechortliwe
Ponstne, wonne, leu rowne zstradliwe,
Baw więc najphuej na niewinne lica
Najgorze zaś i niek zwi³ się - stwiebnice.

2.) Palokratca me³ na pami³ losy,
Zi³ zwrucia ber trach nie daj³ niebiacy,
Gdy ma³ p³reig³re i dom murewany
Pomnij - by dom był aschurowany

3.)



Græci Tenacity
(ca 1887.)



Dzieci Temidy

Pieśń I.

Dziewięć z ratusznej wieży zadzwoniono
I na odwachu w bęben uderzono,
A już Briesewicz do fiskusa bieży,
Zanim Muczkowski także tam krok mierzy,
Potem Mendelsburg w tąże biegnie stronę,
/ Żal mu że z sobą wziąć nie może żonę /
Wiceprezydent w końcu zasapany -
I cały fiskus wreszcie jest zebrany,
Bo już naczelstwo dawno w biurze siedzi,
Spóźnień podkładnych na zegarku śledzi.
Cisza wokoło. Czasem myszka trwożna Wygląda
Wyglądnie z jamy, wyjązie nieostrożna,
Aż niespodzianie skrzypnie pióro które,
Spłoszona nagle zmyka w swoją dziurę;
Mole gromadnie z szpargałów wylazą,
I chude muchy z zasmuconą twarzą,
Nie brzęcząc wcale, wloką się powoli;
/ Z strawy fiskalnej każdego brzuch boli /
Robaczki w szafie robią sobie hecę
Gryzą patenty, dekrety, Gesetze.
Cisza wokoło. Piszą się numery
Ex anno jeszcze osiemdziesiąt cztery +/
Mendelsburg pisze prawną opinią
Czy skarb ma płacić pretensją czyją
Za dostawione w myśl umowy zboże,
Którego w składach Skarb zmieścić nie może.
Muczkowski "krowę żelazną" funduje,
Księdzu mszę za nią, co rok nakazuje;
Bres replicantó broni naruszenia,
Wiceprezydent wreszcie pisze odroczenia .
Gotowe przed nim głowy protokołu,
Odmiany tylko wprowadza u dołu:
Tu: dni trzydziestu " żąda odroczenia,
Tam na : "Lwadziescia jeden" cyfrę zmienia

+/ Rzecz dzieje się w r. 1887. -- *Wiceprezidentem*
zwano p. Bocheuka -

O wiele częściej żąda dni " sześćdziesiąt";
Ale najczęściej jednak pisze " dziewięćdziesiąt";
W pisemnym sporze sześć miesięcznej zwłoki
Żąda, w tem westchnął- zapadł w sen głęboki
Lecz w sen straszliwy: jakiś sędzia srogi
Szarbowi zwłoki odmówił o ! bogi !
I pod rygorem wezwał kontumacji, ~~Byxxxxtxxxxixixixx~~
By na terminie jak się likwidacji !
Poci się Witold-niespokojnie chrapie.
Do likwidacji przez sen pióro łapie
I na sędziego zżyma się zuchwałstwo,
Gdy nagle głośno kichnęło naczalstwo.
Zbudził się Witold, pierzchy udręczenia,
Mszcząc się snu, pisze dłuższe odroczenia +/
A z uderzeniem dziesiątej godziny
Idzie do sądu, gdzie są dziś terminy.

Muezkowski pióro porzucił w tę porę
Poszedł ku oknu, podniósł trochę stercę,
Spogląda w okno naprzeciw świecące
Topiąc w niem oko miłością gorące:
Naprzeciw w oknie między firankami
Stała panienka z płowymi włosami.

Grzebieniem puka złocistą kaskadę +/
Rzucając w okno swe spojrzenie rade.
Nagle zadrżała-twarz oblał rumieniec,
Ujrzała, że ją podglądał młodzianiec-
Z poza story, z przeciwka z urzędu fiskusa;
Puściła grzebień i wstecz dała susa,
Potem wróciła, lecz już uczesana,
I siadła w oknie niby zadumana.....
Młodzian z za story pożerał ją okiem
Słychać stuk serca w milczeniu głębokiem....

Witold za sobą zamknął drzwi fiskusa
I na terminy chciał puścić się kłusa -
Nagle na schodach nim zeszedł do sieni.
Spostrzegł kobietę. Pośród schodów cieni
Nie mógł rozróżnić z kim go zetkły bogi,
+/
Na odroczeniu skarb nigdy nie traci
Bo sobie zwłoki procentami płaci
Nadto ma inne jeszcze przywileje
Przez co się krzywdą li prywatnym dzieje.

Lecz dojrzał kształty objętości srogiej.
 Więc namiętności strasznie w nim wezbrały
 Od fundamentu do szczytu drgnął cały.
 Nie pomań na nie zastąpił jej drogę
 Mówiąc: " Czy zapytać mogę
 " Gdzie Pani łączy ? do ekspozytury ?
 " Drogę pokażę od dołu do góry !
 " Co za ciemności ! Mogę podać ramię ?
 " Miko mi zawsze służyć pięknej damie ! "
 Tak rzekł Pan Witold, a dama milczała
 I pułkowne ramię bez trwogi podała

Gdy tak Pan Witold wśród schodów ciemności
 Drogę wskazywał nieznaną piękności,
 W sądzie już tłumy szukają Tanię,
 Dwóch chłopców, babę, ksiądz jeden i żydy.
 Jest wielka sala, do koła w niej stoły
 A balaskami przecięta na pokły.
 Ze ściany portret cesarza spogląda,
 Jak żydków plemię dokoko się krząta.
 Pełno ich wszędzie w różnym charakterze:
 Ten jako sędzia +/ miejsce czestne bierze,
 Ten jako strona, ten doradca prawny,
 Ow jest konocypiant, ten mecenas sławny,
 Wszędzie żydowskie słyszysz tylko imię,
 Myślisz, że jesteś gdzieś w Jerozolimie !
 Czasem się zjawi przy którym z stolików
 Raźny okaz kogoś z katolików,
 Ale najczęściej tak się tutaj zdarza,
 Ze niesemicka twarz jest li- Cesarza.

Przed każdym sędzią +/ leży na stoliku
 Kupa papierów i kurzu bez liku.
 / A dla symetrii z otoczeniem sali
 I na papierze są żydkowie mali,
 Z atramentu. / Piór niedostatek wielki,
 Za to inkaustu ogromne butelki
 I piasku z żwirem stoją całe beczki.

+/ Sit venia verbo !

Pod oknem sali ,pod drzwiami Haleczki,
Wśród adwokatów przyszło już do sprzeczki:
Mecenas Brummer mocno rozżalony,
Ze Rothwein stempla chce od jego strony,
Adwokat Schonberg stempel znów oddziela,
Myśleć go dostać od strony Prappera,
Griewa się Blatteis dalej na Chajesa
A Unger ~~gruby~~ krzyczy na Deichesa,
Krzyczy Klein mały, Horowitz niewielki
Leje się inkaust na spodnie z butelki,
A gdy rozmówcy na dobre poczęty,
Biorą się za kby ich koncypienty.

Wśród tego gwaru wybiła dziesiąta,
Zaraz woznego wydebyto z kąta,
/ A wydobycia jego taka racja ,
Ze o dziesiątej już jest kontumacja./
Wozny się złączył z ogólnym chaosem
I: " B.S.Landau !" ryknął wielkim głosem.
Potem: " H.Goldberg " został wywołany
Za nim: " I.Goldstein " zkontumacjowany.

Słońce wyszło już do góry
Nie przybył dotąd nikt z ekspozytury
Lecz kontumacji dotąd nikt nie skarży,
Bo w takim razie tak się zwykle zdarzy,
Ze tylko stemple skarżący zapłaci,
A Sąd odmówi Skarbu kontumacji
Często też później nie miamy na oku
Zażąda fiskus wzłoki na pół roku.
Gwar do koła: kilku katolików
Zjawia się przy tym i owym z stolików.
Tu Koy załatwia darmo kuratele
Tam idzie Szalay, co zbyt mówi wiele,
Teraz coś pięknej Fröhlichowej radzi,
Co eksekuandyjkę z fiksusem prowadzi
Dobosz też piękną klientkę przywodzi
I dzielnie za jej interesem chodzi,
Matjas rozstrzyga różne spreczne wnioski
A z boku stoją Bak i Jakubowski

Pół do dwunastej! już nie sposób czekać,
 Fiskus nie stanie, więc nie trzeba zwlekać
 Kontumacyjny piasze się protokół,
 Ekspozyturę wozny woła wokół-
 Sędzia poderżnął protokół sieroczyści,
 Ze skarb nie stanął ani osobiscie,
 Ni się nie zjawił przez pełnomocnika-
 " w obec sądu " protokół zamyka !

Pieśń II.

Czwarta wybiła z Ratusznej wieży
 I znów Bresiewicz do fiskusa bieży,
 Za nim Mandelsburg i Muczkowski / biedni !
 Musieli powstać z drzemki poobiedniej!
 Lecz nikt za nimi ; to rzecz niepojęta !
 Nie widać dotąd Wiceprezydenta !
 A tam naczelstwo dawno w biurze siedzi,
 Spóźnień podwładnych na zegarku śledzi !
 Siedli do pracy ; rozłożą papiery
 I zakatwiają vier und achlzigory,
 Lecz coś nie idzie praca rozpoczęta
 Bo im brak dotąd Wiceprezydenta.
 Wszak z uderzeniem dziesiątej godziny
 Poszedł pan Witold rano na terminy
 I więcej potem nie wrócił do biura !
 Co raz powolej skrzypią wkoło pióra
 Aż fiskaliści zgodnie z serca głosem
 Wszczęli dyskusję nad kolegi losem.
 Czy gdzie pojechał nagle ? może chory ?
 Może mu posłać do domu Doktory ?
 Muczkowski sprawą wzruszony głęboko,
 W oknie naprzeciw utopił swe oko,
 Breś niespokojny o los szefa swego
 Czyta księgę Bar księdza Karerewskiego
 " O poskramianiu ludzkich namiętności "
 Mandelsburg dalej dumął wśród cichości
 I tak strapieni siedzą fiskaliści,
 Wtem słycać kroki-drzwi skrzypią-aliści
 Wchodzi przyczyna ich niespokojności,
 Pan Witold zdrowy, pełen ochoczości !

Dopieroż wkoło wszczęło się witanie,
Gdzie Pan był ? każdy rzucił mu pytanie.
On odwzajemnił uścisk powitalny,
Zajął przy biurku swój stołek riskalny,
Wszyscy dokoła stanęli ciekawi
A on im takie lotne słowa prawi:
" Odkąd mnie widzi tu ekspozytura
Nie spotkała mnie jeszcze taka awantura
A chociaż w życiu niać ich nie mało
" Słuchajcie wszyscy, co dziś mi się stało.
" Lwówom za sobą drzwi zamknął fiskusa
I na terminy chciałem puścić się klusa,
Nagle na schodach nim zszedłem do sieni
" Widzę kobietę pośród schodów cieni
" Rysów jej twarzy rozpoznać nie mogę,
Ale z grzeczności wskazuję jej drogę
" Prosiła o to Jak odmówić damie ?
" Więc jej rad nie rad podałem me ramię,
Wiode ją w górę. Gdyśmy na piętro przybyli
" Dopiero w świetle ujrzałem w tej chwili
" Zogo prowadzę ? Zgadnijcie panowie ?
Trudne szukanie w naszej głowie !
" Oto przysługę oddałem kobiecie,
" Która fiskusa długim sporem gniecie,
Która wyłącza swoje ruchomości
" Z pod egzekucji za swe zaległości-
" Eleonorę Eintracht. Ją to w cieniu
Dzwigając w górę na mojem ramieniu !
" Ach ! Co kłopotu z temi kobietami !
" Bo każda kręci, odracza i mamą,
" A człowiek mając serce nie z kamienia
" Zgadza się ciągle na jej odroczenia
" Odmówić bowiem cóż żadnej kobiecie
Zaden męszczyzna nie potrafi w świecie !
" Więc mówię panom, że choć w życiu całym
" Nie mało przecie odroczeń nabrakłem,/
/Słuchacze wkoło głowami skinęli
I jego zdaniu chętnie przytaknęli /

14

To te kobiety pewne swojej siły
mnie w odróceniach jednak przewyższyły;
Bo prawie nieraz pękała mi głowa
Kiedy naprzeciw stała Frohlichowa
I prosząc ząbki pokazała ślicznie
Ach ! trudne było przeczyć heoricznie
Mając tak piękną przeciwniczkę miłą...
Toż samo także z Eintrachtową było !

Otóż wracając do mojej przygody
Eleonorę gdy wywiódł na schody
Znowu mnie prosi prawie ze łzą w oku
Bym do trypliki dał zwłokę pół roku
Ja jej odmawiam a ona zemdlona
Pada mi nagle bez czucia w ramiona !
Cucę ją zatem klnąc taką przygodę
Wreszcie ożyła -- próbuje ugodę :
Zezwalam już na cztery pięć miesięcy,
A ona zwłoki kimiecznie chce więcej.
Gdy o ten miesiąc dalej targujemy
Schodzimy z piętra -- na spacer idziemy,
I na ławeczce wśród miłego cienia
Traktujem dalej sprawę odrócenia.....
+ W tem drzwi skrzypnęły-Witold przerwał słowa
Ba weszła w biuro fiskusowa głowa,
Niosąc urgendy stron, władz przypomnienia
Zale na różne zbytnie odrócenia.--

Co wszystko razem kładzie się na baku
Aż przyjdzie na nie kolej za pół roku !
/ Przyczem Władymir Andrejewicz rzecze :
Papier nie zając, a więc nie uciecze /
Potem naczelstwo pyta o to owo,
A Breś go widząc zajęty rozmową,
Po cichu zwolna do sieni ucieka,
Gdzie pokojówko od Gralewskich czeka
Niewiem na kogo, lecz się obejrzała
Gdy krok na schodach Bresia usłyszała-
Bresiewicz kontent rzekomo się dziwi
Ze niespożzianie wiódł go traf szczęśliwy,
Potem Maryni jakiś lisoił rzucił
I znów do pracy do biura powrócił.

Władimir odezwał. Witold temi słowy
Kończy opowieść losów Eintrachtowej :
" Stanąłem na tem, jak z nią pośród cienia
Traktuję dalej sprawę odroczenia
Po dwugodzinnej nareczcie naradzie
Drugiej tej sprawie ugość kres kładzie....
Wtem na zegar spojrzalem: dochodzi dwunasta !
Wracam co żywo przez planty do miasta,
Biegnę do sądu nie tracąc ni chwili-
Już kontumacja, wszyscy zaskarżyli !
Dopiero w prosby ! Stwierdza wniosek cięty
Ze się stawikiem indico sedente,
Ze trzy miesięcznej tylko żądam zwłoki,
W uzasadnieniu różną wywód głęboki.-
Ledwo w połowie sprawę naprawiłem,
Dostałem zwłokę ale zapłaciłem,
Za stawiennictwa stron udaremnione,
Cztery guldeny- ale nie stracone,
Bom skończył proces Eintrachtowej śluznicy,
Stanowczo, prędko i merytorycznie."

Tak rzekł pan Witold- wszyscy się cieszyli
I do swej pracy znówu powrócili.
Kiedy Muchkowski schylony nad biurkiem
Mechką ogniście po papierze włócił
Myśl jego zdala od fiskusa świata
Do owych okien naprzeciw ulata,
W fantazji widzi przed swymi oczami
Piękną dziewczeczkę z płowymi włosami,
Lecz niespodzianie przed okiem w tej chwili
Stanął mu obraz pięknej panny Mili !
Z królewską miną, wysmukłej postaci
Och ! Ileż wobec niej Oleńka traci !
Muchkowski obie w duchu porównywa
Jak na wałęse to tu, to tam się kiwa-
Lecz wreszcie serce stanowczo się chyli
Ku stronie pięknej i wysmukłej Mili !
Westchnął. " Tak tej, jak tamtej obraz luby !
Muszę rozważyć- poradzę się Luby ! "
I gdy do głowy przyszła mu myśl taka
Natychmiast z biura urządził drapeka.-

Pieśń III.

Ej gdzie ty pędzisz po gładkim asfalcie
Panie Muszkowski ? jaka myśl w dal gra cię ?
Czyś zoczył dziewczę niezwyklej urody,
Ze pędzisz szybko z wistrem na zawody ?

Pędzi pan Józef posuwistym krokiem,
Na przechodzących ani rzuci okiem,
A dziś niezwykle corso ożywione
I warto widzieć A-B przepełnione :

Idą *Orawki* razem z Kriegerami,
Przy nich oficer z wielkimi wąsami, ~~Exkzxm~~ *Mycielski*
Dalej Mycielski, Skrzyński spacerują,
Rabinowiczek aż pięć maszeruje,

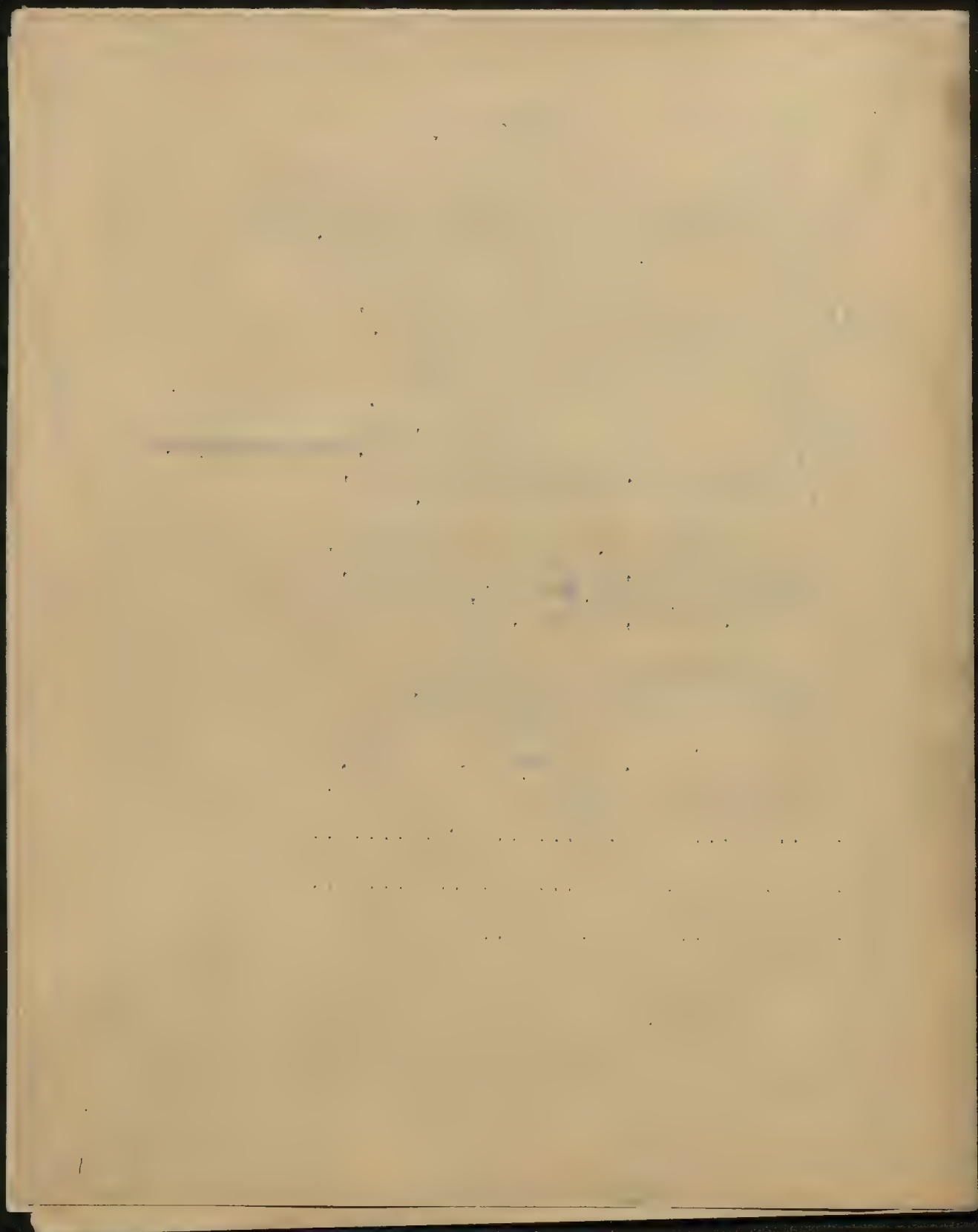
Tu panna Goldgart, tam znów Barnekówna,
Dalej Librowicz, za nią zaś Bobrówna,
Obok pan Schonberg, ~~Omurski~~ *Mieroszowski*,
Hubaczek, Bjaśon, Glikson, Lachorowski-

Lecz zamysłony mija ich Muszkowski
Pomija widok pełen życia ruchu,
I biegnie dalej rozważając w duchu

Wązięki Oleński, piękność Mili lubej,
Tak rozmyślając wszedł do biura Kutty.-

.....
.....
.....

H B3 K...



DC

Prof. Dr. Wincentego Łepkowskiego .

Właśnie wdziewałem spodnie w rannej porze,
gdy nadszedł ^{zaczę} iiersz Twój Profesorze,
a zobaczywszy Twoją firmę na liście
„będzie tu dowcip” - wysłać oczywiście,
i nie zawiedłeś w Twój ^{pióra} darze
u Ciebie serce jest z dowcipem w parze!
A więc za panie i o los mój troski
składa Ci dzięki wnet Klemens Bakowski.

Niech Cię nie straszą polityczne zmiany,
jakich dziś dożył stary gród kochany,
i o Wentzla się nie bój, pustek tu nie będzie, ~~Wentzla~~
czy tam Leo na tronie, czy Tilles zasiądzie!
niemniej przy kuflu, jako dzisiaj bywa,
siędzie do stoła, póki starczy pawa.
A mimo zaszłe polityczne zmiany-
~~nipowinszowania~~ ~~niezapomniały~~ ~~o mnie~~ ~~różne~~ ~~stany~~ ~~z~~ ~~powinszowaniem~~ ~~otrzymałem~~ ~~listy~~ ~~i~~ ~~od~~ ~~konserwy~~ ~~i~~ ~~secessyonisty,~~ ~~najwięcej~~ ~~prawda~~ ~~z~~ ~~demokracji,~~ ~~rząd~~ ~~więc~~ ~~większości~~ ~~przypadł~~ ~~z~~ ~~słusznej~~ ~~racji.~~
Pisał Jan Kanty w dzień mego imienia,
i w wodociągu w piwnicy nie zmienia,
w demokratyczną chociaż dmucha trąbę,
starą ma jednak w zębach złotą plombę,
takich w ratuszu jest radców połowa,
na starej flaszcze etykieta nowa,
zmieniono barwę sztandaru spłowiłą,
zyskano pod nią za to armją całą;
gniewa się dawny vicegubernator,

(jak piszesz: dawny do kasy anator,
ja dodam: różnych posad łowca.
wpiorew służka Lea, dziś kontrleomowca)
pieni się poseł, który wzrósł z nicości
z poparcia Lea, a w dowód wdzięczności
codzienn mu łatkę przypina w gwym „Czasie”
i o ten bówstyd nie jest w ambarasie-
pieni się „Naprzód”, widząc groźbę w zgodzie, ~~zadowolono~~
zadowolono jest za to -w naredzie,
spokojniej radzą dzisiaj^{na} ratuszu,
dawnej negocji nie ma animuszu.

A ja z daleka, historyk bezstronny
notuję w księgi „Czasu” okres pełny
i sens moralny wynikły stąd złoty:
nie braknie nigdy w naredzie hołoty.

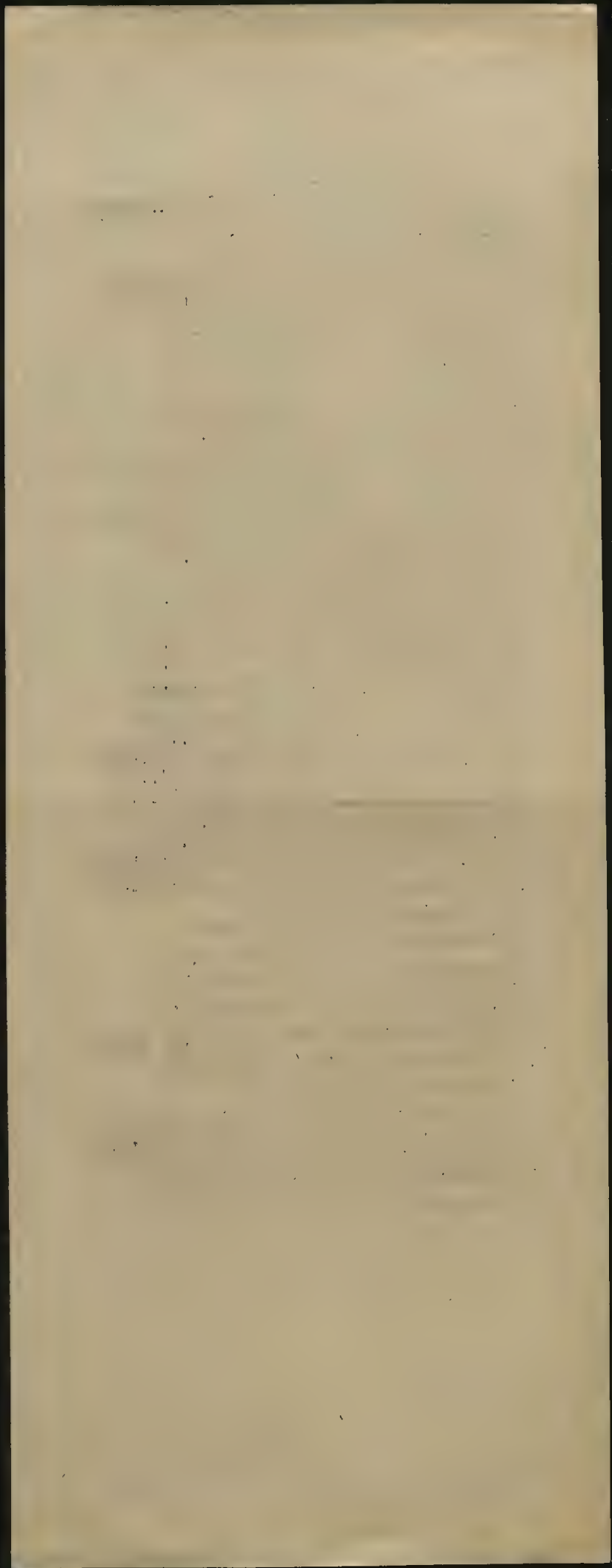
Carzucam pióro- zasiadę przy stole
w codziennem danyh mych przyjaciół kole,
włożam o bombę i ten toast wnoszę:
Bądźcie mi dalej przyjaciółmi proszę!

Kraków 24listopada 1907.

S E C E S S Y A

Siawym się w styczniu stał dzień siedemnasty,
Bo rozlaciła się rada na kasty,
Na różne kluby i na różne koła
Ich Sulikowski nakręcić nie zdoła.
Secessya w radzie! frajda stać w narodzie,
Jan Pasterz z troską drapie się po bredzie-
Ten ów drugiemu bajki w uszy kładzie
Że teraz będzie jakaś heca w radzie!
Niepokój widać wśród radców na sali
Choć elektryka jak dawniej się pali.

Zasiedli wszyscy w poważnym nastroju,
Mało kto kopci tytoń w przedpokoju,
Jan ze zwyczaju po sali się błąka,
Gdy już prezydent bierze się do dzwonka,
Jan, jako dawniej, wzrok rzucił po sali
Czy wszyscy wierni się skonfederowali,
I akcyą wdzięcznym rozpoczyna gestem-
A Kosobucki: "Ja "mieszczanin" jestem!"
Jan się odwraca, wydobywa listę,
Lecz znów natrafia na "secesyonistę..."
Wnet mowcy skńczą, będzie głosowanie,
Jan Pasterz myśli: "Pomóż święty Janie!"
"Panie Beringer, Pan jeszcze co powiedz!"
Lecz ten mu rzecze: "Ja już nie kołowiec!"
Zatem do Bobcia: "W Pana jeszcze wierzę"
A ten mu: "Jeszcze nigdzie nie należę..."
Więc znów Datnera chce wciągnąć w swe szyki,
A Datner na to: "Dzisiaj jestem "dziki"...
Gdy Jan w cichości wszystkie głosy zlicza,
Całą nadzieję składa w Judkiewicza,
Lecz i ten dzisiaj odwraca się tyłem:
"Ja już nie jestem tem, czem wczoraj byłem!"
Pasterz zmartwiony zaklął w diabłów trzysta,
Bo i Jaworski już "ekonomista"
I rezultatu czeka w dusznej męce,
Wzniesie głosują, w górę wznoszą ręce,
Co też wypadnie z tego głosowania...?
A Schwarc już idzie do skrutyniowania.
Wtem się prezydent odzywa od stoła,
Że przeszedł wniosek - dawniejszego "Koła"
Szczęśliwy Pasterz głos ludu uznaje,
I po dawnemu karmelki rozdaje,
A stać ten wniosek jest dla prezydenta,
Że przecież prawda jest w przysłowiu święta:
"Djabek mniej straszny niżli go malują"
Jak głosowali - tak i dziś głosują..!



18

Jasnie Wielmożnemu Panu Inspektorowi
Arturowi Grosserowi
Kolejowemu Torreadorowi
w dowód wdzięczności
za 7 kolacyi
Autor.

Wchodzi Torreador i śpiewa

I

Torreadore, mio inspektore przybysiam także
Ido sroпки w porę,
Chociaż mam laska, raczcie ze mnie zuch,
Więć Eusej graj, ne mnie wstąpić duch
Ach duch, Ach duch, Ach duch!...
I na ziemię gruch!...

II

Torreadore, mio inspektore śpiewam i tańczę
Ja cou amore,
Lece pod kontrola, kiedy dris' mój krok,
Gdy robię skok, ogładam się w bok
Ach w bok, Ach w bok, Ach w bok!
I niet spuszczam wzrok!...

moru
Drisiaj jestem w himorze, wdać się zjadłem śliwiz
Tairylem już kankana, robiłem miedziwiz,
Teraz pokarę gościom innego potwora;
Pnyorziabem senillskiego strój torreadora
I chusteczkę czerwoną wzięta mię pokusa
Zauważył byka, podrażnić mojego Morusa..

Słychać szereganie
Huria Morus! Wrr! Huria! mi bier, boto moje!
Drażnić kogo innego troszeczkę się boję...
Do domu trzy razy na dzień się myję
A reszta to ja wszystko załatwiam w biurze,
Bez ustanku żyję jestem i stale się spięrrę,
W kieszeni mam co najmniej ze cztery depesze.
Z wojny ile zupczynie i jak się mi odumieni,
To mam w domu raję na każdej meubleni.
Juzi budusy, rączki i magazyniery
Dostali wóz prachu i najstarsze gwery
A u nich cywil mebroery kolejomu mostek,
Laraz mi bagiet wsada, gdzie ponie kostek.

Wciąż mięknie z budnikami mustry i mierzni
 A w głosnych rozkarów spuchło mi pód podniebienia:

Symfonia
 I

Ciągle wrzoduje
 W domu życie truje;
 Żanie humor psuje... his.
 Jestem inspektorem
 I z wielkim honorem
 Na maszynie i bryganie jeżdżę wciąż! —

II

Mosty, rampy, budki
 Buduję bez wódek
 Na ulój rozkar krótki... his
 Littekleitung prowadzi
 I na mej poradze
 Karidy idą, kolejony leży póg! —

muzyka

Chociaż nie jestem nigdy listwinion
 Jak stary Budrys brech mam ja synion;
 Córka, się mi tropie, bo raz z Lubicem
 Wyjadę ja na lokaje do La... lewiera! —

spie'na

Wszak Otto mⁱe najstarsze dziecię
Gniesz za młodu synku gress!
Na peronie go wciąż majdnieć,
A w sypialnym wonie ter!...

II

Lech Illego ter jest moje dziecię
Rób piemięski synku rob!
Wjeż się w Kautorki go majdnieć
Choć za kilka dniuków ślub!...

III

I Ernest Łach moje dziecię
Graj mi synku do snu graj!
Wszak na starym miśrkać mecie,
W takim hukie grać raj!...
Torreadore, już inspektore spac' teraz poj'cie

Rasbainie stare

Pobroję jażony ułoię na grzebień
W piernym się zakopie, jak kreś,
Jak kreś, jak kreś, jak kreś!...
I zachrapie wnet!...

I

Dziś z chęcią
 Zestawiam
 Piosenkę wspaniałą
 Maskaradę

Karły gada
 A ukłęknięci gniwa

Tyle strojów, pisek, protez
 To ci pranie raj!
 Serca wrzace, gęby wrzace,
 Tylko buzi daj!

Kuchary i Japanka, Colimbiana Lwów,
 Hiszpanka i Turcy jędrze z tanym smakiem;
 August, Koe z Anglią
 Bieda, tańczyć "Costylion",
 Choć świat w okna wred!

II

Dziś Kucharz
 W brązowym stroju
 Dołosa napoju
 W kuchni siedzieć
 Nie chce, sarka,
 Że bryłka kucharka

Co on dzisiaj wam myszeczki
 Nie zgadnie nikt,
 Muszę zawsze z tej menuary
 Podaje on nikt.

Kucharz wciąż z robocizną, re'ar opadł z sił
 W kucharkę boć się dziś z nią ta być
 Kucharz ciągle fika
 I kseratci on kuchcika
 By też potrafił...

Lwed Nis ruoni
 Wyrej usru
 W piz kuyru kopehuru
 Nci taciuye
 Wsrednie kasa
 Choc' z bustach do pawa...

Lwedkiej napid si gonatki,
 Lwedky brodz uca,
 A nawet swedkie rapatki
 Nosi postac' ta.

Lwedkiej gimnastyki zaryt dwio jur,
 Nije pumadu i' die, jureko aie' rusz
 Patory, gdnie kobietki
 Po ou sruka takie Lwedki
 Wrusz si Folko urusz!

Zapiesz mami
Sis' tym panem
Co sis' byt bacianem

Młode, że
Chyba r'abki
A całuje n' bapki

Długo miat an strasnie nogi
Jeszcze d'urisy diob.
Ze dwa metry od podłogi
Takimi co r'ob!

Długo w p'órkach siedział i' klekotał ewig;
Zaraz porwał z niego będzie dobry mecz;
Nie' prosko go kupi,
Choć an siegnie głupi,
Chyba jako mazi...

22

Lorento do p. Marysi.

I

Dzień surowy, piśkwy suchy
M Fregej kmiotek roje
Jana na wynostko jednak głucho
Bo stęskniło me serce moje!

II

Damno czekać z biblioteki,
Damno wciż po Flautach chodzi
W piśtce do fajkięgo lece
Choć stopyka miś z prawej noze.

III

Myśl o Tobie miś wciż gani
Między gajami i ogrody
Od Jazgórki aż do Błani
Wzdycham już stale do Łody.

IV

Gdy hejnuć z Maryaskiej miś
Zerchnie u Flawiecki w sieni
Miś jedno na sercu leży
Od miśenki do jesienni.

I

Gdybym psalmy i Trosy aury
Wycisnął serce białe
Ty skamione w kraj wozy
Pawie: ^{Kap} w T.S.L. notes!

II

Straszenie, piersi kropne!
W faskim opuszczenia piasek!
Gdy tak cennie, strasze mory
Zgubisz Tnego swęstia watek...

III

~~Wszystko, jak i jawnie,
Zustawiajcie
Ty, dzień, jak i wielki smutek
i Rukoniecie, a nie chyb
Zrozumieć to, fowento.~~

Kinga rewatow hudy
Ty masz już zotę budy!
Jad' do Torrento
Ja Waganu Cij.

25
Dziś Jasio doktoru
Cyru cyru cyru
gadał sobie o rektoru
Cyru cyru cyru
Wagadał se i pije
Słap ciusi brala la.
Niepau doktor se rzyje
sha!

Bzopau doktoru se rzyje
Cyru
~~A chony jāt jasi~~
~~tylko chony se rzyje~~
Cyru

Ochy tyfus, cholera

Słap

Doktor chopu se zbiera
sha!

Jak piećmiłi pypoty

Cyru

Jedni sobie kandydaci.

Cyru

I pnie i trzask se Trucha

Słap

I tyfus dygu mi ter bucha
sha

~~Jah... ..~~
~~...~~
~~...~~

Jah pygmych do Torha
Cym... ..

Poncluna podnoka
Cym... ..

Sastrymentu si pang
Hlop ciu's

Chney' aery mydars.
Noue'!

Doktor gdong ee katra
Cym... ..

Jawofornu' aalowa.
Cym... ..

Moubi' paue' Ligo.

Hlop ciu' halala.

Pactac' lat do woluego

Noue'!

~~Jah... ..~~
~~...~~
~~...~~

hciať nogi mece
Cym cy ---
Leas ni kaccia by mce.
Cym cy.
~~hciať nogi mece~~
ucvli i nadroba
Hap ciu' ---
Do cipauie choroba!
Sha!

Doblor zce raccira.
Cym ---
Chora sobie ninniera.
Cym ---
Idni prostu do meba
Hap ciu'
~~hciať nogi mece~~
Dov (tah bydo) padneba
na tch

~~hciať nogi mece~~
~~Cym ---~~
~~hciať nogi mece~~
~~hciať nogi mece~~

Drumme.

(~~Drumme~~) sa te akoroby

Cyru

Taberkady, mtkeroby.

Cyru

Jak mas braci adrauent,

Flep ciis

Do jini Karan Testament
Opat'!

Od dris' homieu Dr Gladet.

Cyru

konat' tvoje zycie na cgl.

Cyru - se

I dynamis jini uoi

Flep ciis

Ou ci braci ponore.

Opat'!

My, dris'...

Piesni' Madrusia

o Duchackej woli.

^I
Poduchajcie ludzom
Co wam Madrus' opowie
Jdzie on z Duchackej woli
Tje'mure go w brzechwi woli
Takie rzeczy tam dyktat

^{II}
Imyechady karcty
W nich panowie, Kobiety;
Najstarszy pan bardzo karysat
I z pania, brzycko sie spmyrat
Jakby Ter o co bylo

^{III}
Godcie siedli my przed
Konyceli jak na meci
Widke zaraz im podali
Wiedas tak samo i tak dalej
Poki w flasce starzyto

^{IV}
Kawaleron srec' bylo
A glos za steu metow
I tery panuy w kupce siedzi
A wresku sio nich biedi
Choi' wie ginsze za mato

V

Mołodo pogodie
 Ziemie niebie i wodzie,
 To balach u Witkaja,
 Gdzie tancujō ar do maja
 Bo czerwci ju racieps

VI

Wtem na mecerze zwolali
 Na stol kaptaea ~~podali~~
 Smakowat ci osobliwie
 Jednemu panu jmy ja'mie
 A kto ci on nie panem

VII

Bety torty i ciasta
 Worelka i ma amasta
 Bezo i oggierskie wino
 Tomy flaszki xij mija ino
 Wzyskie onego Fluga.

VIII

Na stole obrus brady
 A na nim flaszki stady
 Kielonki bydy wielone
 A nosy bety czerwone
 Jak ta lampa z saloni

Wtedy pauci z Nordhalnu
 Zachcrało się karkami
 Długo młafak mi odręwali
 Podobno się catowali
 Mnie'mu, bo ciemno było.

Jak se roerat Łaci'corac'
 Nóg mi uiniat pochować
 Ale, że miał o dachu spodnie
 Wisi wytygił weale godnie
 Tak, jak Pan Bóg mykakał

Spręwali piśknie jstenu
 Lecz mi myślał ukoń o tem,
 Karby jstnać z nklauke jstna
 Karby się gdrze i udniej kiwa...
 Sprętem jny takim stole

~~Wiem, że to jest~~
 Jeżre piśkniej popuły było
 Ale się miel skajicrydo
 Furman ius trapias brzem
 Wypuściło było pod duborem
 Jui otnęcej godnie.

XII

Wreńcie polke zagrali
Rurka do tańca wali;
Niej pier sionke saloni
Izula sobie pier pardoni
Jakby z Starym Tytane

XIII

Piskunij je se ter bedo
Ale si niet skoięto
Furmanius trasał borem
Wnyzko bedo jn dliborem
Ju' o mceij godnie!

XIV

Pradus' sie tu poroli
Bo z braniej domu stali
Wycigali zke pieknie
Myśleli; ie który zmięknie
A usto nie dat cenciaka.



Celem uroczennia roku 1912^{tygo}
 odbędzie się
 W dniu 4 stycznia 1913r. przy współudziale Zjednocz.
 Krad. Szopkarny w miejscowym Wdauństwa

Wielkie przedstawienie
 Szopki Kradowskiej
 na które mamy zaszczyt zaprosić Wd.

Początek o godz. 8 ej, w razie zaś
 spóźnienia się gości na co liczymy
 dopiero o godz. 8^{ej} wieczorem.

Osoby Szopki.

Akt I.

- | | |
|--|-----------------------------|
| 1) Członek komitetu
wystawy architekt. | 6) Andrus od Kuryerka. |
| 2) Panna nagrodzona na
Konkursie piękności. | 7) Redaktor pucobilizowany. |
| 3) Właściciel kinematografu
z najdłuższą na świecie filmą | 8) Panna saucerkowa. |
| 4) Stasiad bocheński wy-
palcera Wita Stworza. | 9) Panna na skie. |
| 5) K. Opera dyrektor muzeum
narodowego. | 10) Jedyntielaukowy. |

Akt II.

- | | |
|---|---|
| 1) L. Rydel twórca ostatniego
w złotych więzach jedyntaka. | 4) Król Rurdowy |
| 2) Zygmunt August
bohater jego | 5) Lajkonik |
| 3) Barbara żona tegor- | 6) Tambur muzyki
wojskowej 13. pułku |

Akt III.

- | | |
|--|--------------------------------|
| 1) Twysta. | 6) Samarytanka |
| 2) Góral | 7) Chirurg |
| 3) Słuchacz postępowy
a grubo sentymentalny | 8) Dziadzi |
| 4) Słuchaczka od studek | 9) Delegat zjednocz. Szopkary. |
| 5) Dwieczerę z kwiatkiem
i z punką | |

Gości podczas przedstawienia prosi się najuprzejmiej
o spokojne i ciche wzięty uścisk w kinematografie.

Do kardynalnego nastąpi 20 minutowa pauza w czasie
której odbędzie się odpowiednie ćwiczenia gimnastyczne
celu wyprostowania Kości.

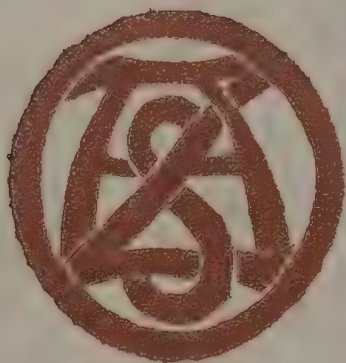
Gości wdrażających skłonności kulinarne będzie
się zaspakajać w czasie pauzy w miarę możliwości
i możliwości pracy Komitetu.

Pani mające zamiar rewidować w czasie przedstawienia
z chwilą pojawienia się Samarytanki i Chirurgów
uprasza się o bliższe porozumienie się w tym celu
z Komitetem.

Komitet zastrzega sobie wyłączenie prawa doły Rami
wszelkich lalek w czasie przedstawienia.

Za wszelkie skłonności serca między Samowymi
Gośćmi w czasie przedstawienia, jakoteż pauzy
wywista, Komitet nie bierze najmniejszej
odpowiedzialności.

Komitet Zjednoczonych
Szopkary.



AKADEMICKI ZWIĄZEK
SPORTOWY W KRAKOWIE



SZOPKA

OSOBY:

CZĘŚĆ I.

CZŁONEK KOMITETU WYSTAWY ARCHI-
TEKTONICZNEJ.
PANNA NAGRODZONA NA KONKURSIE
PIĘKNOŚCI.
WŁAŚCICIEL KINEMATOGRAFU.
ANDRUS OD KURJERKA.
ZMOBILIZOWANY REDAKTOR.
~~S. TASIAK~~ EPOKOWY ODKRYWCA
STWOSZA.
K. OPERA, DYREKTOR MUZEUM NARO-
DOWEGO.
PANNA SANECZKOWA.
PAN NA „SKI”.

CZĘŚĆ II.

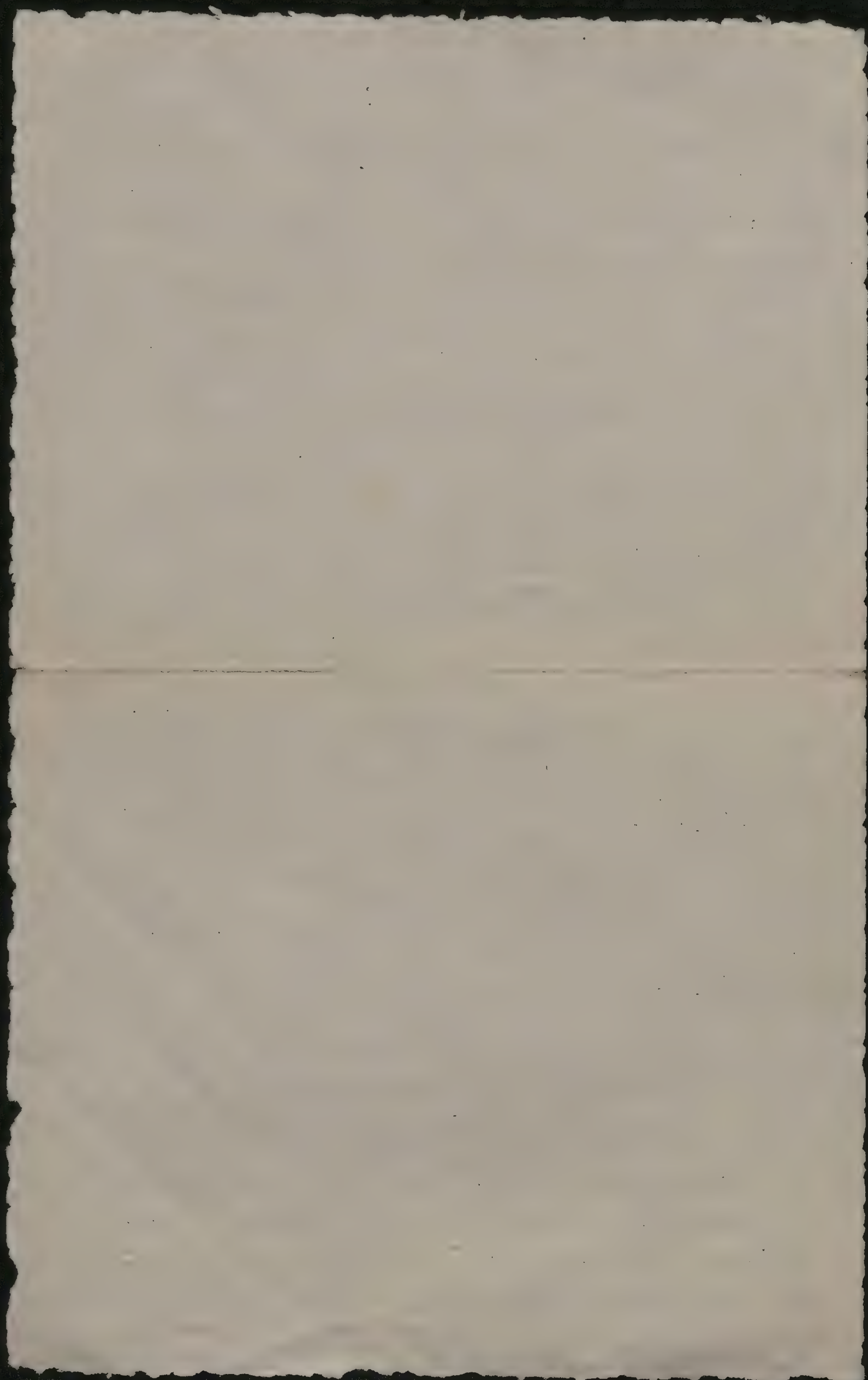
RYDEL, TWÓRCA ÓSTATNIEGO W ZŁO-
TYCH WIEŻACH JEDYNAKA.
KRÓL ZYGMUNT AUGUST.
KRÓLOWA BARBARA.
KRÓL KURKOWY.
LAJKONIK.
TAMBOUR MUZYKI WOJSKOW. 13 PUŁKU.

CZĘŚĆ III.

TURYSTA TATRZAŃSKI.
GÓRAL.
SŁUCHACZ POSTĘPOWY.
SŁUCHACZKA OD SZTUKI.
DZIEWCZĘ Z KWIATKIEM I Z PUSZKĄ.
SAMARYTANKA.
CHIRURG.
DZIADUŚ.



DOCHÓD PRZEZNACZONY NA BUDOWĘ DOMU
TURYSTYCZNEGO W ZAKOPANEM.



TAKTYKA .

=====

Wszędzie rowy i okopy ,
 Kryją się przed kulą, chłopy,
 Tawny obraz bitew znikła,
 Także teraz jest taktyka.

...

Zginąć marnie to nie sztuka,
 Więc "dokunku" każdy szuka ,
 Do szpitala żydek zamyka,
 To wojenna jest taktyka.

...

Niemcy posać lubią dużo,
 Oficerzy - piórem służą ,
 Boćnie wszędzie akt'v plika,
 To wojenna dziś taktyka.

...

Tan generał dzielny w boju,
 Woli jećnak być w - pokoju,
 W kancelarji zateń znika,
 To wojenna jest taktyka.

...

Sądowe , zdrowe byki - piszą,

I granatów kul , nie słyszą,

Bo protekcją ma ta klika,

To wojenna jest taktyka.

. . .

Cywil pismo mógłby zdradzić,

Lepiej oficera wadzić,

Choćby nawet pułkownika,

To ostrożna jest taktyka.

. . .

Z oficerów - kanceliści,

W polu zato landszturmiści,

Wróg przed nimi niechaj zmyka,

To rozumna jest taktyka.

21. marca 1915.r.

. . .

T A K T Y K A .
=====

Wszędzie rowy i okopy ,

Kryją się przed kulą chłopy,

Dawny obraz bitew znika,

Taka teraz jest taktyka.

...

Zginać marnie to nie sztuka,

Więc "dekunku" każdy szuka ,

Do szpitala żydek zmyka,

To wojenna jest taktyka.

...

Niemcy posać lubią dużo,

Oficerzy - piórem służą ,

Rośnie wszędzie aktów plika,

To wojenna dziś taktyka.

...

Pan generał dzielny w boju,

Woli jednak być w - pokoju,

W kancelarji zatem znika,

To wojenna jest taktyka.

...

Sądowe , zdrowe byki - piszą,

I granatów kul , nie słyszą,

Bo protekcja ma ta klika,

To wojenna jest taktyka.

....

Cywil pismo mógłby zdradzić,

Lepiej oficera wsadzić,

Choćby nawet pułkownika,

To ostrożna jest taktyka.

....

Z oficerów - kanceliści,

W polu zato landszturmiści,

Wróg przed nimi niechaj zmyka,

To rozumna jest taktyka.

21. marca 1915.r.

W A R S Z A W A W Z I E T A .

Ciesz się narodzie ! na murach Warszawy
pruska chorągiew w powietrzu szeleści,
wskłuchaj się tylko jeżeliś ciekawy,
bo z poznańskiego ciche szepce wieści.

. . .

Cyt ! słuchaj tylko... chorągiew niemiecka
z wiatrem się wznosi lub z szmerem opada,
słychać w nim łkanie wrzesińskiego dziecka ,
gdy pacieź biedne po niemiecku gada...

. . .

Cyt! słuchaj tylko... wiatr w chorągwi wyje,
rzuca proporcem, a on ci szeleści,
jako szulmeister polskie dziecko bije,
że sam wiatr nawet umilknął z boleści.

. . .

Cyt ! słuchaj tylko... wiatr znów się porusza,
słychać w chorągwi skrzyp wozu Drzymały...
wywłaszczonego cicho wzdycha dusza...
Tak wzdycha teraz polski naród cały. !-

Kraków, dnia 6 sierpnia 1915.r.

(Sieh diese Entscheidung bei Art. 283 HGB. in dieser Nummer.)

Der Schadenersatzanspruch des Käufers gegen den säumigen Verkäufer kann sich auf die Momente des konkreten und des abstrakten Schadens kumulativ gründen.

(Originalmitteilung.)

2. Entscheidung vom 14. März 1916, R III 10/16

* * *

Es ist zwar richtig, daß der zunächst nur für Fixgeschäfte zulässige Anspruch auf Ersatz der Marktpreisdifferenz (ohne Nachweis eines konkreten Schadens) auch für die Fälle des Art. 355 HGB. Anwendung findet. Diese Frage ist aber hier nicht weiter zu erörtern, weil A. nicht einen solchen Anspruch, sondern den auf Ersatz des konkreten Schadens geltend macht. Er hätte aber zur Begründung dieses Anspruches nachweisen müssen, daß ihm ein solcher Nachteil wirklich erwachsen ist, daß er also das Mehl sich nicht anderweitig beschaffen konnte und daß er bei Verarbeitung des ihm von B. zu liefernden Mehles den Gewinn erzielt hätte, dessen Entgang er geltend macht. Der Anspruch auf Schadenersatz trägt nicht das Merkmal einer Bestrafung des säumigen Verkäufers, kann also, wo ein Schaden fehlt, nicht geltend gemacht werden.

Aus den Gründen:

Abweisung in II. und III. Instanz (gegen I.)

Gemischwarenhändler A. kauft von Großhändler B. 10 Säcke Mehl zu 58 Heller per Kilogramm. Da nur zwei Säcke geliefert werden, klagt A. den B. auf Lieferung von 8 Säcken Mehl oder auf Zahlung eines Schadenersatzes von K 145.—, welchen Betrag A. als seinen Schaden bezeichnet, da er einen entsprechenden Gewinn gehabt hätte, wenn er das Mehl zu Brot verarbeitet hätte. Bei der Streitverhandlung verlangt A. nur mehr die unbedingte Zahlung des Schadenersatzes, ohne dem B. das Wahlrecht auf Vertragserfüllung zu belassen. Ob es dem A. möglich gewesen wäre, sich rechtzeitig anderweitig zu decken, bleibt infolge unterlassener Behauptung des A. unerörtert.

Aus dem Tatbestande:

Auch bei Nichtfixgeschäften steht dem Käufer im Falle der Säumigkeit des Verkäufers der Anspruch der Zahlung der Differenz zwischen dem vereinbarten und dem Marktpreise zu. Verlangt er aber statt dessen den Ersatz des konkreten Schadens (einschließlich entgangenen Gewinn), so muß er den wirklich eingetretenen Schaden nachweisen.

(«Gerichtshalle» Nr. 12 ex 1916).

1. Entscheidung vom 3. Nov. 1915, Rv II 616/15

a



J
—
Ziv. Nr. 53

Begründer: Regierungsrat Dr. Heinrich Steger,
Hof- und Gerichtsadvokat, und Karl Schack,
k. k. Notar, Herausgeber und Redakteur: Dr. Max
Breitenstein. Verlag: M. Breitenstein,
Wien, IX./3 Währingerstraße 5.
Druck: G. Davis & Co., Wien, IX./1 Praterg. 28.

EVIDENZBLATT F. Ö. G. U. R.

HGB.

Art.

355—357

Zwei Entscheidungen.

W A R S Z A W A W Z I E T A .
=====

Ciesz się narodzie ! na murach Warszawy
pruska chorągiew w powietrzu szeleści,
wysłuchaj się tylko jeżeli ciekawy,
bo z poznańskiego ciche szepce wieści.

. . .

Cyt ! słuchaj tylko ... chorągiew niemiecka
z wiatrem się wznosi lub z szmerem opada,
słuchać w nim łkanie wrzesińskiego dziecka ,
gdy pacierz biedne po niemiecku gada...

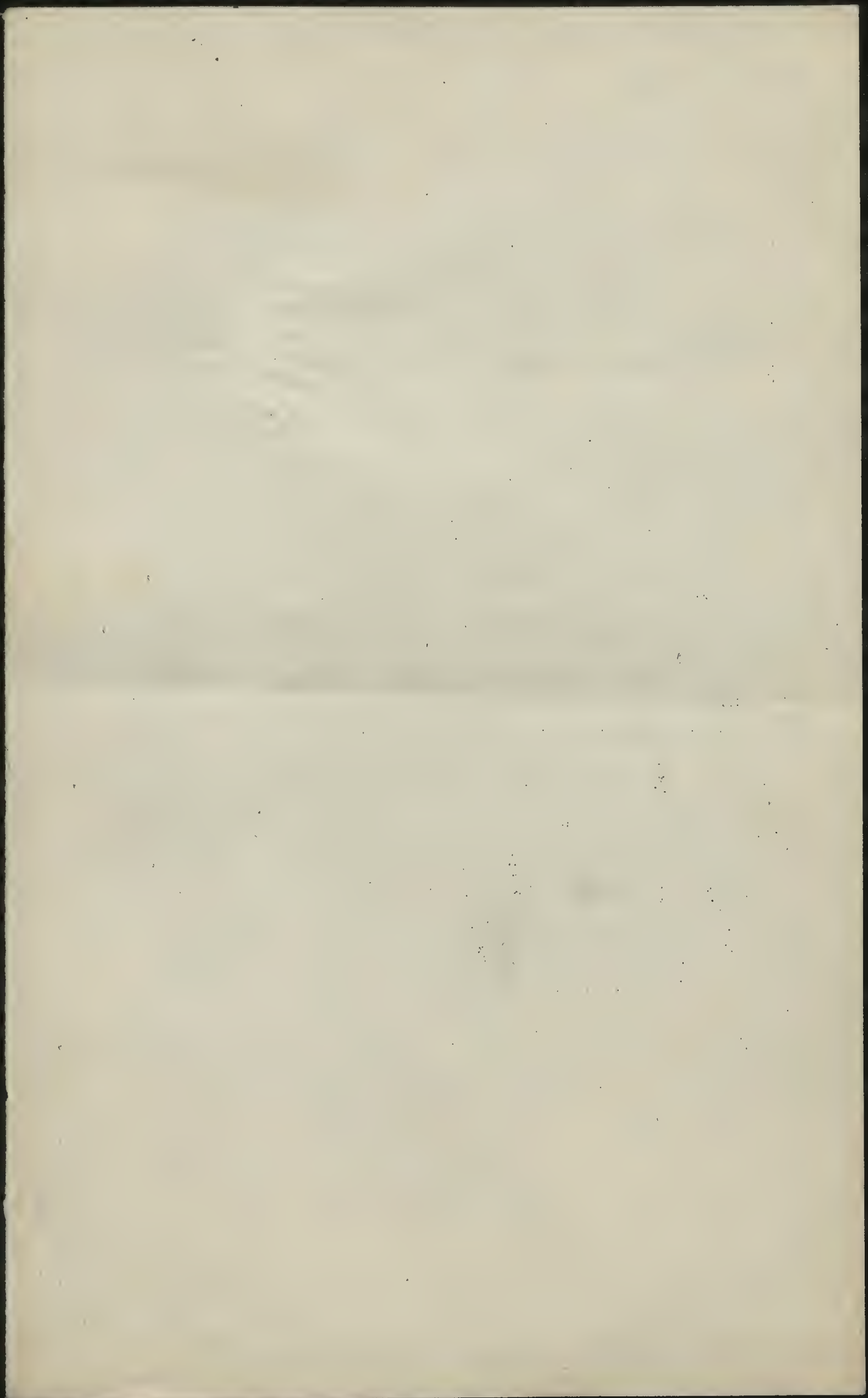
. . .

Cyt ! słuchaj tylko ... wiatr w chorągwi wyje,
rzuca proporcem, a on ci szeleści,
jako szulmaister polskie dziecko bąje,
że sam wiatr nawet umilknął z boleści.

. . .

Cyt ! słuchaj tylko ... wiatr znów się porusza,
słuchać w chorągwi skrzyp wozu Drzymały ...
wyłuszczanego cicho wzdycha dusza...
Tak wzdycha teraz polski naród cały. !-

Kraków, dnia 6. sierpnia 1915.r.



G. d. I.

=====

/: Generał der Infanterie :/

=====

Te Polaki niespokojne
 śmia narzekać na tę wojnę !
 że im meble zniszczą w dworze
 lub zabiorą, konie, zboże,
 że poniosą w bydle stratę,
 oni za to chcą zapłatę !
 tu przyjść musi ręka twarda ,
 więc mianują von Collarda,
 niechaj każdy cywil wie,
 że tu rządzi G.d.I.

. . .

Ma zasługi ten generał,
 ciągów w bitwie on nie bierał
 spisywał się doskonale-
 bo na froncie nie był wcale ,
 polską ruską mową włada,
 więc na rządę, już się nada,
 wszystko mądrze energicznie,
 przeprowadzi on prześlicznie,
 biechaj przed nim cywil drży,
 bo namiestnik G.d.I. ! -

Więc generał szablą brzozy,
biurem, pracą się nie męczy,
jedzie autem, gdzie się zdarzy,
zajrzy czasem do menaży,
wszystko krótko, węzłowato,
bo on czasu nie ma na to,
co tu trapić się prośbami,
te adjutant z ostrogami,
ma odrzucić - on już wie
a podpisze G.d.I. ! -

. . .

Wszędzie podpis generała,
w tem wojskowość jego cała,
bo generał od piechoty
nie ma w pole iść ochoty ! -
Nie narażasz tutaj głowy,
spełniasz urząd pokojowy,
więc nie brzakał ostrogami,
infanterja ni gwiazdkami, -
śmiesznie bowiem w aktach brzmi
ten niemiecki G. d. I. ! +

/: Generał der Infanterie :/

Te Polski niespokojne
śmie narzekać na tę wojnę!
że im meble zniszczą w dworze
lub zabiorą konie, zboże,
że poniosą w bydle stratę,
oná za to chcą zapłatę!
tu przyjąć musi ręka twarda, ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~
więc mianują von Collarda,
niechaj każdy cywil wie,
że tu rządzi G.d.I.

...

Ma zasługi ten generał,
ciągów w bitwie on bie bierał
spisywał się doskonale-
bo na froncie nie był woale,
polską, ruską mową włada,
więc na rzadę już się nada,
wszystko mądrze energicznie,
przeprowadzi on prześlicznie,
niechaj przed nim cywil drży,
bo namiestkin G.d.I.! -

A. brauchte allerdings angesichts der Weigerung des B. nicht den Ablauf des Lieferungsstermines abzuwarten, um seine Rechte geltend zu machen; doch kann er jetzt auf Erfüllung nicht mehr klagen, da er sein Wahlrecht bereits ausgeübt hat und seine Erklärung unwiderprüflich ist. Der im Art. 320 HGB. als zulässig erklärte Wider-ruf bezieht sich auf zweiseitige Erklärungen. Die Wahl im Sinne des Art. 354 HGB. ist nur von dem Willen des Käufers abhängig; dieser Wille ist der anderen Partei lediglich anzuzeigen, ohne daß diese auf die Wahl einen Einfluß hätte. Die Erklärung des Käufers ist daher strenge einseitig und für beide Teile bindend.

Daß etwa die Ausübung oder Gültigkeit des Wahlrechtes von der Erteilung einer Nachfrist anhängig wäre, ist im Gesetze nirgends begründet. Die Erteilung der Nachfrist ist nur notwendig, um das Recht des Käufers auf Schadenersatz wegen Nichterfüllung zur Entstehung zu bringen.

Aus den Gründen:

A. auf Erfüllung.

Abweisung in allen Instanzen.

Firma B. hat dem A. auf Grund eines Schlußbriefes eine Quanti-tät Malz bis September 1914 auf Abruf zu liefern. Am 4. September verlangt A. Muster, um den Abberuf vorzunehmen; B. erklärt, nichts liefern zu wollen. A. teilt der B. mit, daß er, falls B. bei seiner Weigerung beharrt, sich auf der Börse decken und Schadenersatz gegen B. geltend machen werde. Da B. trotzdem nicht liefert, klagt A. auf Erfüllung.

Aus dem Tatbestande:

Die Ausübung des Wahlrechtes setzt die Erteilung einer Nachfrist nicht voraus.

Wenn der Verkäufer dem Käufer gegenüber vor Ablauf der Erfüllungsfrist die Erklärung abgibt, daß er nicht liefern werde, so ist der Verkäufer berechtigt, ohne den Lieferungsstermin abzuwarten, sofort gemäß Art. 355, 356 HGB. vorzugehen; seine dem säumigen Kontrahenten gemachte Wahlanzeige aber ist bindend und unwider-ruflich.

Entscheidung vom 17. Mai 1915, Rv III 69/15

(»Gerichtshalle« Nr. 32 ex 1915).

(S. auch jud. Nr. 118 bei Art. 218 [richtig 285 — sofort richtigzustellen] HGB. in J 46.)

Art. 355, 356 HGB.

EVIDENZBLATT F. Ö. G. U. R.

Begründer: Regierungsrat Dr. Heinrich Steger, Hof- und Gerichtsadvokat, und Karl Schack, k. k. Notar, Herausgeber und Redakteur: Dr. Max Breitenstein. Verlag: M. Breitenstein, Wien, IX./3 Währingerstraße 5.

Druck: G. Davis & Co., Wien, IX./1 Prammerg. 28.

W O J C W N I C Y .

Czy na plantach, czy na A - B
Brzęk pękasze wszędzie słyszę,

Co u licha ten tu robi ?

Ten ? ... gdzieś w Komitecie pęsze.

. . .

A ten znowu w innej czapce

Pochwą po asfalcie wali ?

Ten ? ... referat dzierży pracy,

Przy harlowej gazieś centrali.

. . .

A ten dalej, inna czapka,

A sznur srebrny mundur zdobi,

Ianna okiem go potera ?

Ten ? ... w gazecie wojnę robi .

. . .

A ten wołak ? Ten ? ... maluje -

Zbiera z wojny szkice, wzorki ,

Tamten znowu na rocznice,

Robi mówki i wieczorki.

. . .

Czy potrzebne są piśmiotki

Do pisania, malowania ?

Niechaj to wyjaśni któryś,

Bo innego ogół zdania ! -

20. kwietnia 1916.r.

FLORIDIAN GAZETTE

Duch poetycki subtelny, wrażliwy ~~znana~~ przyzłość
 rzuca i w przyszłość wzrok swój przenikliwy.
 zrzuca zasłonę i wyodrębniona
 Galicja przysłała z Krakowem złączona ,
 z rządem osobnym z wicekrólem, dworem,
 wraz z Oświęcimem, z ksiąstwym Zatorem
 i z Lodomerją... po pewne granice...
 staje jak żywa przed wieszczą żrenicę !
 Wydział krajowy z uśpienia wydarty
 jak się odnowić Israel nie na tarty,
 i pięć pokoi po latach tak wielu
 ocnowią wreszcie w pałacu Wawelu !
 Pod czujnem okiem wielu ekselencji
 mamy nareszcie kawał rezydencji .-
 Mamy znów mądry senat i sejm walny ,
 namiestnik przed nim jest odpowiedzialny
 przy nim ministrów , zacna kraju rada,
 w niej kwiat narodu, mądrości zakłada,
 więc siedzą kołem poważni mężowie
 o każdym z nich ma olej w głowie .-
 Tuż obok Bobra, ministrów prezesa
 masz ekselencję Gersona Bazesa

on tekę handlu, Gross ma finansowa,
sprawiedliwości zostak Bojkogłowa,
/ bo demokracja i lid znaczą wiele,/
więc Wilk lub Bojko musza mieć portfele/
Lębowski zostak ministrem nauki,
Juljan Nowak : rolnictwa i sztuki,
a Kosobudzki bystrego umysłu ,
zostak ministrem wszelkiego rzemysku ,
zaś Radca Tomy, choć Radogłowa bystra ,
na sekretarza dostak się ministra .-
Fischer z tramwaju na komunikację ,
Tilles wyznania, Blatt aprowizację,
Iwan Kiweluk, i baron Wasilko,
maja teżeteki, bez resortu tylko .-
Tetmajer z szabla ma hetmańską głowę
on ma pod władzą honwedy krajowe. -

Sejm na poprzedzić wspaniała parada :
Wicekrólów, hołd złożyc wypada :
więc na ławeli sztuka stosowana
pilnie pracuje od nocy do rana ,
maluja wzory na halabardników ,
na frendzle tronu , na nogi stolików ,
dziwaczne krzesła, szafki nowomodne.

fryzy z motywów bronowickiej skrzyni,

z góralskich wzorów niby gobeliny,

i całe tasy naciętej chłopy.-

Sysem rang dworskich układa pomatu

pan Federowicz, mistrz ceremoniału,

Giorgo Mycielski w szambelańskim stroju

już zmiata kurze w królewskim pokoju,

a lec wzywa domów właścicieli,

by facjaty dekorować chcieli.-

Radszedź dzień wielki, dzień ów
bija termaty, przaja kościołów dzwony, upragniony.

jest pochód wielki narodu uciecha,

idzie tłum /: według schematyzmu Czecha :/

wieś straż ogniowa, akcyza i szkoły.

kolej, weterany, bractwa i sokoły.

kier i wszechnica, administracja,

i krakowiaków konna katekja, banderja,

Izba handlowa, z mejjami Centrale,

banki, skarb, sąd, zakłady szpitale,

i król Kurkowy z w spaniałym kańczuchem,

kura srebrnego dzwiga nad swym brzuchem,

dale j znów kasnał, kasa Oszczędności,

Eleuterja od wstrzemięźliwości.

na końcu czechy z swemi chorągwiami,
wśród nich prezydent z panami radcami,
i groś szlachty. - Błyszczą cienie buty
lénia karabelę, i pas skucki suty,-
Tu pan Lapięcha, Loewenstein - Opoka,
Bałeni, Haller, obok Rosenstocke,
Rey, Czartoryski, Rappaport - lorađa,
Potocki .. Rupka, Liebes de lorađa,
Loetanfeld Ługosz Kobischer, Szeptęki,
Łazrus, Łzentek i Łandau de loki - !

Ana Ławelu w senatorskiej sali
guż ministrowie obok tronu stali
w nowych kontuszach, na lewo poskowie,
a mianowani na prawo " parowie " ;
więc pan Javorski, Łaisa, Łaysa, Łarnowski,
Łiniński, Łmolka, Goetz i Ławorowski
Łorowitz, Łare, - trzączą karabale,
prężno wylicząc senatu tak wiele.

Łochód nadechodzi - Łukas z Łrat pali
z trząskiem otwarte drzwi wielkie na sali,
pan Łeđerowicz Łzerep Łoparawia,
Łicekról we drzwiach z Łworem si. Łojawia,
Łe Łd ŁiwatŁŁ drŁŁ Łzyby i ŁciaŁŁy :
Łkiedy Łisze napowrót Łastanie,
Łarnowski Łkugie Łypowie Łażenie..

24. grudzień 1916.r.

K. B.

Duch pętycki subtelny, wredliwy
rzucił w przyszłość wzrok swój przenikliwy.
rzucił zaskonę i wyodrębianą
Galicja przyjecha z Krakowem złączona,
z rządem osobnym wice-rólem, śworem,
wraz z Czwiercinną, z księżęcym katorsem
i z Lodomerją ... po pewne granice...
stała jak żywa przed wieszczą zrenicą !
Wydział krajowy z uśmiechu wydarty
jak się odnawiać Wawel nie na kartę,
i pięć pokoi po latach tak wielu
odnosił wreszcie w pałacu Wawelu !
Pod szuflą okiem wielu ekscelencji
mamy nareszcie kawałek rezydencji,
tam, znów mądry senat i sejm wielki,
namiestnik przed nim jest odpowiedzialny
przy ni. ministrów, zacna kraju rada, XIX
w niej kwiat narodu, mądrości zasiada,
więc siedzą kokiem poważni mężowie
o każdym wiemy, że ma olej w głowie.-
Tuż obok Dobrych ministrów prezesa
masz ekscelencję Gersona Bazesa

on tekę handlu, Gross na finansową,
sprawiedliwości został Bojko głową.
/bo demokracja i lid znaczą wiele /
więc Wilk lub Bojko muszą mieć portfele /
Dębowski został ministrem nauki,
Juljan Nowak: rolnictwa i sztuki,
a Kosobudzki bystrego umysłu,
został ministrem wszelkiego przemysłu,
zaś redca Wony, choć też głowa bystra,
na sekretarza dostał się ministra.-
Fischer z tramwaju na komunikację,
Tilles wyznania, Blatt aprowizacją,
Iwan Kiweluk i baron Wasółko,
mają też te i, bez resortu tylko.-
Tetmajer z szablą ma hetmańską głowę
on ma pod władzą honwedy krajowe.-
Sejm ma poprzedzić wspaniałą paradą:
Wicekrólowi hołd złożyć wypada:
więc na Wawelu sztuka stosowana
pilnie pracuje od nocy do rana,
malują wzory na halabardników,
na frendzle tronów, na nogi stolików,
dziwaczne krzesła, szafki nowoczesne,

fryzy z motywów brązowej strzemi,
 z góralskich wzorów ręk. gobelin,
 i całe lasy rąk i choiny.-
 System rang dworskich układa pomysł
 Jan Federowicz mistrz ceremonjaku,
 Giorgio Mycielski w szambelańskim stroju
 już zniża kurze w królewskim pokoju,
 a Leo wzywa domów właścicieli,
 by facjety, dekorować, chcieli.-
 Nadzór dzień wielki dzień ów uroczony,
 biją armaty, bramia kościółka dzwony,
 jest pochód wielki, narodu uciecha,
 idzie tłum / według schematu, mu. Czecha /
 więc straż ogniona, szereg i szereg,
 dalej weterani, bractwa i sokolę,
 kler i wszelkie, administracja,
 i krakowiaków konna banderja,
 Izba handlowa, z rejsem Centrale,
 banki, skarż, sąd, zakłady, kapitale,
 i król Kurkowi z wspaniałym kącikiem,
 kura srebrnego dzwiga nad swym brzuchem,
 dalej znów kaski, kasa Oszczędności.
 Eleuterja od wstrzemi, zliwosci,

na końcu cechy z szani chorągwiemi,
wśród nich Prezydent z parą radcami,
i grono szlachty. - i kypiące, białe buty
lania karabela i pas skrzyń suty, -
Tu pan Sapiecha-Loewenstein-Czoka,
Baderi, Haller, obok Rosenstocka,
Rey, Charter, Chi, Rapoport, - Perada
Czochi, Lupta, Dieges de Pomada,
Loewentold kłusacz Koliczer, Szeptewi,
Luzna, Paszek i Janek de Icki-!

I na levelu w senatorskiej sali
już ministrowie obok tronu stali
w nowych kostiumach, na lewo posłowie,
a mianowicie na prawo "garowie"
więc pan Jaworski, Kales, Naysa, Tarnowski
Tiniński, Smolek, Goetz i Saworowski
Morovitz, Dnie, - brzęczą karabela,
próbo wliczać senatu tak wiele.
Łochód natchodzi, - Lulus z armat pali
z trzaskiem otwarto drzwi wielkie na sali
pan Fe. rewicz szeregą poprawia,
liczył we drzwiach z dżorem się pojawia
A od wiwatów drżą szyby i ściany:
A kiedy cisza napowrót nastanie, ~~Tarnowski~~ Tarnowski
Tarnowski długie wypowie kazania.

24 grudzień 1916.-

B a l l a d a

Wśród cieniów nocy ukryty przy drodze

Ponury Filon na zakręt spoziera,

A głaz olbrzymi leży mu przy nodze,

A on go drągiem podwaza, podpiera.....

Zemsta w nim dyszy, w myśli zamysł srogi-

A wtem pustelnik nadszedł świątobliwy

I rzekł doń: Usuń kamień z drogi !

O święty ojeze-rzeczce Filon mściwy,

Trzy piękne kury, w domu ja chowałem,

A z nich kurczątką, jajką, dochód miałem,

Dwie z nich przejechał automobil szybki,

Pod nim kot burek znalazł koniec chybki,

Przed samochodem pies nie uszedł z życiem,

Co słynał w koło przeraźliwym wyciem,

Mój Płatek luby, baczył na przechodnie

By ich zębami dopaść gdzie za spodnie,

Chciał sobie szczeknąć trochę na maszynę

I przejechali mi rozkoszną psinę !

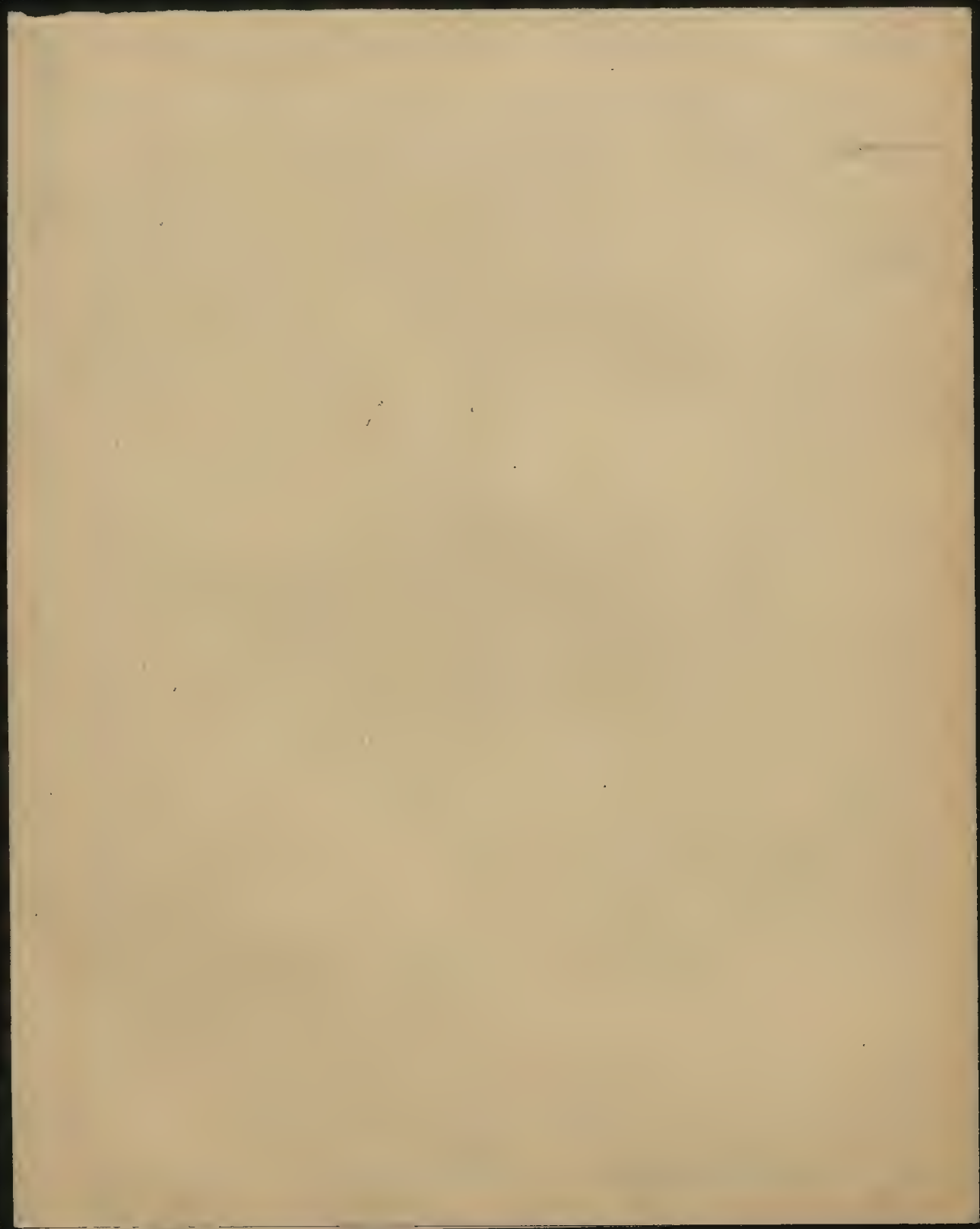
Na to pustelnik jemu święty rzeczce:

" Ze są wypadki temu ja nie przeczę,

- " Nie można jednak potępiać wyczektem
" Ze czasem muszą przejechać się autem,
" Prawda, że czasem trafia się kajsowski,
" Ale nie każdy przecież w samochodzie taki,
" Spiesz na pogrzeb ten dziecięcy łubej,
" Drugi ratować majątki od zguby,
" Tu może jechać do chorego lekarz,
" A ty ze zdradą na niego tu czekasz ?

Filon skruszony słowy pustelnika

Usuwa kamień i wnet w lesie znika.--



Z notisbucnem tu i tam
 obserwuję wszystko sam
 W kłódkę szepnę w tył nos
 I mieszności zbieram głoś,
 Aby znieść iść jakiegoś
 Muszę iść, choć wiem, że
 Potem z tyłu zabieram not
 Sprawozdanie piszę w lot
 Z pośród niebezpiecznych chwil
 Znikam w tył o parę mil
 Albo zdale z szczytu gór
 I b schowany poza mur
 Opatruję kiedy strzał
 Inoż, liczbę wojenną dzielę
 Z kilku trupów robię set
 A więc kładę wierz, że.
 Gdy ogłoszą ze zmartwego
 Noż, jeszcze żyjącego
 Odwołuję w dobrej wierze
 Fakt ten w następnym numerze
 Pióro moje robi w lot
 Z bomb rzucił mój cnot
 Z bombier rolnie tenórz
 Lecz bezelnie mi racz.
 Kim kto obiegł jak gród
 On go już zdobyłem wprzód
 Kim kto szablą i ręką wziął
 On go już trzyma i ciął
 Z kim kumpi robi rzeń
 On rozbił i już w pułk
 Nie żałuję ręk i nóg
 Robię mnóstwo sierot, wdów.
 Pióro to najlepszy miecz
 Igdzie dobrze n ten rzecz
 Wódcę pokoju i nie mój

Obowiązek za mój swój

Obowiązek swój.

Szkolili w tedy, góra

I nikt nie z wstąpił mnie

Z miłości we krwi przez ó pióro

To ja w brodzie m. ez. m. je

Wszystkie szk. n. i. ni. zn. m.

Nie oszczędza kere i d. m.

W poród liczbę przysięgów k. n. d. m. t. ów

Radość st. m. u. ów. t. ów

Wszystkie ukryte cię jak kret

Wszystko zn. m. o. d. " a. d. o. z. "

Gdy chce kogo trącić w broto

To już w. m. u. ów. t. ów

Gdy kto w brodzie, o. d. m. u. t. ów

Nie el. m. t. d. i. m. u. t. ów

Kole. m. u. t. d. i. m. u. t. ów

Co n. rodu broni pr. w

Abj. z. m. i. c. p. z. e. c. i. w. n. i. e.

Czy to g. r. e. f. lub j. a. k. i. p. a. n.

Hej publicysta to mi. u. r. y. s. t.

Sz. a. n. d. u. l. i. n. i. w. s. z. y. s. t. a. n. i. e. z. n. e. d. o. w. e. i. p. z. n. e.

Choć z. a. r. b. o. b. l. i. n. y. a. l. e. z. j. e. d. l. i. w. y.

Hej publicysta, publicysta, p. a. n.

Pióro to n. a. j. l. e. p. s. z. y. m. i. e. c. z.

U. g. r. ó. z. d. o. b. r. z. e. n. i. e. m. r. z. e. c. z.

W. i. e. d. z. a. p. o. t. o. j. u. z. n. i. e. n. ó. j.

C. h. o. i. z. e. k. o. b. o. n. i. z. e. k. z. a. m. s. w. ó. j.

Z notisbuchem tu i tam
Obserwuję wszystko sam
W każdą szparę wtykam nos
I śmieszności zbieram głos,
Aby zwietrzyć jaką wieść
Muszę w każdy lokal wleść
Potem z tych zebranych not
Sprawozdanie piszę w lot
Z pośród niebezpiecznych chwil
Znikam w tył o parę mil
Albo zdala z szczytu gór
Lub schowany poza mur
Zapisuję każdy strzał
Mnożę liczbę wojska dział
Z kilku trupów robię sta
A więc każdy wiarę da.
Gdy ogłoszę za zmarłego
Kogoś jeszcze żyjącego
Odwołuję w dobrej wierze
Fakt ten w następnym numerze
Pióro moje robi w lot
Z barbarzyńcy męźa enot
Z bohatera rośnie tohórz
Lecz bezemnie ani rusz.
Nim kto obległ jaki gród
Ja go już zdobyłem wprzód
Nim kto szablę w rękę wziął
Ja go już trzy razy ciał
Zanim armja robi ruch
Ja rozbijam ją już w puch
Nie żałuję rąk i nóg
Robię mnóstwo sierot, wdów.
Pióro to najlepszy miecz
Łgać a dobrze na tem rzecz
Wśród pokoju panie mój

Obowiązek znam swój
Obowiązek swój.
Szkandaliki wtedy górą
I nikt nie zawstydzi mnie
Zamiast we krwi maczać pióro
To ja w błocie maczam je
Wszystkie szkandaliki znam
Nie oszczędzam sery i dam
W pośród liczbą prezydentów kandydatów
Radców stanu, adwokatów
Wszędzie wkręca się jak kret
Wszystko znam od "a" do "z"
Gdy choć kogo wtrącić w błoto
To już cały drzę w kałuży
Gdy ktoś w błocie, cóż tam o to
Ale efekt dla mnie duży
Kolosalny dla dziennika
Co narodu broni praw
Aby zwalić przeciwnika
Czy to graf lub jaki pan
Hej publicysta to mi artysta
Szkandaliki wszystkie zna, dowcip zna,
Choć żarbośliwy ale zjadliwy
Hej publicysta, publicysta pan
Pióro to najlepszy miecz
Łgać a dobrze na tem rzecz
Wśród pokoju panie mój
Obowiązek, obowiązek znam swój.

C o r i s.

Z.279.

68, Wien, IX/4, am 1 Februar 1918.
Pestfach.

Titl.

Elektrizitätswerk, K r a k a u.

Im Besitze Ihres Geehrten vom 21. ds. betreffs des aus -
gebliebenen Wagens Nro. 392303 vom 12. XII. 1917 mit 113. q. -
Staubkohle haben wir die Einleitung der Nachforschung nach
dem Verbleib dieses Wagens veranlasst. Sollte der Wagen -
vielleicht nach traglich dort einrollen, so bitten wir um -
gefl. sofortige Verständigung. Die entsprechende Kurzung der
Dezember-Faktura haben wir konform mit Ihnen vermerkt.

Hochachtungsvoll

Podpis nicozytelny.

Montan-Verkaufs

Amt in Wien

/Kohlen-Abteilung/

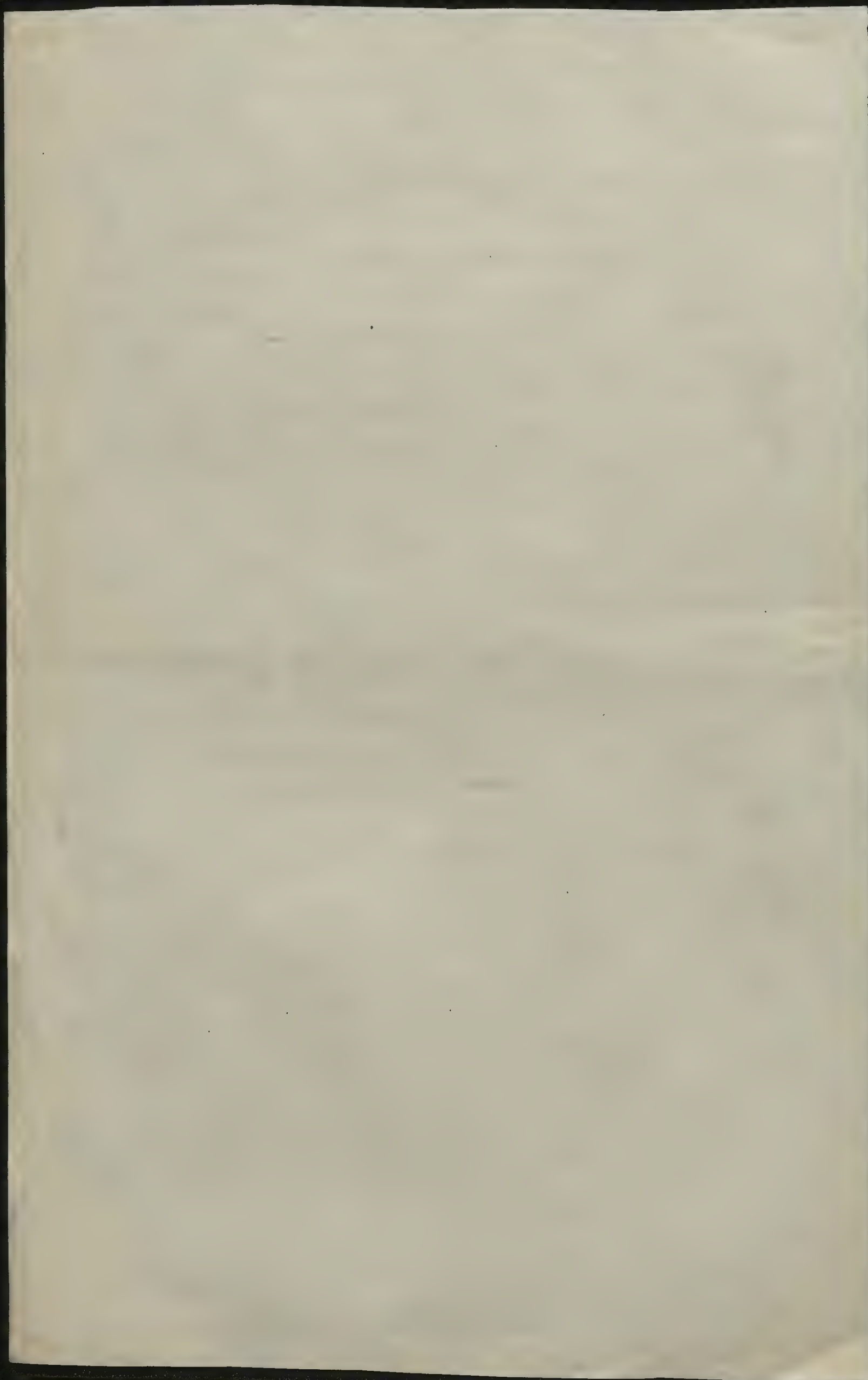
116

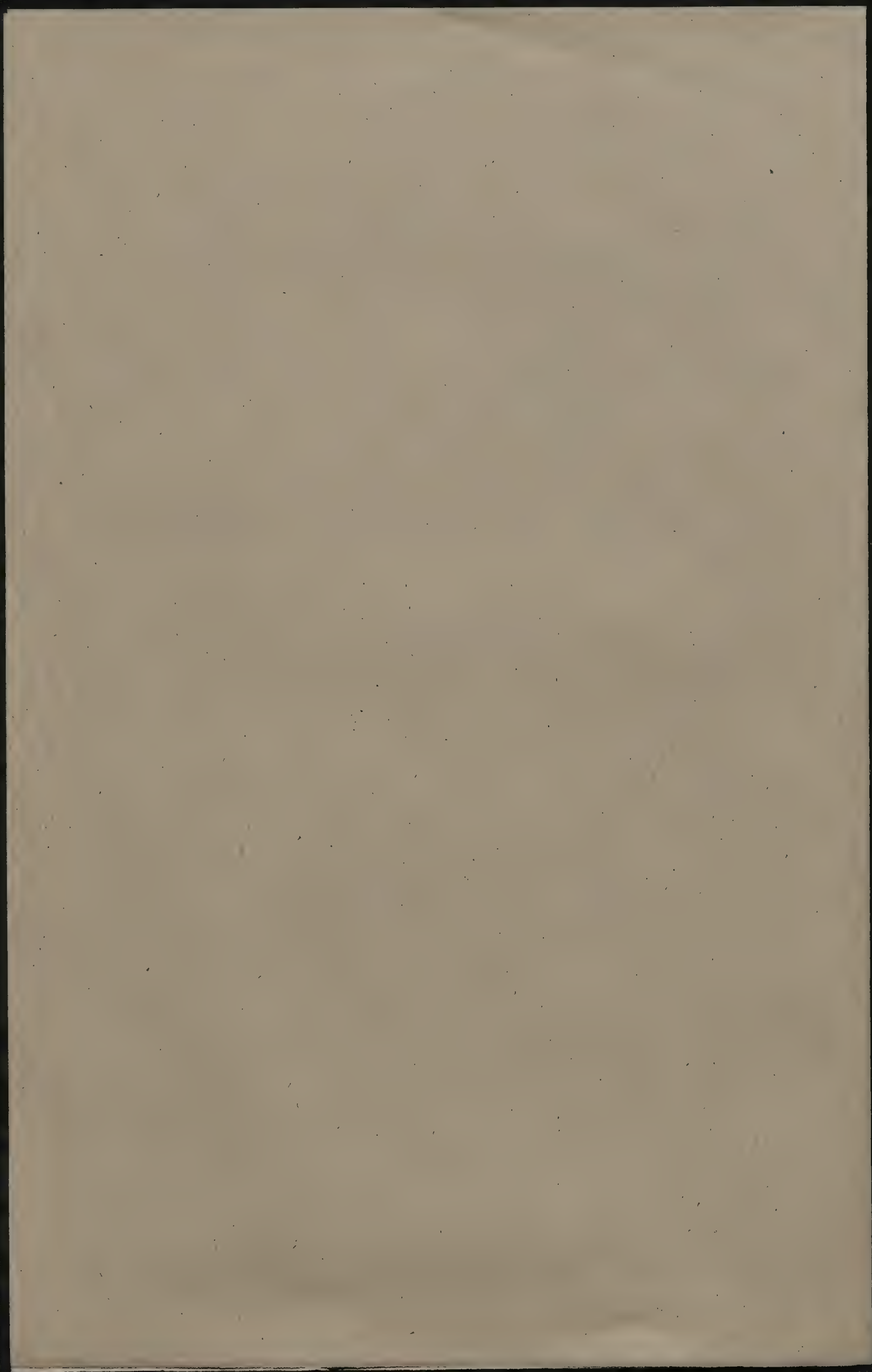
Hej w drucei napodreica Syna Jedynego
Nie uwróć bratkaś bepruistra nasrezo

Wtedy już wzywa do Bellejeu jedzie
Niedzi pryzdent Kraluwniś tam ledzie
Wstaniem misje ~~ja~~ wrelakich nacji
Wiś na misji rozmawiać imiemi pwi z tej nacji
Chadkebrapkin jeryktem ~~jezuse jakni~~ wstadem
Tosi w Bellejeu jakoś tam Dogadam
Z danami ejeridiam, tawiej miś xorumig,
Nie wrycy dawad, wrycy brad unia,
A wiś prymois do zrobiek, dzeim
Trzy karty na chleb dla ~~bratki~~ rodring,
Dalej prymois jako da bere dary
Piekur na węgle, ari na dwa centnary
(Len wy za piekar węgle w dostanie
Tego razoryć ja mi jestem w stanie)
Tu na sporytus, tu na wryce karta,
Trzecia na nalty, a na mydło czwarta.
Ode mnie puzka ~~prawdowego~~ mleka
A tu w papurku cukru dżeszć deka
Wreszcie tu sledadama u jerusa zrobu
Tę flaszkę wina wstaniego wyrobu!

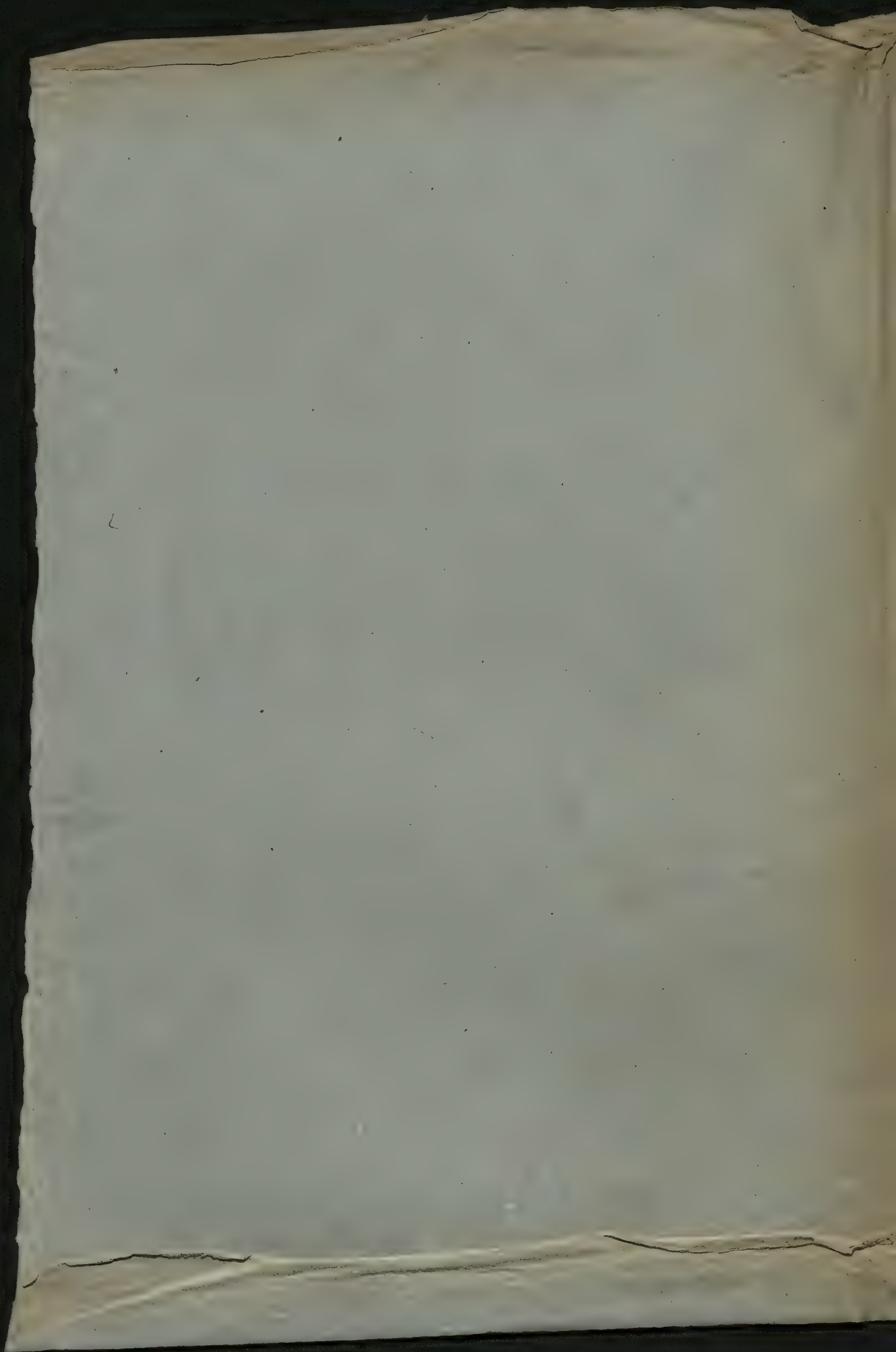
25/12 1919.

Jan Karty Federowicz





Reine Mille



Parkwil .1918.

VIVAT CONCORDIA!

Oda na pojednanie stronnictw krakowskich przed
wyborami do Rady miejskiej.

Niech żyje Leo! Wzniescie piwa stągwie
Leówki strójcie w zieleń i chórągwie
Jemu na chwałę niech, gdy włoży piróg,
Wielicki grzmi róg.

Tych co sarkali, że *legem et gregem*
Miłuje równo z zeszłorocznym śniegiem,
Poskromił, wszystkim napelniwszy trzosa,
Wszeteczne głosy.

Więc elektryka lśni nad słońce jaśniej
Tramwaje dzwonią na *requiem* waśni
A choć wybory radzieckie nadchodzą
Wszyscy się godzą.

Vivat Concordia! Spieszcie Korybanty
Jubel niech rynek napelni i planty:
Gaudium ludowi, tryumf Bazesowi,
Zaszczyt Leowi.

Drzewiej się gojów lękał naród judzki
I na Wolnego czyhał Kosobucki.
Konserwatysta drżał, by mu demokrad
Głosów nie pokradł.

Dziś przy ognisku wzajemnej miłości
Izba handlowa, Kasa oszczędności,
Ci z municypiów i ci z „Ubezpieczeń“
Smażą swą pieczeń.

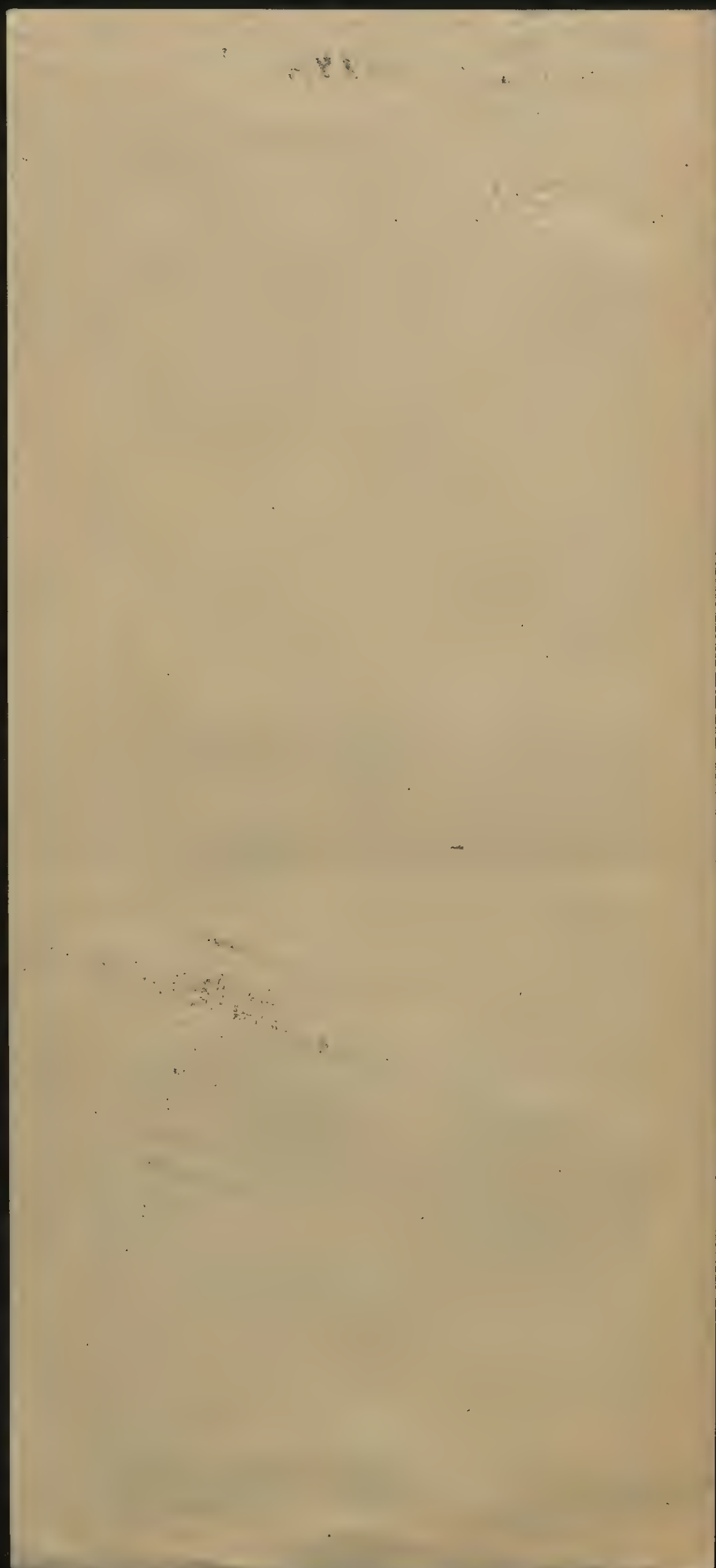
W redakcyi „Czasu“, jak i na Kotłowie
Jednako myśli krakowskie pogłowie
Toż niepotrzebny będzie głosokradca,
Rzekł Peroś-radca.

Joannes Liber — Petrum Cossobucium
Uściskał czule. Dla zgody *praeputium*
Złożył w ofierze Konstanty Srokowski
Poseł żydowski.

Tak szabesgojów, żydów i mechesów
Zbliżył i zbratał spryt Leo-Bazesów
By pod Jankiela ręką dalej grały
Polskie cymbały.

Więc w Izraelu radość. Tylko skisły,
Zgnębiony, struty, żydek „niezawisły“
Snać się ten, coby wszem żydom dogodził,
Jeszcze nie zrodził.

2 dajcie iz Bartorewicz



Do M. Delci!

Niewierna Dziewko! Pełna światowej pustoty!
Marna, namętność traw twoich, białe, kala....
Zerwałaś węzeł serc miłoci złoty;
Przez otęmnienie, odpinam cię od siebie wola!

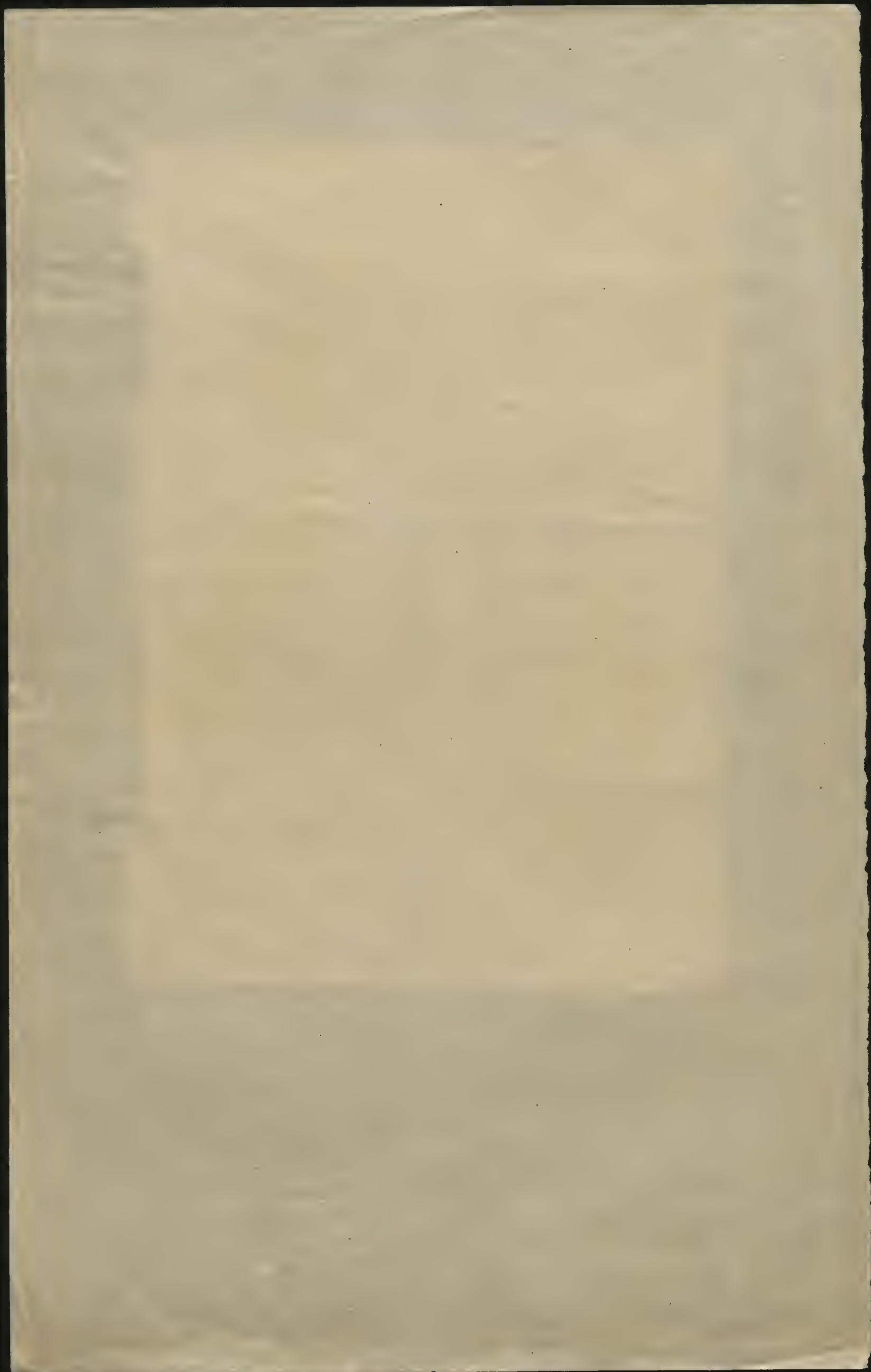
Tr! Strój do świata lubierne uśmiechy...
Pocóż masz zwrócić na moje cierpienie?
Tam cię czekały, Iluzyski uciechy,
I już nagrota także.... zapomnienie.

Łecz krótko uprę ciębie, piękne dziewczę
Gdy się uśmiechasz tak ślicznie,
Tobie, — ach, więcej miłom na świecie
I ocom naszym nie wierzę.

Wielce droga! Chyć lotuś naręcznie,
Choć serce twoje uśmiech mi podreła,
Zetrnij mi z czoła chmurny smutek ciemny,
Spójnij raz okiem radości, wesela.

Niech traw okraszą twoje uśmiech żłtawy,
I wieniec obleje twą, narobną postać,
Niech jedna chwila choć bęte wesoła!
Nie mogę więcej u nog twoich porotać.

T. Braszewicz.



Wawri Ławiej skiecmu (vau Łobuershalu)
 ofemist' na ostalnis wierce poruograficne.

Wau Łobuersholuie! Coi to u crasta!

Tra dawno miera strannio obidarta
 Blada i chuta, brudna i roztretua
 Nowi steloici smierelcuu pigtua!
 Ougi — pintoymu suchem ueriana
 Piejgo poknuty sta serego tana
 Aprygnata tere stancie ergny!
 erg to walycio pigkuej zhiwergny
 Co ustatych wtoim pnytr pnytrana
 nad fawur, fawur, wotat' tana!
 Sub tere pmetamie uistosa leje
 w kwiucl lete uiaty ugratke rope!
 i lito jak augi — z gronem uistotiecy
 kloru moij atantat wpyro diericy
 igralizupje — palmy ugricetke
 i walyje muniuio tery dity ugratke!
 A erg to wierzach, pod sub tere mowa
 Tresi litya pigkua, i pigkue stowa!
 pnystru to mogto lity amawicne
 Glosno — atrawie ... i smieroteky rowne
 Arisnaja muza z wej wiasnej seki
 otuicie mawicna

Arisnaja pnystru. o klytacz rowne
 Mawie cyklam lity pokrywacem
 A tak jest roztretue i tak fawur
 ze o wiej mawie mawie mawie

/.

Jy moxi merien, tranorny fani
Chociai to « mėsie pornechne »
Zi šioji Murza kanto znyliata!
Wnak na tarbety jui sig udata
I tam zualasty fakies kpargaly
Z miel wykryto utroci miedkaly
Cierpiej kesi z kartek zualanych bratem
Co pod zametura kraly krotam.

Achwi ^(saniebunka) « bryzm » wieku zdana sig jencze
Ze cie mi tomo potngsa dencze
Z dekaneroneu fme gran zapasy!
Sunny byt talent - i anie « a ».
Chcen « buntui » potur? O! nigtz « s ».
Israk karitz pgyko z tomu ymienio
Te surrogaty murui mitorci.
K ktorzel jui starca lubieruoi gorci!
A cry pie jiz kiej teraz by legio,
By sig za damuz mang teskuto?

Zostan koliccio cudne ostanki
Wtam piro - paninez duktankie creiaubki
Mi wsknesio: damuzi Murzy — ni zyte —
Miel cemu pig kugel « p » « u » « i » « j » « k » « y » « e ».

1914

Brudnowski

Północ w sali posiedzeń magistratu

(Z wrażeń sekretarza Targów Północnych).
Panie Prezydencie,
Głos zdaleka matowo
kołuje chaosem głów;
zielenią uwieził stół na suknie ręce,
coraz dalej męczą się słowa.
Czy odpływam na parapecie okna,
W mroku syreny budzą miasto ze snu.
Trzeba pisać protokół.

Turbacz.

Srebrno gwiazdy topiły się w fiolet nocy,
bajka ciepło paliła się w naszych głosach.
Od wschodu wędrowały liljowo góry dalekie,
kołysały się w powiekach lekko.
Potem gwiazdy, uciekały blednąc,
zeby Tatr wybiegły cicho w niebo.
Tyraljerą wypłynęły doliny
i zabrały nas i nasze sny.

Ballada o sile.

Czesławowi Rzepińskiemu
art.-malarzowi

Mocno oczami zagarniać
plamy słońca i chmur na ziemi i piersiach kobiet
i nie rozbić ramieniem twardem,
w którym dźwięczy w pulsie karmin i kobalt.
Spojrzeniem uśmierzyć w prostokąt
rozsypany bezładnie pejzaż.
W każdej wizji oddychać głęboko
twoją twarz.

*) Wiersze, wzięte ze zbioru Zbigniewa Folejewskiego p. t.: „Dom w Górcach”, który ukaże się drukiem w Wilnie, poprzedzony słowem wstępnym Kazimierza Czachowskiego.

ezadowolenia. Rzadko przechodzi z rąk do
k gładko, bez czyjejś przykrości. Placący u-
aża prawie zawsze, że płaci za wiele, biorą-
t, że bierze za mało. Jeśli chodzi o pieniądze
iedzy pacjentem a doktorem, to oprócz, że
k powiem „normalnych“ nieporozumień,
kie wywołuje najczęściej zachodzą też nie-
adko różne komplikacje i drażliwości wyni-
jące z wzajemnej delikatności, różnych
rupulów i t. d. A takie komplikacje, zwłasz-
a gdy u ich dna jednak leży pieniądz, też
osunków nie ułatwiają.

Oprócz tej zawsze drażliwej, ale bądź co
adź poważnej kwestji, są i inne, prawie że
ieciecinne, ale jakżeż bardzo ludzkie drażliwo-
i i nieporozumienia.

W każdym człowieku, a zwłaszcza w czło-
ieku chorym, pokutuje zawsze coś z dziecka
jego krótkowzroczności. Doktor lecząc pa-
jenta, zabrania mu najczęściej rzeczy przy-
emnych, a nakazuje przykre. Codzienna ob-
erwacja wykazuje nam, że w tych wypad-
ach najrozumniejsi pacjenci zachowują się
k dzieci; starają się doktora oszukać, wy-
osić się od złego lekarstwa, od przykrego
abiegu lub diety, zupełnie jakby poddanie się
ym przepisom było tylko osobistą przyjem-
ością doktora. A gdy to się nie uda, mają
może podświadomą, ale rzeczywistą do dokto-
a urażę. Te objawy są tak powszechne, że
awet zatracamy poczucie ich komizmu, i z
alą powagą słuchamy takich np. nadąsanych
arzekan chorego: „zabronił mi palić bo sam
ie pali“, albo: „zabronił mi pić, a sam to wy-
ił wczoraj butelkę Burgunda“. A najsmie-
niejszym jest to, że tak pozornie bezsensowne
ndanie — nie jest pozbawione wszelkiej pod-
awy. Doktor nie jest jedynie encyklopedją,
e i człowiekiem, u którego t. zw. afekta-
noćby w tak drobnych rzeczach) nie pozo-
ją bez wpływu na sądy i przekonania. Znam

K

D
wzbu
nie
najw
posta
Na
wali
Norb
obu
fabry
wiers
polsk
niem
Górnc
Tote
skal

Stat
poeta
ścią,
odsiec
ryczn
utwór
obfity
ukońc
wyda
mouk
na W
wana
wypr
skow
naw

Panna panna re panna styła redwore
 Był pany i re p D cawile mof 10 Bure
 Był a or panderuote re wole
 Mury i pideru sag wrotas min
 pzytke wrole,

J. Karłowicz



Sp o s t r z e ż e n i a straża z wieży Maryackiej.

Uderzan w dzwon-głos dzwonu leci,

Leci głos dzwonu i wzwyż i w spód

I w krąg rozbrzmiewa-w tonów słychać siłą,

Chwyta za serce,krakowski Gród.

Chwyta za serce krakowskie dzieci

Ten dzwonu mego serdeczny ton,

Czyli to rankiem słońce zaświeci,

Czyli znojnego dnia znaczący skoń,

Aszyscy i wszystko nim się kieruje,

Tak wielki nadzorz, jak wielki pan

A więc do niego też się stosuję!

Krakowskie dziecko,drogi mistrz Jan!

Ot patrz! już ranek!ledwie z meej wieży

Godzinę szóstą zegar uderzy,

Mistrz nasz się budzi,w ton się wsłuchuje

I w pierwszym słowie Bogu dziękuje,

Że znówu słyszy ten słodki ton,

Że go z meej wieży rozbrzdził dzwon.

Choć i rozkosznych trąbek pokusa,

Energii pełen z łaski daje cusa,

I na dzień cały już program w głowie,

Że dzisiaj będzie przy każdej budowie,

Prezydentowi że da projekt świeży,

Na odnowienie ratuszowej wieży,

A różne zmiany na różne poprawki

W budowlach miejskich,a zaś dla zabawki

Swojej artystycznej jeszcze dziś dorobi

Gzemsik w parę i nimi ozdobi

Jak tego żąda modernizm w ers

Sławną przy plantach kawiarnię Prohnera.

Tak planów pełen rzuca od niechcenia

A lustro ostatnie,lecz bystro spojrzenia,

Poprawia wasa,prostuje krawatkę

A nucąc z cicha jakąś chaminadkę

Kładzie cylinder i lśniący i świeży

Na ucho prawe, w kształt pizańskiej wieży.

Projektów pełen, pełen majestatu, jacyż tam...
Wchodzi o ósmej w progi Magistratu, w...
Lecz już u progu budzą Go z zadumy,
Różne figury, różnych ludzi tłumy,
Wszystko ku Niemu się ciśnie i gada,
Swoje żądania i prośby przedkłada.
Tu obywatel mrugni ciem figlarną,
Chce Go przekonać, że białe jest czarnem,
Że Budownictwo niema całkiem racji,
Dom mu cofając w imię regulacyi,
Że w takim razie zginać musi marnie...
On, co podatki placi regularnie.
Tu znów niewiasta, czyniąc grymas słodki,
Zwierza Mu skromnie, że pełne wychodki,
I że konieczność wymaga, już twarda...
By dom jej zwiedził beczkowóz Talarda
Z boku żydówka nazywa to plotką,
By zastawiła bramę swą gablotką,
Wszystkich tych żalów nadstawia ucha,
Mistrz JAN cierpliwie i życzliwie słucha,
I już odpowiedź ma dać bez osłonek,
Gdy wtem zawarczał telefonu dzwonek.

/Mistrz idzie do telefonu i prowadzi następującą rozmowę:/

"Kto mówi?" - "Tu Zawiejski to rzecz niestłuchana!
Mur się zwalił... rysuje się ściana?
Podeprzeć ją!.. w trzy minuty na budowie jestem!"
Rzekł! Groźnym wsz, stłukł pojętny gestem,
Wypadł jak bomba, mając łśniący świeży
Cylinder pochylony w kształt pizańskiej wieży.
Gdy tak biegnie, w przechodni w szlajując od niego
Przefrunęła tuż przed nim, na ulicy skrócie
Jakaś zgrabna figurka i z pod kapelusza
Rzuciła takim wzrokiem, od którego dusza
Jako lód od słońca rozpływa się, taje,
Nięc i Mistrz roztopniały w biegu swa staje
I już swej drogi chce zmienić kierunek,
Gdy wtem Mu czoło zasępią fraszunek

Że tak już szczęścia niema dziś od rana,
 Że w drogę weszła tu przeklęta ściana !...

Bije dwunasta - ku środku miasta,
 Czoło jak chmura, pokryte troską,
 Biegnie Mistrz J.H. pod Matką Boską!
 Bo jak wiadomo całemu światu
 Jestto szylun dla Magistrata,
 I jest tam także na bajki kłosa...

.. potem siesta !

Si dno ! w teatrze flirtu daje lokaye,
 Co garderobach odbywa inspekcye,
 Tu Go zawodzi ~~*****~~ Don Juana sztuka
 I czo w u konela zapewnienia szuka.
 Tam kiedy wejdzie już na światłe rany
 Klnie się jak dzisiaj był zapracowany,
 Bo Go też wszyscy zdj. ci dla afektem
 'Zapracowanym' - zowie - 'Architektem!
 Tu co minął, stolic, miejsce zmienia,
 Jakby wewnątrz znały go cierpienia,
 To też życzliwi widząc Go w tej gębie
 Powia, że pi rko ma - tylko nie w r, ce.

Aquarium o dziesiątej, - o dwunastej wraca
 I zasygnie z westchnieniem: 'Ciężko była praca !'

??
 ???

napisał
 M. Kary.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1300 EAST 58TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637
U.S.A.
TEL: 773-936-5000
FAX: 773-936-5000

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1300 EAST 58TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637
U.S.A.
TEL: 773-936-5000
FAX: 773-936-5000

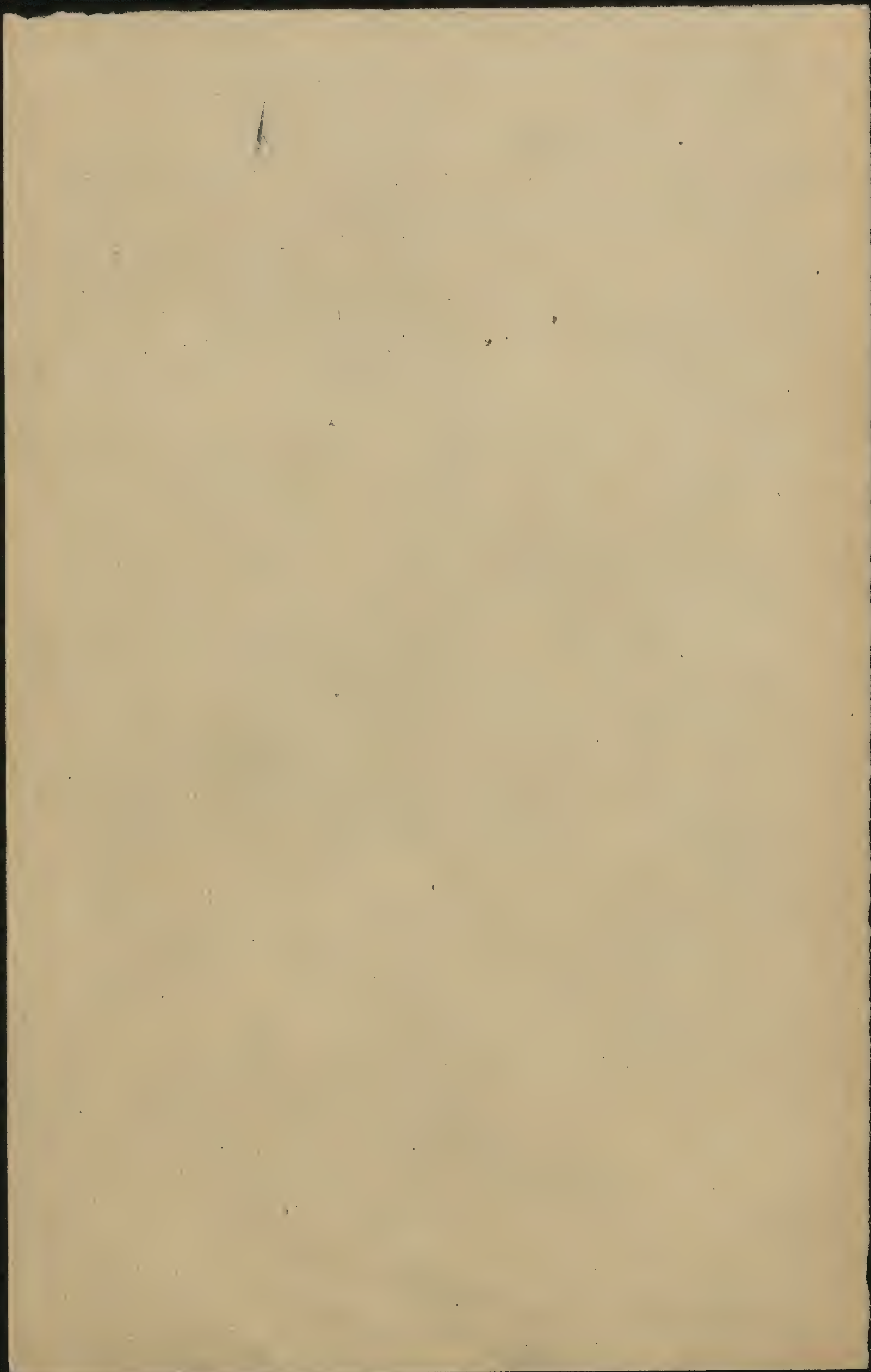
THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1300 EAST 58TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637
U.S.A.
TEL: 773-936-5000
FAX: 773-936-5000

Z księgi liryk automobilisty

Przy leśnej drodze, wonne szumią sosny,
Ciszę przerywa pukanie dzięcioka,
Cieszy się ptactwo z słońca, z woni, z wiosny,
A z rowu sterczą samochodu koła ...

Nad leśną drogą błękit nieba świeci,
I miły wietrzyk niesie woń lęśną,
Czasem zajaczek gdzieś w krzaki przeleci
Na powalonym w rów automobilistą.

Na leśnej drodze, pusto, cicho, świeżo,
Szofer na szczątki patrzy samochodu,
Obok stękając pasażerzy leżą
I podziwiają blask słońca zachodu.-



Poręczenie Fryka
mieszkanego w Mekasie

54

Wierze Kulalskiego.

Wierze ^{urzędn. Mętu.}
Nikogo to nie zdziwi kapłan, gdy powiem
Że światu ma wiele wspólnego z zdrowiem
I że jak kiedyś bakrył z prastrachem miika
Chwyt cienia wojnego od Pana Fryka
Tak i nas mickulturowo boja się mikroby. -
Ohy kurym wady dmury on ciała choroby. -
Wice oto tam tak szumnie wywiedzionym prawem
Chce powieć się pokrocie, co rękę miławem:
Leguaci nam przysłał miika, co nieraz nerwie
Wyklarał nam prawnikom przez o higienie,
Miika, który wawelski gród - ach ika razy
Bronił niby Herkules od wszelkiej zarazy
Od choler, crenstisiców - a nie jego wino
Że mi mógł tam poradzić - gdzie tego przysyła
Jest specjalnie nasza - plima polonica
Choroba co się nawet nie boi Fryka
Al rodinnym kulturowo i po pokoleniu powie,
Choroba strasna - znali ją nasi pradkowie
Bo się wstrętem odnawia do mydła i wody
Do porządku, czystości, komfortu, wygod.
Żta więc tedy choroba choiły nawet który
Rachatek walczył - przegra, przegrał mni i góry,
Edya z miika się bierze druga potężna pramoina,
Że mi wystarczy co próbie trzeba, próbie moina.
Ta druga - to próbekya skronna, co pionera
Że trafi moina nawet przez drzwi od klucza,
Bo wczakie kiedyś gdzieś tam ma kogoś w urzędzie
I albo jest jni radca, albo radca bedie.
Broni więc tych smiechów, cheiatu przez podwórze,
Przed napawia Fryka co tradycje buri
I to jest jedna wilka w Fryka wada
Że stare nieporadki jeszcze od pradziada

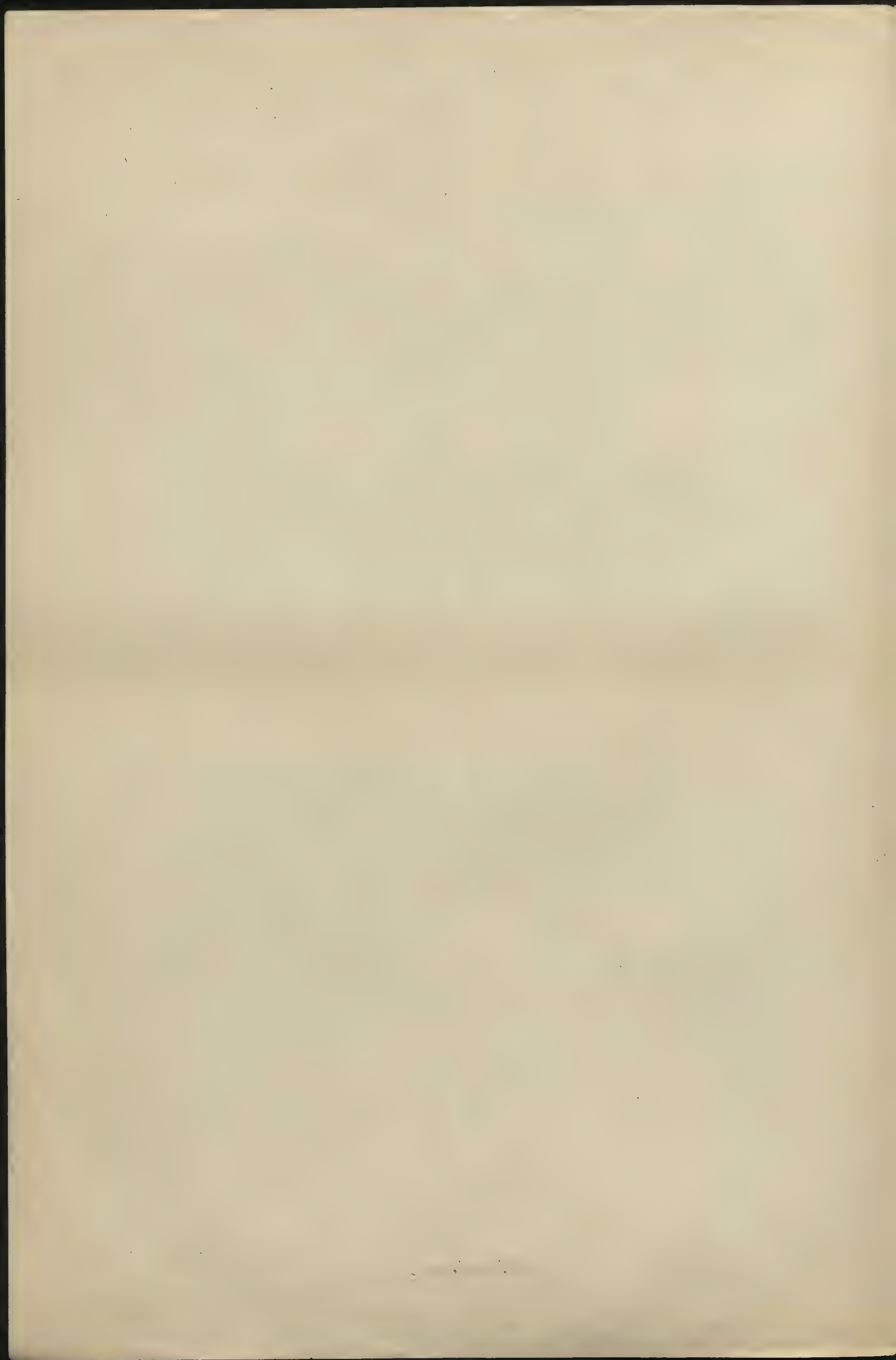
Przekazane na cynów - rajach niemy,
Co to kogo obchodzi - co to ma do rzeczy.
Ze tym sobie opada z brudnej kamienicy
Lokator i tak płaci - hrbie stór w piwnicy
Albo w jakiej wilgotnej misce, internie
Co kiedy fizyk wola: netawa, smucenie
I ledwie gdzie bywało wejście do podwórza
Karaa ci opatrnie pyta gdzie misce kani stóia?
Kamie panie fizyku twoje grunty i hrbie
Wnet nradnie tam misce kani bda, gdzie dci's stóie
Z czego oha nas prawników taki sens nymika
Lejny si na rzemnika karta kci' nie fizyka.
Lecz skoro tak si stało, ci nrad doctójmy
Jest - i si go porucea po pracy i rejenojny
Chai, co nam byl serdecznym i bliskim koka
Ociech i net moich wzetki pochwały wybaga...
Jak prawic, czy to w bmas, w szkole czy shajderce
Kawial poterny opór, grunty, chokerre
I jak nawet u Wentla wija osobista
Sprawdza czy si podaje tam pokrow i czy to.
Dnio wody nptyni panu nasza ludnoś
Lecum co bygi na pucay, a co sch ludnoś
Ja tymczasem tu toat podnosze na podrowie
tego, co imial fizykiem byc i misie Krakowi.

7. Karta kci'

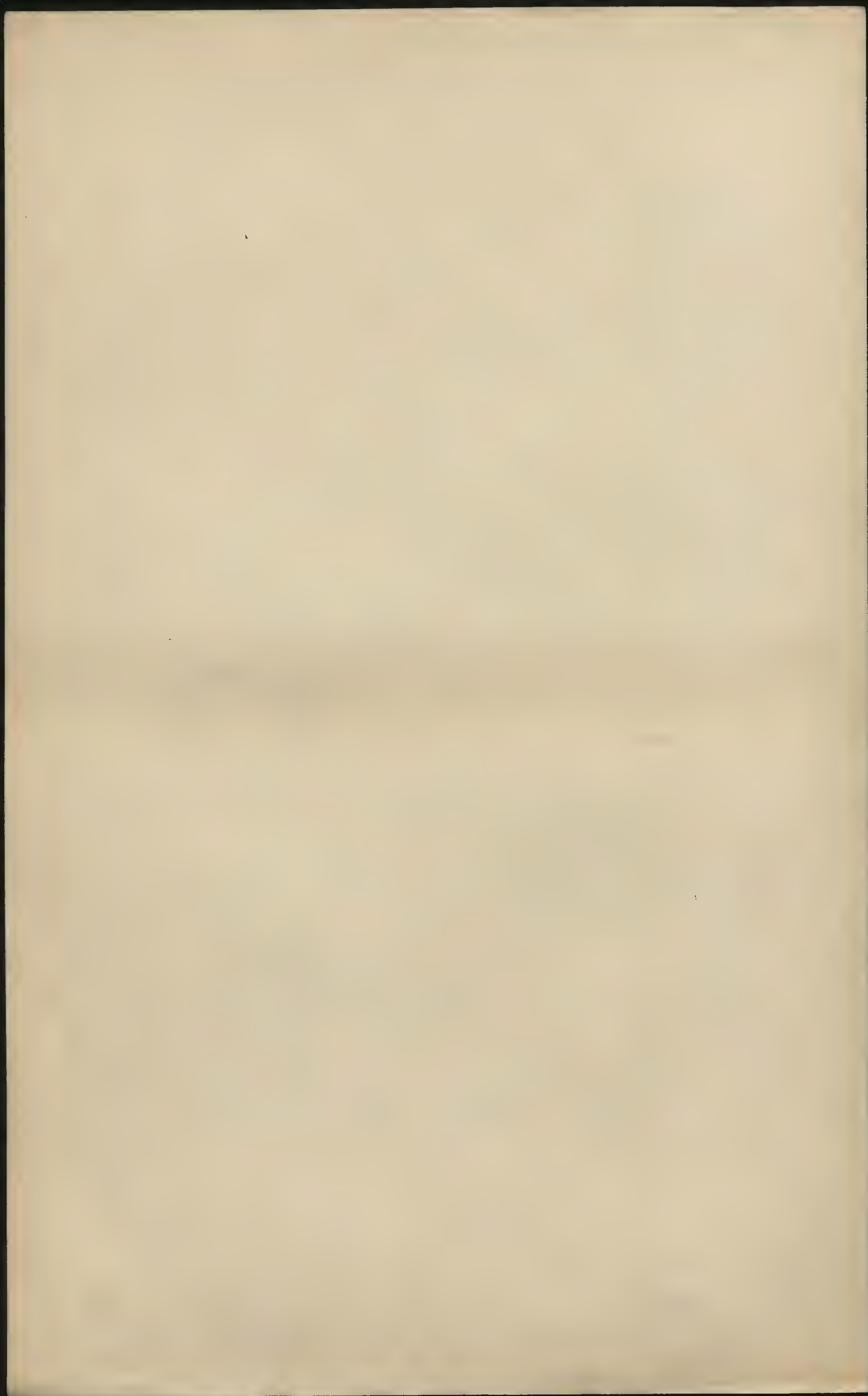
Visum et Repertum

Zmarłej Przeprospolitej Krasnowskiej przez Hilarego Mennerskiego

Wyplotajac się z długi naturze doczesnej,
 Do choroby dłoń krostliwej, lecz bardzo bolesnej,
 W kwiecie lat, bo jej ledwie trzydziestkę liczoną,
 Obca siewatu, i rozlana, chwiała, nieostyła,
 Przewiała się niedawno na wieczności łono
 Najjaśniejsza Krasnowska Przeprospolita.
 Wiedzielić o tym nagłym niespodzianym zgonie
 Napelniona żalobą jej przyjaciel, krewnych,
 I nie było miłego w dość licznie ich gronie
 Loby, nad jej nieszczęściem nie wyłat ten krewnych.
 Ubolewali wszyscy łazni, jednogodnie,
 Nad wczesną śmiercią istoty,
 Ktorej, by, nie lat przezeg w przejęciu i swobodnie,
 Tę jej wyjątkie przyniosły;
 Zdrowie jaskiego szukać, powabów bez obawy,
 Świeżości jaski u korzy wschodzącego słońca,
 Budowa organiczna bardzo przyzwyczajona,
 Taką była nieboszka Przeprospolita.
 A nawet, jaski niedość na tem wyjątkiem jaski
 Potrzeb jej o życie dziecka swego dbali
 Tęmiąc jaski przeczekania, nieznane i nieznane,
 Był jej we Francji i Anglii zastawomali.
 Wprawdzie bąkano o tem szychacem i skrycie,
 Że nieboszka jej Babcia (Janie piewe jej słuszy)
 Przeprospolita Polka utraciła życie,
 Na tę samą chorobę, w podobnej kaduszy,
 O którą wyprawdano obustronnie wcale
 Spowierchuniał i uliczny: —
 Że wnuczka jej, o która rozwodniona żale,
 Zmarła na starość dzieciństwa: —
 Wszakże wniosek podobny jaskolwiek prawdziwy,
 Ostatek uwagę na stosunek bry
 Babcia przez długie wieki wiada być szerszymy,
 Wnuczka ledwie przeżyła lat dwadzieścia ctery
 Nie przypuszczano zatem by mogła tak młoda
 Pać ofiarą choroby dziecięcej i matki
 Dla tego ten wątek była na to zgoda,
 Że na śmierć jej, wpłynęły nie zwykłe wypadki



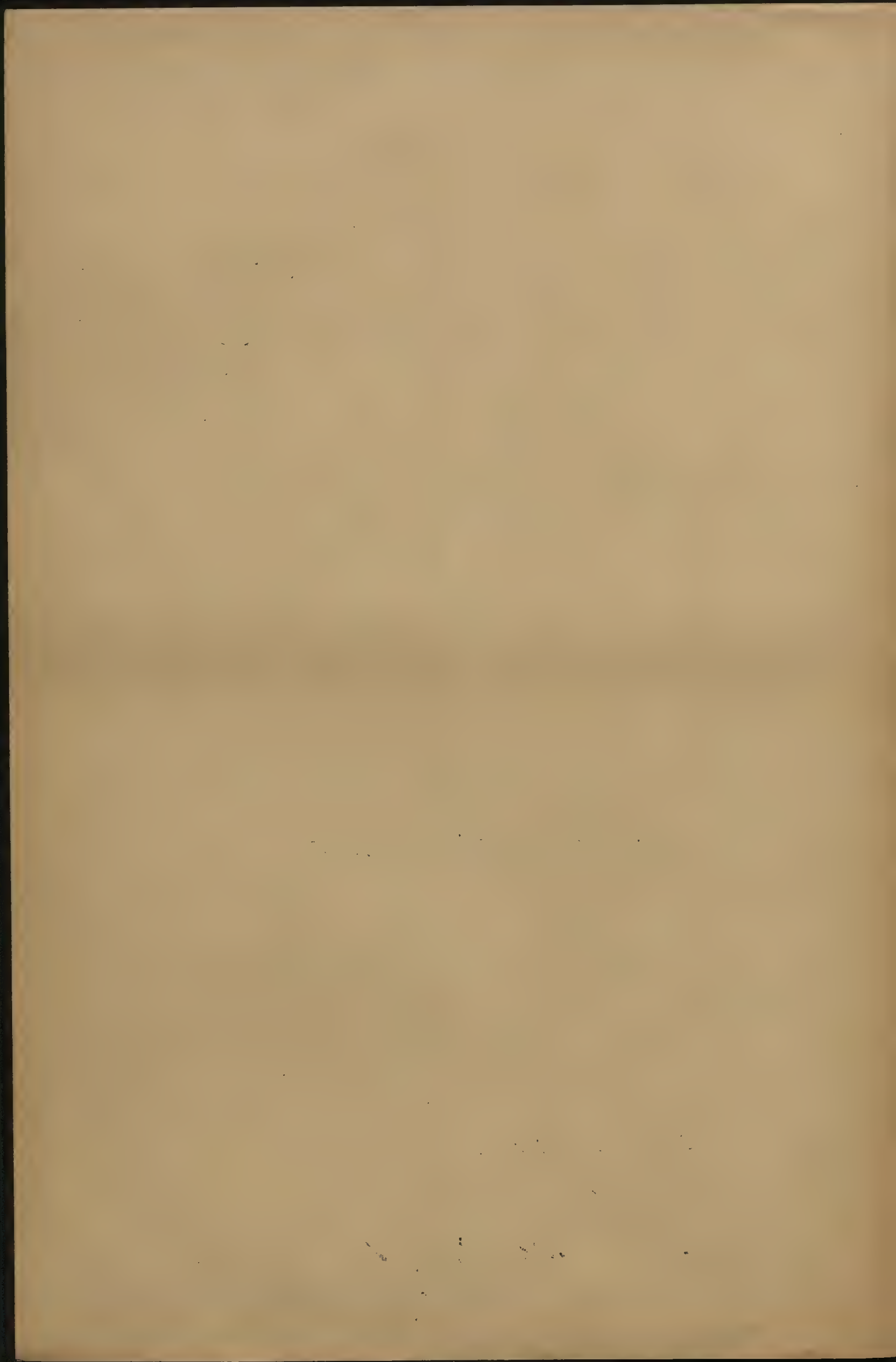
Mówiono więc o tem różnie,
 Laurec i cho i ostrożnie;
 Że siwiałkami byli,
 Żak wtasnie jej stawała w ostatniej chorobie
 Dusili ją, męczyli, aże legła w grobie. —
 A kuomni mówili strudzy,
 Że to waale nie jej stulbny
 Byli przyczyną jej zgonu.
 Lecz, że idąc na głosom światowego tonu,
 Niebożeczka, której życie przekształoby wiski,
 Miało się radzić lekarzy w Kraslowie,
 Uroila sobie w głowie,
 Że było nagranie słotory i leki,
 Kroć jej skacona krowie;
 Byli kuomni i tacy, co twierdzili śmiato,
 Że im się tylko uolalo.
 Odkryj prawdziwe jej śmierci powody
 I co utrzymywali że mają dowody,
 Żakby bliży krewni tej dołkojnej Paui
 Ofierunowie przytani,
 Pragnąc więcej w posiadanie bogatej spuścizny,
 Dla przypiszczenia zgromi dali jej kucizny.
 Baale co baale ztos publiczny nieprzekapiowy,
 Pamiętny świeżyk sprawek Dyrektora Guttha,
 Nie wiemyd w jej śmierci kwykła, i twierdził z niej strony,
 Że albo jest uoluczona, albo otuta!
 Lekarne więc miejscowi, w takim rzesny staniu,
 Chcąc powziąć w tym przekłucisze pewne przestonanie,
 Zaspotwić publicznie, oddać słomytę,
 Sprawdzić czy jest gwałtowna, czy też naturalna,
 Złożyli naradę walną,
 Na której po dość długiej i żywowej rozprawie,
 Unanimiter zgodzili się prauie,
 Że chcąc gorzącym wnioskem raz Kwiec potójć,
 Ciał zmarłej niebożeczki wypada otworzyć.
 Takiego więc otwarcia wywód autentyczny,
 Niewięcej wiadomości oddajem publicznej,
 I dajem uwagętem przy tem karzanie,
 Że takie a nie inne było jej branie.
 Dział się w mieście Kraslowie
 Co się doład woluem zowie,
 W gmachu P. Piotra, przy Grodzkiej ulicy,
 Gdzie niegdyś panowały sicumie Jernuty,



[illegible][illegible]

2) 1.

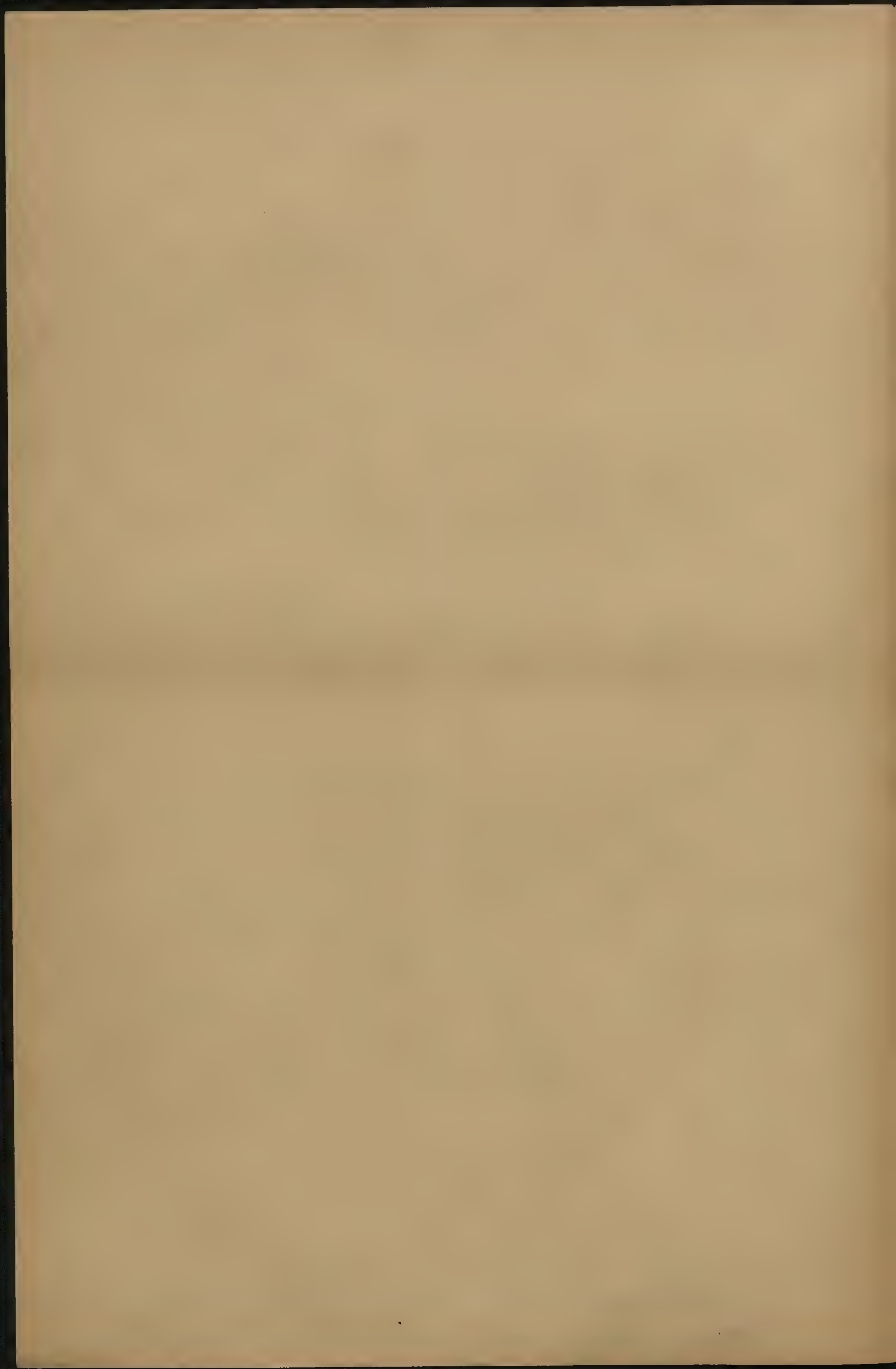
200. 1. 1



Paul Jozef kras' pisał, i z powrotem krusci.
Paul Stanislaw co z swiatla i ciemni stygnat
Kosmogonia, kartimonia, obawa, uporem,
Na chy stan zdrowia chory najprawdziej wpłynat
Ojciec wczesnego domu jest głównym autorem.
Drobie o kłębki zdrowie niby obały,
Gdy tylko o swój umysł białota go stowa
Wzruszającym ciagle oddany był cały,
Jaki by ja zwałtem leczył, chociaż była zdrowa.
Wzruszającym symptomatami życia
Wielolet niecierpienia, w wielkich chorób krusci,
Ciagle jakieś widziadło wywołuje z ukrycia,
O nim nie drężył chora, wprost wielolet,
Gdyby przynajmniej jasne w niecierpieniu krusci,
Rzecz ja leczył, kłębki chora, lecz sam bez pomocy,
Nie byłaby krusci zdrowa, doskonała,
Lecz by się do śmierci nie doznał niemości,
Aboli Paul Stanislaw, jak to krusci bywa,
Nimś swiatła, rozum, nie tak grubo białota,
Rzecz stuchat obcy krusci, chociaż była krusci,
Nie miał własnego krusci, i ciemni się krusci,
Jak się i wrogi chorobie niecierpienia,
Lecząc krusci, jak umysł, nie wierzył w nie sily,
O zstawić, kłębki by białota domowe krusci,
Lub się prosta ciemni krusci były,
Lecząc choroba ciemni, kłębki by prosta,
Mniemal że W. W. J. na krusci krusci krusci,
W wielkim wiec w Petersburgu, Berlinie, Lajbachu,
Krusci krusci krusci krusci,
Ogłosił że niecierpienia choroba na krusci
A że jest krusci krusci krusci krusci,
Opiekunów wiec choroba i krusci krusci,
Rzecz wgląd że tu o własne chodzą ich zdrowie,
Lecząc o krusci krusci krusci krusci,
Twierdząc, że ich naprosto krusci krusci,
Że na to krusci krusci krusci krusci,
Że się krusci krusci krusci krusci,
Zagranicznymi i domowi,
A weryfikacji krusci krusci,
Że w krusci krusci krusci krusci, krusci, Doktorów
Nie obeszło się bez sporów
A chora ciemni krusci, krusci krusci krusci,



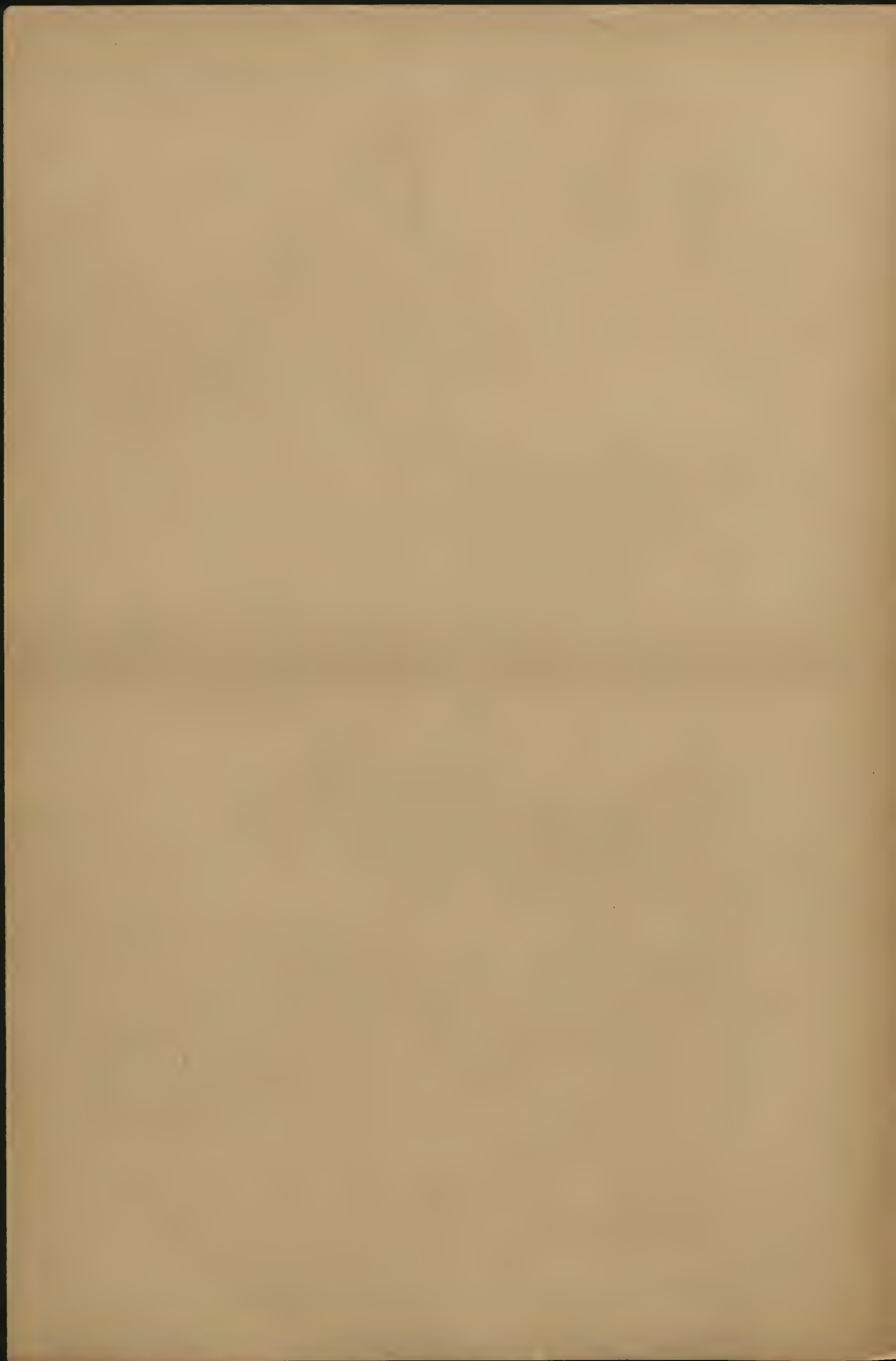
Le, wczoraj pości musiata tych sporów ofiara,
Dziwnie nie będzie nikomu,
Kto tak tylko konczył miał przepicie nieś w domu.
A przy tem pan Stanisław lekarzkiem xepalc
Na przepisach konczył nie przedstawiał wcale,
Dobatkowe nieś uchwały,
Do recepty Nowosiłowa,
Stanowity konowały,
Wolnego miasta Krakowa.
Byli mieni Zarzecki, Mieroszewski, Wronski,
Ippolissowi wyznosić muszą mimo choroby.
Le chora musiataty nieś organizm konieki,
By dla niej przepisane xdotata znieś słoty.
Nie xwidata ich ter wcale, i silne jej xdrowa.
Mleko skutkom tak naci przegępo xadurę,
Przysta febra nerwowa, zmąciło się wglowie,
Wlas Hilka w głębohim przepisata xedurę.
Pan Stanisław xas' widząc, że narobit licha
Nieruennie przy tem xalępniony
Cwuceni xpiętki xnamiony,
Tęsknotat xas' urzą, i wyniost się x cicha,
Jak smutnem było potożenie Choręj.
Gdy jej opielunowie, czy ter projektory,-
Do Bóg nie xciem wistocie wglępcem xmarci byli,
Gdy dalery jej stam taki nie traife w ich xryki,
Kas' xas' pnia xmusat wgląd na ludkie xryki,
Ratunskiem się jej wczoraj xmyłiti,
Kasidy więc x nich po jedynem lekarzu przybożnym
Indier po dwóch chirurgów w miejsce xcaliti,
A xas' po obejrzeniu xieba xerki naocznem,
Kowa, dla niej instrukcyę xrowia przepisali.
Nie można powieścić, że przepisy nowe,
Zdalwały się być xramu bardro xlewiennem,
Chora przyrsta do siebie, odryskata mowę,
Jej organa xacxęty xnowu być xymnami,
Runieuce wraćit na twarz, xjewita się slura,
A wiadomwie, że dla niej Ordynaryusza
Wybrauo w pana Kaspra osobie xloctajnej,
Oprócz xrowia wrażyta jej i byt spokojny.
Ale nawet pccy xniszita się postać,
Kadawycyjni Kasare nie xacxęli xostac,



37
Wzieli, lecz oddane sobie Golibrody,
Zostawili w swe miejsce dla radzenia niby,
Jakby znowie niebożerki ractonie od skosy,
Wzruszenie zaś jakby rychlej wysłać ją nie przyle,
Nowi zaś rąkzy opiesznie wzięli się do dzieła,
Tam Kasperowi jeśli równać się w powadze,
A nawet ich chętką wzięła
Dano im nad niebożerką całkiem powagę władzę.
Tam Kasper przysłać szuka, bronić się nie umiał,
Zostawiać mu się latwiej na dwóch stołkach siedzieć,
Ileu obydwóch stron dążyć się rozumiał,
Lęby radniej do oszu prawdy niepowieścić
Chciał na przykład chora, by jej wolno było
Przejąć się kochką, lub napić francuskiego wina,
Tam Kasper twierdził, że mu to jest bardzo miło,
Porwolił jej bonować, jść nawet Węgryna.
Kieścinie Władysławski pono w gardło trunk
Ten ją też trunk słobił, a zgon nawracany
Tak był zdaje się rzeczą rozdecydowaną,
Że w ostatnich momentach choroby boleśnie,
Wiecej się przez światem z nim nie rozumiano,
Odjęto go prosto, tak jak był najęty,
Jana Józefa mówiąc że już niepotrzebny,
Bo los stał inoż stworny, choć często niewiasty,
Wgardła się więc frymarki sumienia baniebniej.
Czekać zaś z jej życia chwile porzucenia,
Jest tylko religijna ostateczna skrucha,
W miejscu lekarny Królowa strzegła skromnia,
I wczynie pod ich okiem wyzionęła ducha.
Taka jest historia niebożerki choroby,
Która tutaj bez radnej ręki ni ocaloby
Czytelniemu w treściwym przekładem rysie,
Jako skazówkę w dołowym sekrecji opisie
Wracając więc do niego — najprzód co do głowy,
Mówiam pod względem systemu Galena,
Że podziwiający widok stawiała nowy,
Tak prawie się znalazły na niej fenomeny;
Oroło zupełnie płaskie, rzeczą więc jest jasną,
Że niebożerka miała głowę płóć cienką,
Próbu myśłu myśli, szukałiśmy chciwie,
Tak też jeśli jej kto razgwał, słuchała cierpliwie;
Brakowało wymowy między organami,



Dla tego, brzmiała język na zębami;
 Organ kalkulacyjny octatunij był próby,
 Plinta też był wciar szczeni w jej białe rachuby;
 Organ piądry stowu nie było z xruku,
 Lawore ja też wodono na cudzym scumblaku;
 Organu męstwa? tego nie było iskiarki,
 Dekarnie też xwoita ciętkie poniewierki;
 Ze xmyśł gospodarności xniłł xatkiem x jej xrota;
 Trimbler, że choć majątna, lawore była gota.
 O xmyśł w tadry myślenia logier nie i xdrowo
 Niechcieliśmy nawet pytać,
 Bo powód jak grzeszyła i myśla i mowa;
 Doyć jest jej jasma obrydać;
 Liczba, organ nierządu w wydobnym był stamie.
 W jej też słowu cięgięś miał nielat, xamier x sine;
 Organ przesadyjności pełna, niata głowa;
 Droweiu brane po xopdach w Lencacie łoprowe,
 Organ wrescie podwini więtkim był nad inne,
 Nie obota też by węglęś niama dla niej winne;
 Lecz owemu, jeśli Kluby węglęś jej stugi,
 Z ximną Kwią po ximnawęż stala je nar, Drugi.
 Tyle frenologiczne wykryła badanie.
 Czwarka na wewnątrz w takim była stanie:
 Mózga xatkiem nie było, a niżej gdzie bywa,
 Napędziata materia cienka i suwodziwa;
 Ozy xamblinga Tokair limpa, i malutkie,
 Lwać nieborowka więtkie musiała mieć Krótkie;
 Język starty xupetnie do samego Krtolina;
 Skutek pewnie skłomwici xmarlij do Linsunia;
 Liczba wrystek arderge i silnijare xylę
 Trudem tak xwanym xwabekim wskroś okryte były;
 Włok nie xwykły stowiała Klatka piercionna,
 Płusa strzelowaciale, tak samo jak głowa,
 Liczba wyszła jak xczyfa, widac że nieborowka
 Chraciańce iebek skosiniale, skąd wniosek wyffaden,
 Że nie miała żadnego ruchu nie xczęśliwa,
 Lecz najxłachetniejary organ xwiewęcej natury
 Lualcziłmy stowcone po narwieh paka,
 Kluby w niem x trzech stron wielkie powyzjadał Triny,
 Tak, że Diatolnoie jego ustata wrcelaku.
 Wrystkie jego organa - Komurki muskuty,
 Za pówcelniłwem Klóych w xwiazku z głową bywa,



Wmiarę ich x nich który mniej więcej był czuły
 Na wpływ gangreny, x xadła je kopa x jadliwa.
 Żółte, który wdrze na powrechnym głosie,
 Lwarta miała płość skrawny, jak mnóstwo przykła^{ów}
 Napetniony był trunku Wicłenskiego sosu
 Innego pokarmu nie było w nim śladów,
 Lecz to co sło wewnątrzności jeliów i flaków,
 Które gdzie byłko ścierwo, x bocu lub pocunja
 Toczył się nemi wygodnie, rojem się zlatują,
 W takim więc ciału xualistiny stanie,
 Troxmarixywy wryetko jidnie
 Imiennic i nicomylnie,
 Opowiadał jej, śmiesznie takie słajene x dajne,
 Kto mądrze nigdy nie miał,
 Żyły xci miał stary,
 Czyj skapy osłoch w wyschłych płucach był xaparty,
 Czyj serce stowryły były xjadliwe raki,
 W kum xycia wewnątrzności stowryły raki,
 Komu xalegt traw xwalaki wewnątrznoce węgna,
 Komu na jorywienie i wosalki roztunet,
 Komu nieustannie jic Wicłenski trunk,
 Kto mimo smutnych codzień jawał ocymia wosów,
 Takich jak nasza Chora uzywiał słotków,
 Ten żeby się wyprawić całkiem łakowi sine,
 Niepowinien, a nawet nie mógł być firymie.
 Tak uchwalili xgodnie podpisani niżej
 Datum w Krakowie wyżej.

(Podpisano.) Józef Jakubowski, M. D., Protomedyk.
 M. Mohr, M. D., Fizyk M. A. Krakowa.
 Komalski, Chirurg miejski Entrepreneur
 ślepych okiem.
 J. Brodowicz, M. D., Klimiki Dyrektor.
 Carolus de Socyma Socymski, M. i Ch. D.
 L. Biersłowski, Chir. D., Entrepreneur hecy,
 wielu towarzystw etouck i t. d. i t. d.
 Lekarze sekcyjni Asystujący x xgodnie
 podpisano von Hartmann.
 Pisano w Krakowie 29 czerwca 1839 roku.



Oda

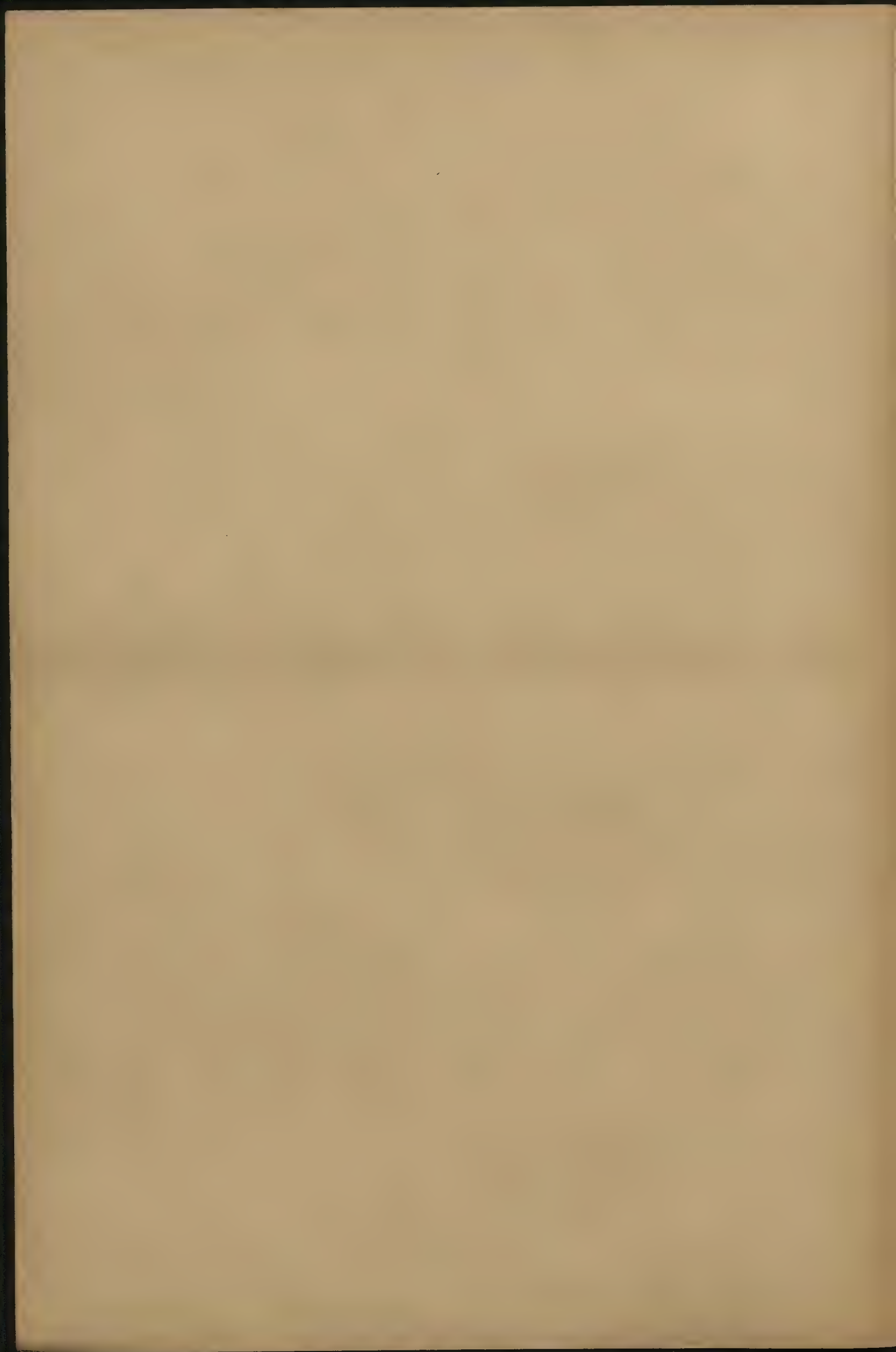
Na śmierć Cutha

Dedykowana

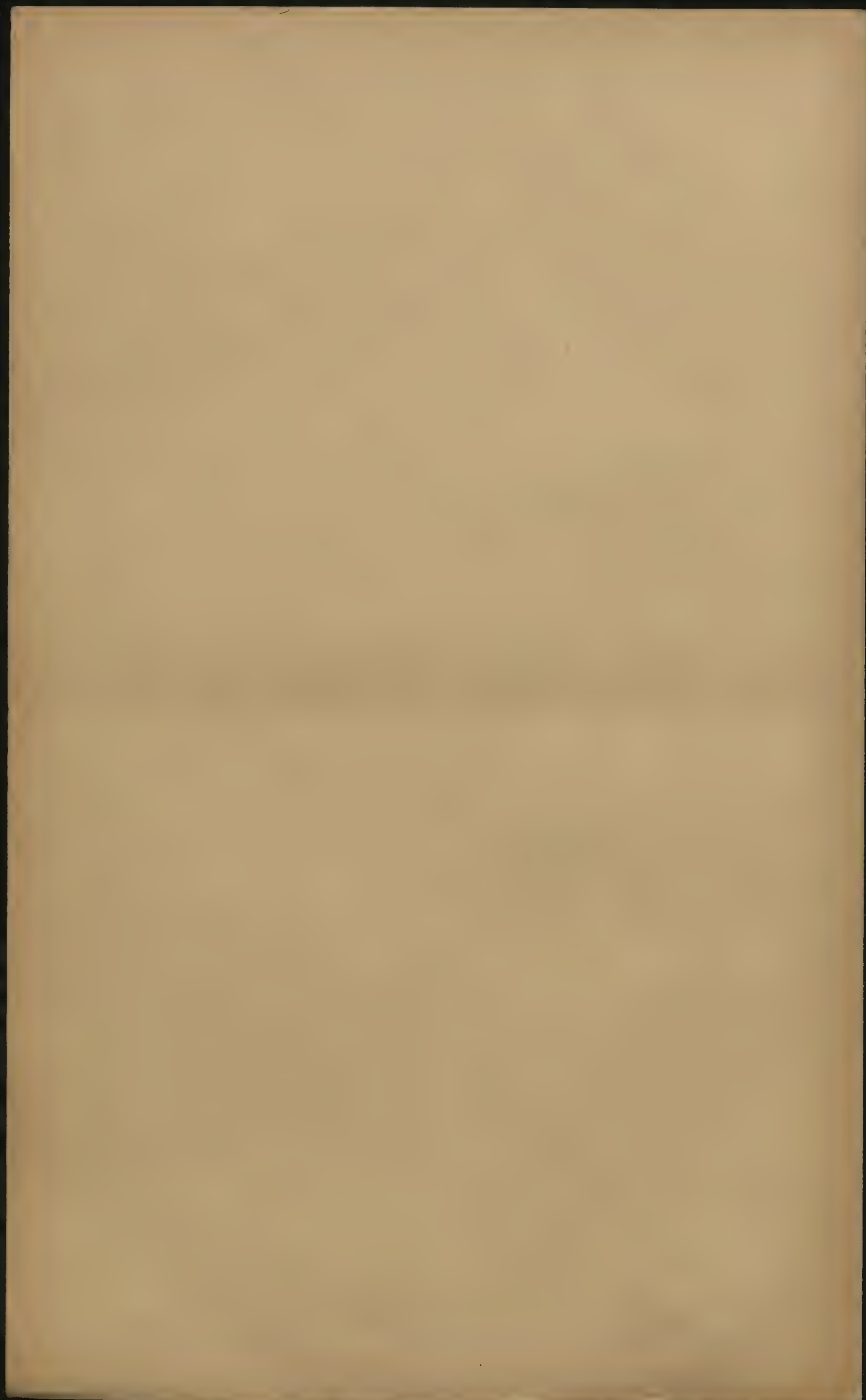
J. W. Wolfartowi

Dyrektorowi policji W. M. Krakowa.

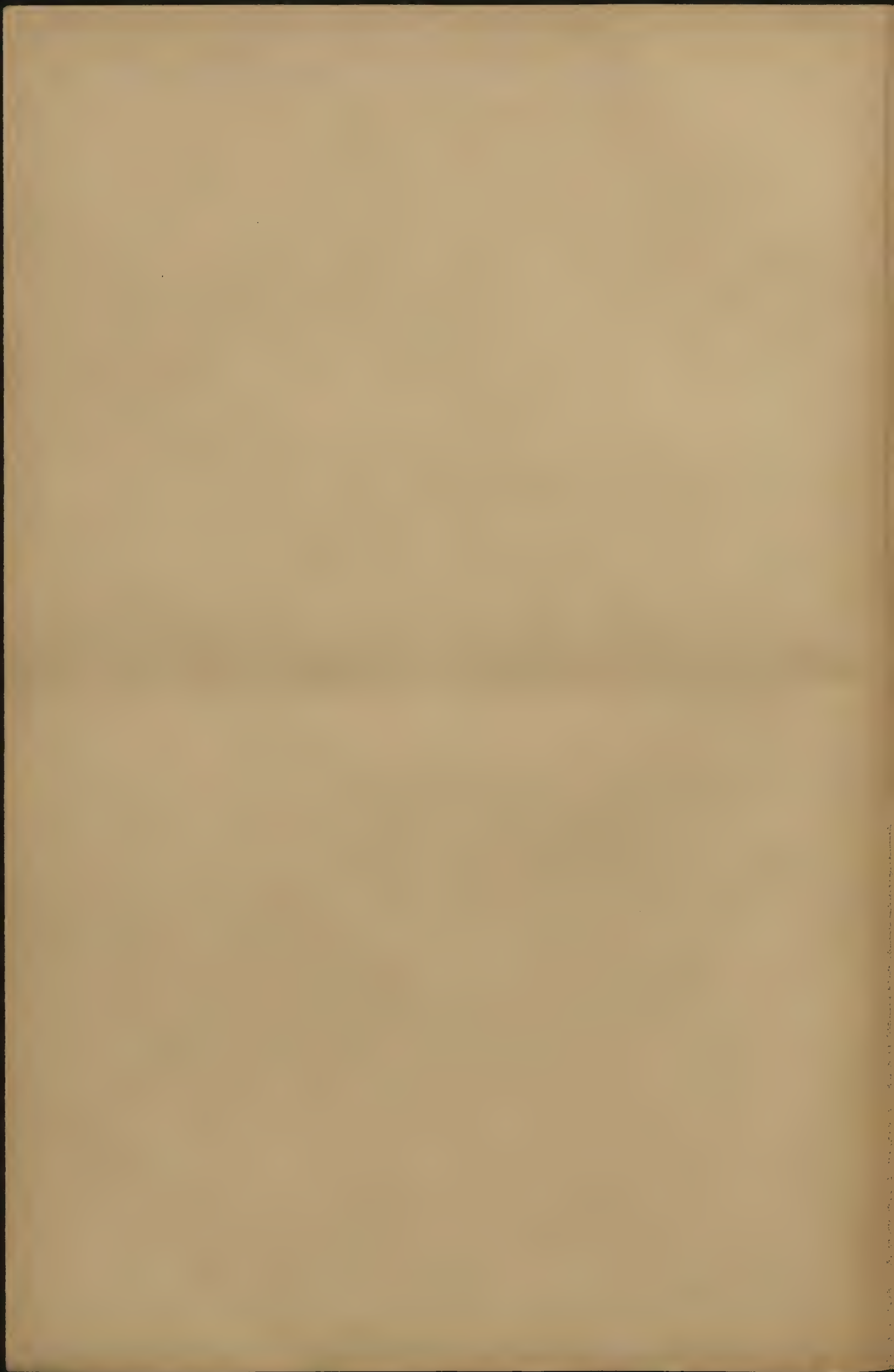
Cóż to za smród okropny! nagły, niespodziany,
Zaległ wszystkie ulice całego Krakowa,
Czy Kłobaki ruszono? czy Aix w mace ściągnę,
Zaraza nowa jaka kawiłata nowa?
Jakiś to głuchy szelak? nakręcił gazu młasku,
Młocera nowe ucho? nowy kłó słobku,
Broni i skwarogotania cnych rycerzy z piasku,
Brzękających niedawno po Krakowskim bruku?
Cóż się takiego stało? i jakoi przygnęta,
Że tak nasi samilkli powobodniciele,
Przed chwilą, jeszcze prutu, teraz jak w Kościele,
Skromna i bohaterka zgasta już coś miła,
Wciąż przepora między sobą, Kairdy patrzy w kóło,
Tęto granatowa Wolfarta exekucja,
Co to brém bądź jak wiemy frakciarskiej się nie da,
Swoją powagę i wierzcie frakciarskiej się nie da,
Własnie jakbyś jej nogę wrzucił oblat smola,
Łościutka ze strachu tak jak jej Kobieta.
Co za smród? jaki szelak? a kóło popłoch, kóło ba?
I pyta się wesoło w sobie zakochany? —
Z Przemysła to nadjecha nowina głucha,
Że filar Meternicha, Cuth zamordowany!!!
Jeszcze żyje! kłoty! Cuth stółki, Cuth grzechy;
Cuth z szeregów Krakowa poświęcił się ciety,
Co w swej kłó temu miastu miłości stałecny,
Kajenysta Poliejne — miłość mu w kóło kłoty;
Cuth dyplomata, co pięknie po francusku gadat;
Cuth Kłoty nowy, co białe i głodem spowiadat;
Cuth ucrony, co diacim obłoty o ich głowę,
M Bernajnowi szkoły podwierał nowe.
Kawodawca, co kłoty chęć poprawić plenię,
W ustawie Poliejnej, Kłoty był autorem,
I Kłoty północy wiekom będzie od hoc wzorem,
Mniścic niekównany rozbiat, o Lmnie,
Cuth wyhawca, co Kraków po niematym kłoty,



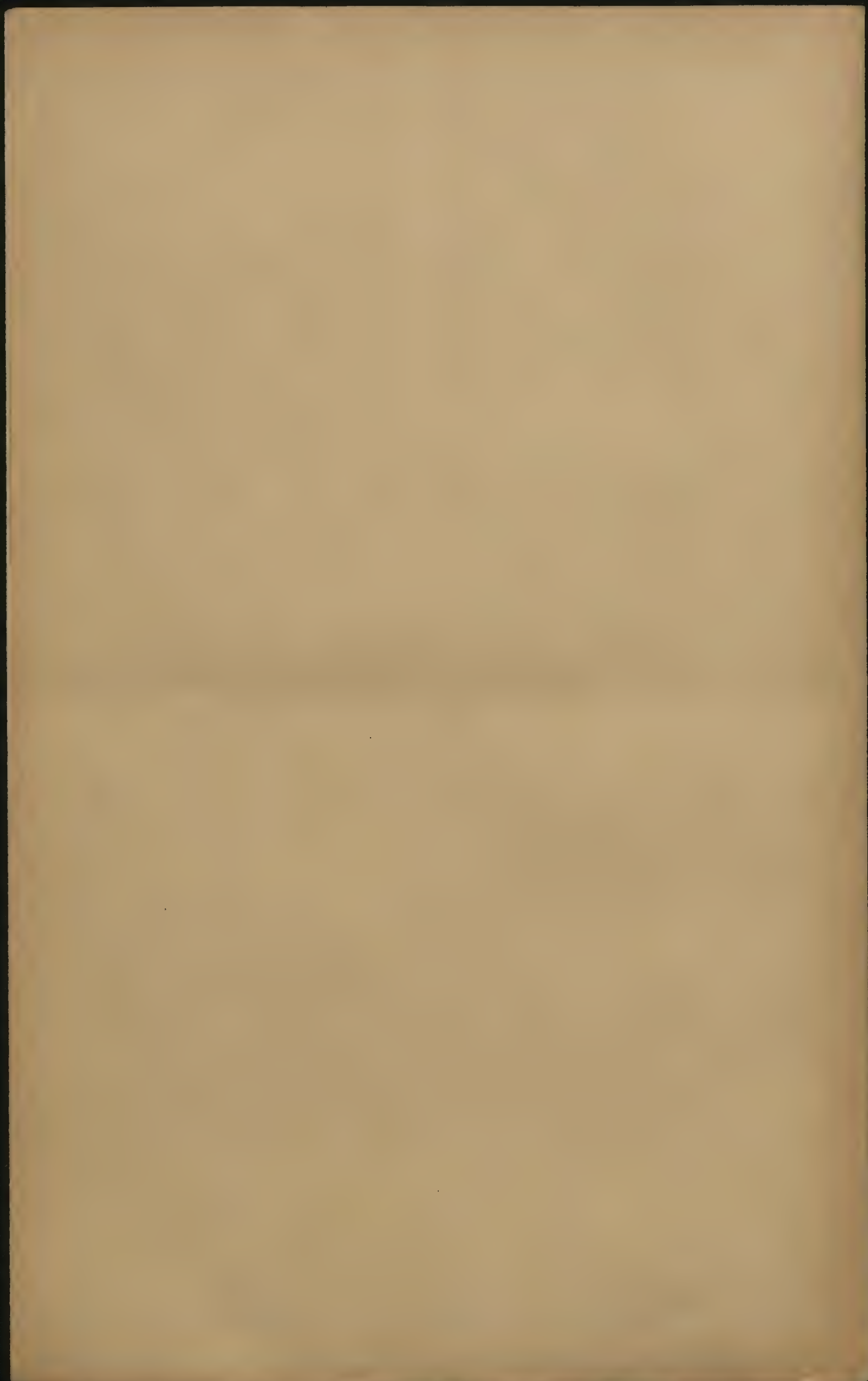
87
Czwolobodit narodzić u Jakubów roju,
Co syle spisków wykrył, dowarzystwo wysłowił,
Co się buntownikom w dzień i w nocy biesiło,
Był tylko ten Kraków wolny i swobodny,
Mógł rozsyłać spokojnie, minijera chociaż głośny
Ten Gutth co na arcy jego metal bido rączy,
Co Austriackie u nas podwiał wawrzyny,
I co na te usługi miał właśnie przy dworze
Lektor lub Exambalanem lub cześć więcej mieć,
Ten sam nasz uwodziciel, Gutth niezapomniany
Jui nieborak mierzyc, jui zamordowany!!
Stacie cudne i smoki, placacie wy Roginie,
Guttha zamordowano tak samo jak świnię!
I nie ma to być smrodu? niechaj mi kto powie,
Gdy na tę wieść co spadła jak piorun i koskoteu,
Kieś ty się z Niemców bęszących w Krakowie
Leciałeś rąk w poroki — rękaw potłocze,
I nie ma być smrodu gdy duch Guttha krwawy
Na Kerkalt wstąpi, co w nocy po obłokach gości,
Też Niemców niebojąc, nie cierpią niestrachy,
I w Austriackie ręki jak w grzechotki drwoni.
I na wstok tej drwogi mogą was braci drwiny,
Gdy syle dowarzystwo tej Krwawej ofiary,
Nie ma drwiny przez sobą innej perspektywy
Jest póść na tymczasem ława dzień na marz?!!
O Muro! ty coś boskim technikiem Apollina
Stroita ludnie Homera,
Przed trydnicu podobno i to xgóra wieków,
Nierównomą Priama wielbić diela, życie,
I po porance Trojan spiewał troję Gereków,
Muro jeżeli prawdę chcesz nie stara jedzenie,
Daj mi twój technikum wiecznie,
I pozwól bym tak gościć jak przedmiot jest
Opisał diela Guttha, w tym kraju swobodnym,
By śmieć jego niezręczną, równym hymnem skre-
ślakim Homer Petroska, pamiętaj xgon xmylit,
Bym x ta sama mierność i równie — wydanie,
Omalował strach Niemców, ich utęski bractwa,
I jak on spiewał stary odlaty popłoch Troi,
Gdy mimo doświadczonej w tych walkach zbroi,
Hektor przed miewym mieczem strasznego Pe-
lusa,



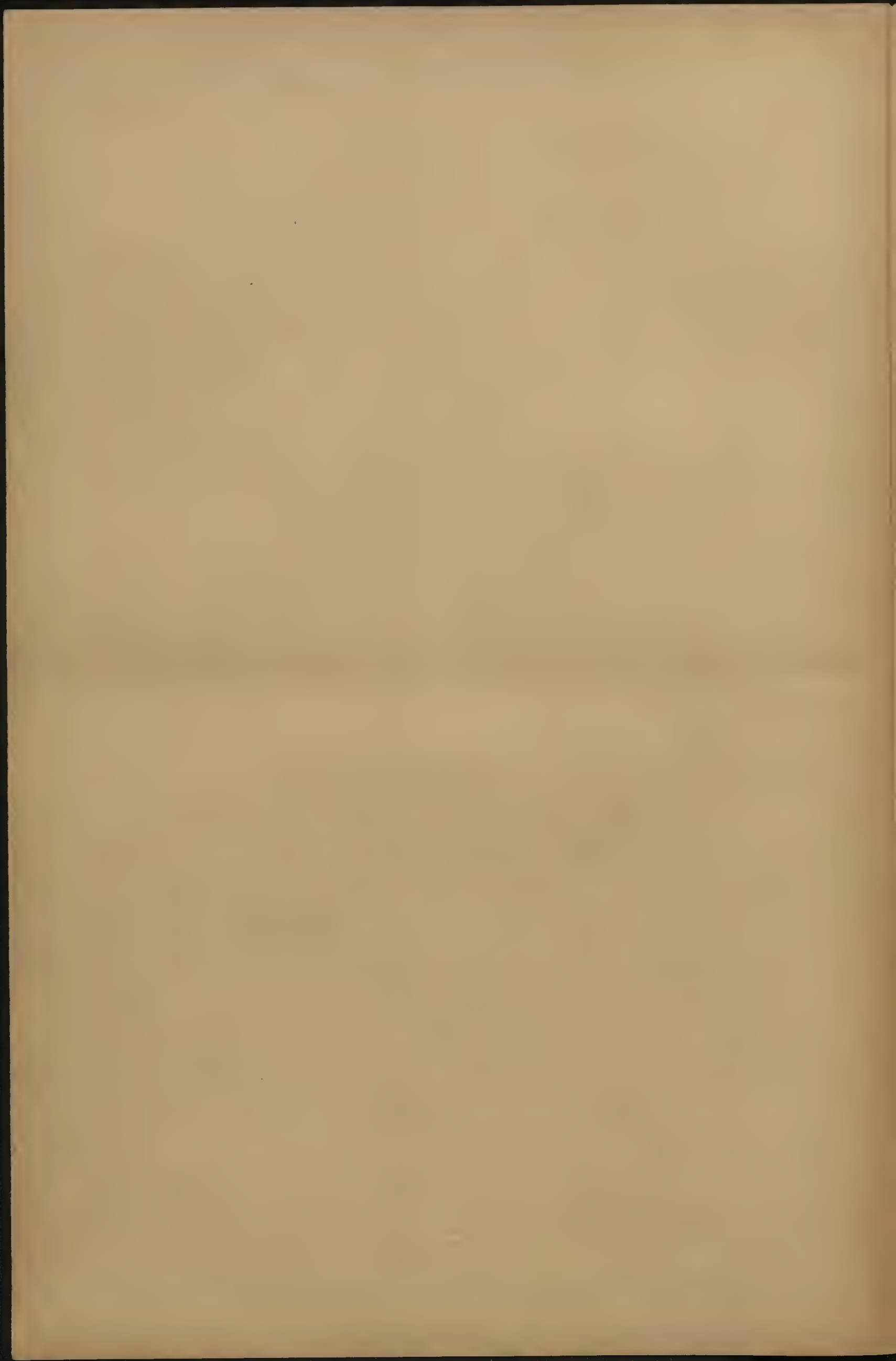
Imykat około murów Pycery chybą.
Imy der mierzoklety, porci, minstrelle,
Rusajcie się niech hymn warz się pod nobiosa,
Podniecie sławę Gutha i niech mu uściele
Droga, nieśmiertelności w Krainie Minosa,
Nie codziennie nie co niesie, nie co rok natura,
Wydaje wielkich ludzi — o kim wie świat cały.
Co śmieszci Fryderyka tak nie mała chwila,
Kim na ziemię zawitał Napoleon mały
Taki też, jeżeli się rzeczy wiek rzuci się spłodzi
Materijska, co ludzi powainione zgodzi,
Spółczesny wiek ~~nie~~ będzie w Ksiu Mammuta,
Gdy wielkiego wywał Gutha.
To był wielkim ojcem tak wielkiego mecia?
Nikt nie wie — on sam nawet niewiedział podobny?
Lecz kronika co wziętko śledzi i rozwija,
Zamiasł aktu mefistki co tak uciesza Kłanie,
Owe mu pochodzenia wynalazków znamie.
Ojciec jego legenda Stomasy nadobro!
Legenda ta powiada że Jowisz Lyn ex asu,
Spacując raz krajem dobrego lasu,
I zobaczywszy piękność Koss na powrocie
Tak namiętniej miłości uniósł się kapędy,
Le wielkie przytępowieci pominał wrygdy,
Przedziergany się wola, spłodził go na Kocie.
Raz co bawi, prawdę czy fałsz legenda ta gada,
Taka się przynajmniej z niej ^{wzięty} ~~ta~~ ~~może~~ ~~śledzi~~ śledzi
Że czy to Róg jakowy co w Olimpie ciada
Czy pólboisk naszego Dzisiejszego świata,
Mogli mu być ojcem, a dalszego wywodu
Rozkiego jednak nie można mu przeskryć radu.
W driciniwie (niech to w nikim ~~prziznaniu~~ ~~nie~~ ~~wdzi~~),
Porhaer nam, jak tyle innych ludzi,
Zdawał się przernaczenie kupetnie miś i me,
Zapatrzył się na wrocy w historii słynne,
Tak przewidziwał pójść śladem, im wiernym powstanie
O istocie nie jestem dawnych wieków postaci,
Potobna jest do niego jak dwie krople wody.
Wiadomo nam z dziejów, że na to dowody,
Że Agamemnon, Illis, i Diomed dzielny,
Wziętko porhaerowie stawy nieśmiertelnej



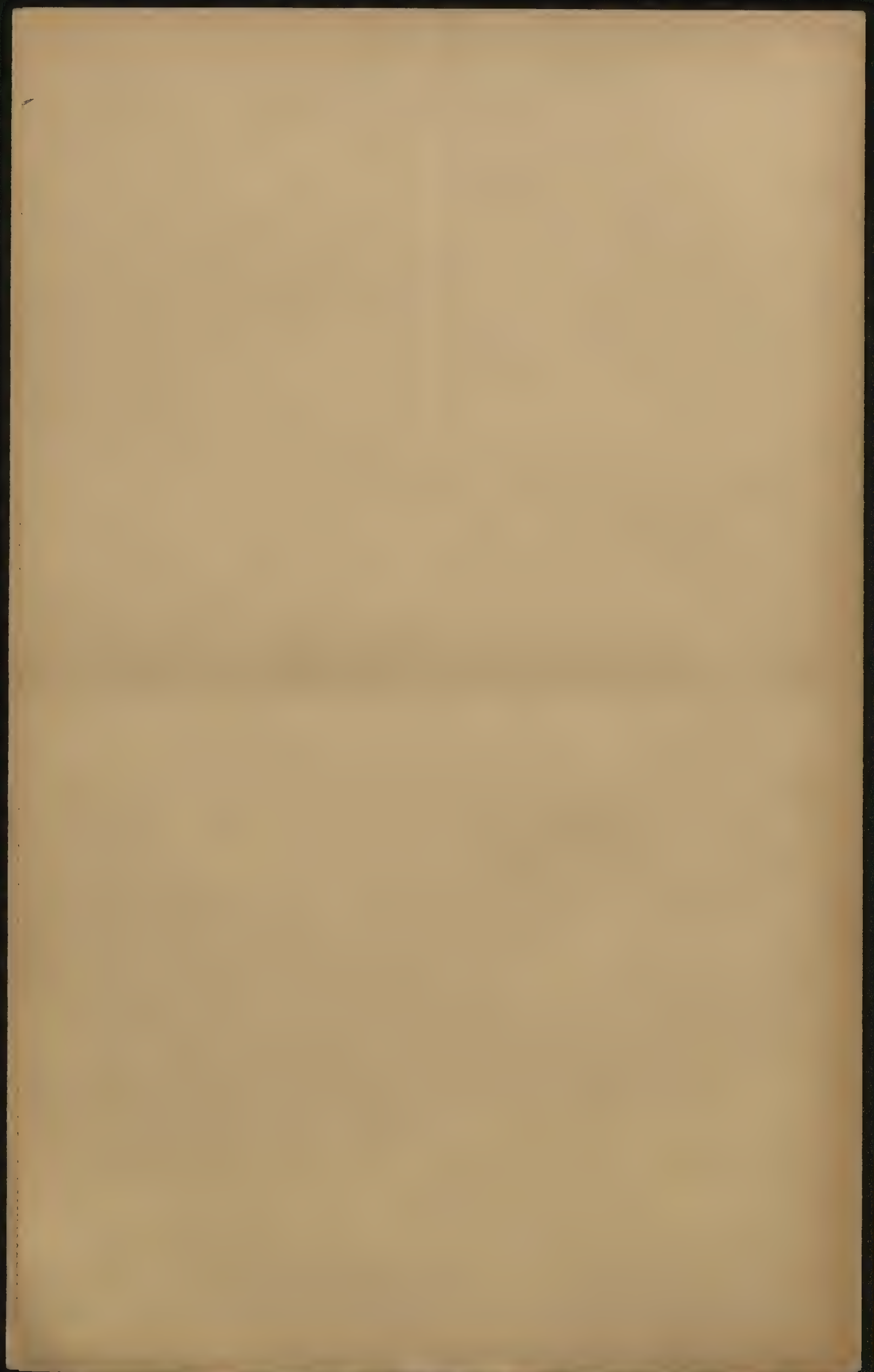
Wtłoczeni kamienią chodzą jak urny do szkoły,
Chodzą nago, boso, i pasali nocy.
Achilles, Dwa Ajaksy, Nestor, gdy był młody,
Choć Dżicci Rogów, jednak paśli skromnie turwy.
Okoliczności są jednak nie ich nie porisa,
Ami pręto ich imię mniej w poczwartach stynie,
I ten też i stawie Gutha wcale nie ubliża,
Że na wzór bohaterów pał i początku swinie,
Wszakże już w tym kamieniu nowego kamienia,
Można widzieć, kto się na tem zna jak przynależny,
Że ten nie nieznaną swiniopas kamienia,
Karyerę niewykła i świetną prędką.
Wzrost prędy już był wielkim, karabiat na chwałę,
Miał również przy wyborze, znał ich wach dokładać,
I choć swinie jak wiewny są, bardzo ruchliwe,
Károly bunt między innymi miał stumieć swadnie.
Dla tego też Heledy, Żydzi, Babsy, Chłopi,
Pociskane mu stawiali ćwiczenia horoskopy.
Młotymywali wrysy nie prędo swiem i gonem,
Najbardziej jeżeli Czekarakiem będzie Pragonem.
A może też mówili, bo to los Kosterka,
Który się dochrapił rangi feldjägera,
Wogóle nikt nie wątpił, że jego przyniosł,
Pół Austriackiem zwłastem płociem rejestratem,
Wnieśliemym stumieć biorowej holoty,
Zwałsi los i zostanie jakiej prędy entem,
Lepszego to odumie fatercha paety,
By określić jak los prędy kamienią i mniwki,
Opisać jak Pręga i do jakiej mety,
Niedziwnym był prędy życie Guth, Kochanek Polski,
Juni Mura, nie moja ziemia, nieudolna,
Wszak śpiewa jak stopianiu, po malutku, zwolna,
Bohater wach ćwiczenia przy potężnych plecach
Doverot naprzed kasrętu, choć jęsem tak młody,
Że w swinie w Cykularnych faterch Kencón faterach,
Turkutowa, młoty sam kamieniął schoty,
Jak się potem wynurzył, wydać abecadla,
Jak go wrygowania, por chetka napadła,
Jak demprexował swięro samemu starwieć,
Jak przy pę potęki wtańcie jak po mwieć,
Lubet wrygowania skromnińskim Konceptu prakty.



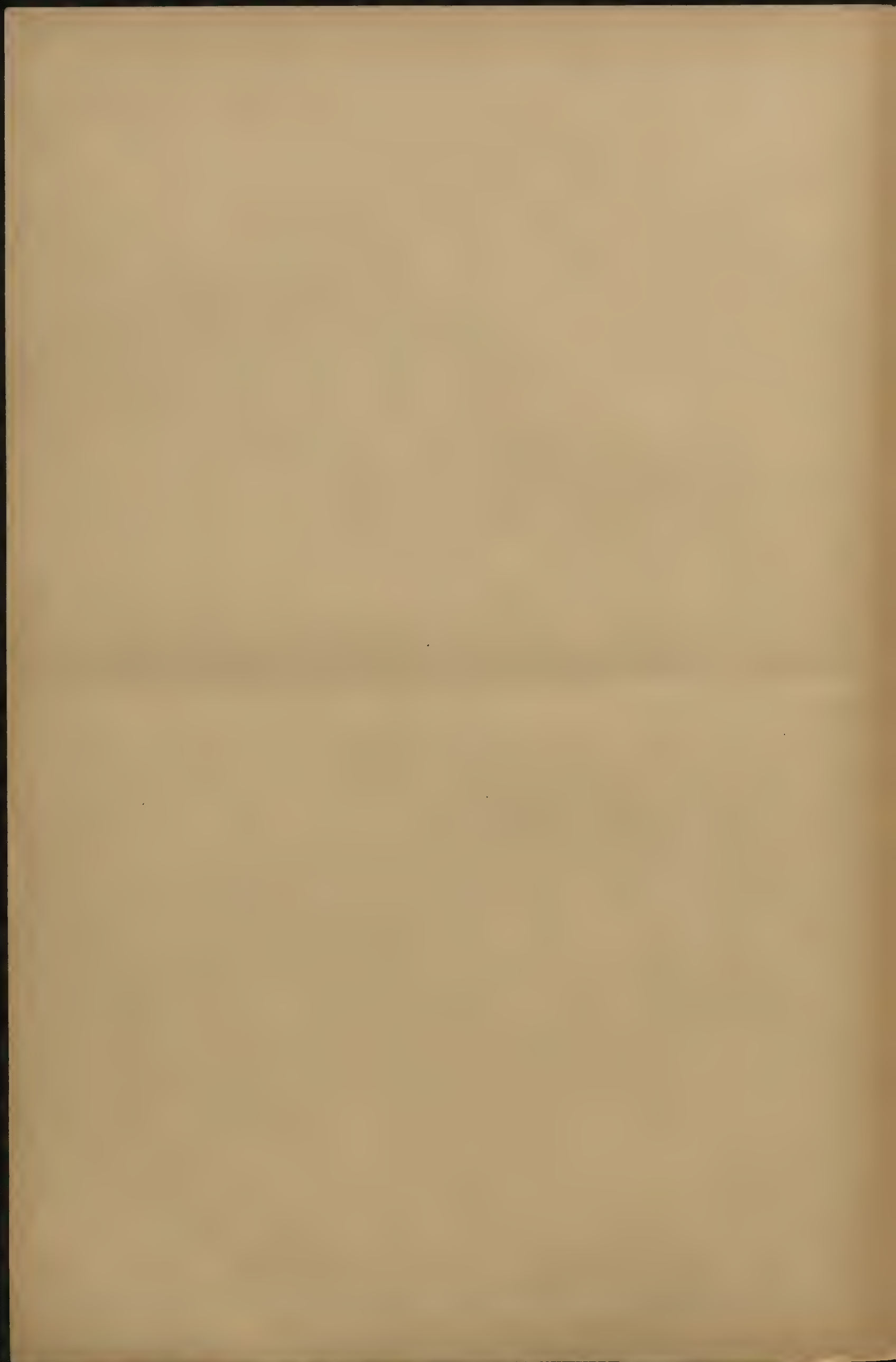
Podam supernumerum - samkreis - Austriakantem,
Marsucie Pauselinty i to aktualnym,
Jak podam, gdy ponownie palostrą Kologor,
Odkuszył się Holendrem tajemnych przerwanych
Lubowu go odjunkturą Majstratualnym;
Jaka wreszcie gdy w 30^{tych} ile po omno roku,
Lanowitu się jawicie w Królestwie na bursie,
Jego cunijny oficer i barinemu oku,
Odsłonił miasto wolne handlowe Podgórze.
Jego Diel wowym exasie oficerów nie myśle
Bo gdy na tym wreszcie był forca miedzy,
Kulieniejac, wreszcie co dyktu ku Wile,
Przybliżył się kuchwalc,
Był to skreślić słowemale,
Austriackiej nie polskiej Arca do tego mury.
Ladał odomnie merchaj równie xamian będrze,
Płwieć jego bohaterów cunijny,
Kłórcu na ostatnim miedym ixcim wreszcie,
Gdy walcem a Murea syny,
Ladał były Kraków narodził,
Odkuszył się w Woliem Mreicie.
Jego w tym exasie oficerów Diela xnamienic,
Wreszcie, miłość ku nam i ustugi skreślić,
Przekarać późnym wiekom staranność, kabcie,
I niech piersi skreślić pleców cunijny przerwanych,
I Hektulowem xnoję.
Przechodzi xolowici moje
Ani nie jest potrzebne, gdy do wreszcie wieknie,
Pieknie miarowym wierszem, wreszcie i miedym,
Odmalował niewiedzę w miedym skreślić,
I piewat poręgalny odty.
I obecnawem xicnie xnamienic bohaterem,
Mwolnit mi od Arca pójścia xnamienic.
Taki to pójścia pójścia kalcie rokmiot,
Nagle mardawie parki przerwanych mi xic,
I przerwanych go wreszcie, gdy wreszcie xawitot,
W wreszcie i spokojne Czum okolice
By tam xabrany i nas owoc do wreszcie,
Latorowac Ina miedym, chwasty wykornic,
Kłauertory w Polijne przekraccać wreszcie,
I Dicie Gabieju w Jaskubinor xnamienic.



11
I tak prześlicznym kamieniem, ledwie go ^udo-
tęgił i tego nawet na ziemi nie dotęgił,
By go słowem narodziła podzięką;
Mówię tutaj, nalcina, ho śmierć którą ^uni-
zbyt na karku jego nagrota jest mata,
Przyrzek mi się nalcina: a mój go ^uni-
Kiedy tyle powierzych od niego ^uni-
Zycie, własne czy młodzieńcu musiał dać ofierne
By mata walcuwa, Kary wyrzucić wymiaru,
Aby śmiercią Henryka, i Miasa Wilhelma
Wec śmierci, kachnych ludzi, skonecy wielki
Kas pręci jednak najwięcej ubolewać ^uni-
To nas ten, że nam wiedzieć nie pozwola, nieba,
Czyli owoc w Krakowie przez niego kachuwa,
Co tak obficie kachest, tak i w ^uni-
Owoc dla niego tylko w ^uni-
Czy mu się jak malary przed śmiercią ^uni-
Lech co to Muro moja? ^uni-
Jest ci ston kachest; i ^uni-
Mudnich się dla siebie przed ludem ^uni-
Lena ci ufat w ^uni-
Kajickawry mojego ^uni-
Lelunionem ^uni-
Albo miatyby w wielkian ^uni-
Lub ^uni-
W takim razie ^uni-
Bez twojej się na ^uni-
Bez siebie skonecy ^uni-
Le ^uni-
Oty! co ^uni-
O ^uni-
Co ^uni-
I ^uni-
Jednym ^uni-
Pocumieniam ^uni-
I w ^uni-
Machy się ^uni-
Niemierdechy ^uni-
Meyer ^uni-
Przwoł ^uni-

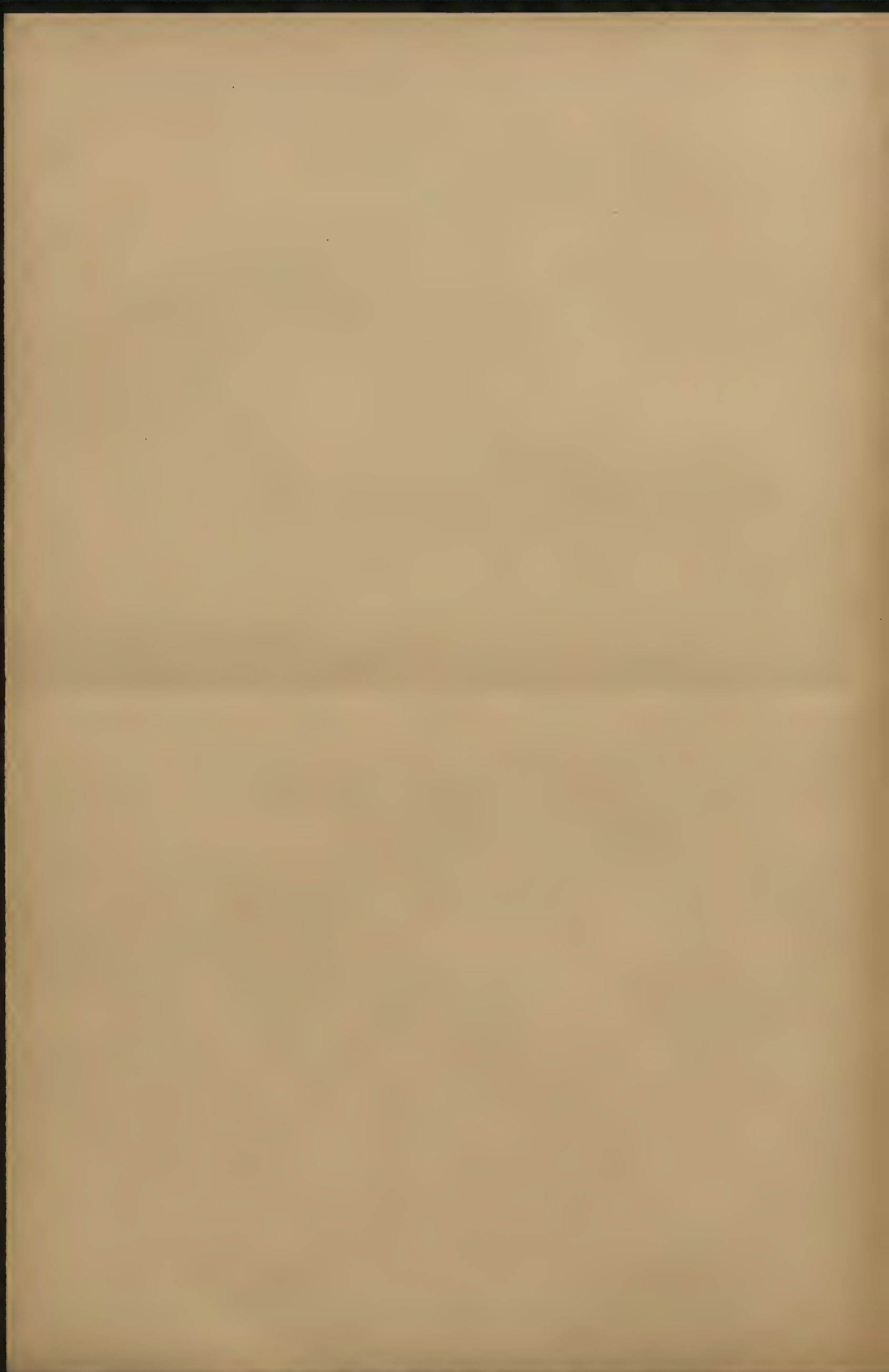


Jym stałym będąc puchem priciu twojej wiano-
Cmalowat, strach, poftach, rozpacz ^{staj,} bardus ^{wielu,}
Jakis się objawity w saliach Kewelu,
Pęty do niej wieści to wiadły słowozłob przynios-
Czoe byta — nie — przeproszone — niemoż, ^{zawiesz,}
Termometer Krakowski pokazywał zero; ^{stopni;}
Wszystko było spokojne, cicho jakby w grobie
Brakowski, w Wisniewskiej, w ławie wracał sobie,
Pan Lichmann języczek fajkę pasł u Wójtko
Bogacki, u Trzcińskiego żuł lit magnifika.
„Gdy na gło keldrzbino na Brackiej ulicy,
„Kto przejechał? Latafeta. Z Kew? z Przemysław
„Z Przemysła? nigdy języczek z fałszyj okolicy,
„Nie chadziła latafeta — czy łódź pęktła ^{Panie?}
„Tak pętał; wspominał Michel de ^{skier,} ~~Prerona~~
Sekretarz Generalny pisarz Kancelarski,
Ułtachi przy Cesarskiej Główny Residenturze
Języczki mówić wierzyć Lichniskiej filiwer
Kusztaino Depesze wnet szły do celu
J. W. Kowal polecił jak strata
Do Kologon, z Kłoceni po naradach wielu,
Uchwalił by Garmion i Poligon wata,
Przedewszystkiem ich słodkożyty piórkilnie
Wnet się na węgłkie słowy portkary ^{prerona} ~~rozbiły~~
Podwojono paliwo, placówki i warty,
Nabito trzy armaty — bo co to? nie warty,
Tak ważne dla latafeta przyniosła nowiny,
Cytha namordowaty nieluc Jakabiny!!! —
Takie prowizoryum wydawczy rozkazy,
Inżynierzy Lian de Cologne na cukrze trzy
Rozewili się z narady słodkoży Kowale,
I wrócili do słowor!! odurzenie Kowale
Tam obok siebie straż nie spała do rana
Takich palterowatek za wesele nietylchane,
Mówią nawet, że biedna pani Hardmanowa,
Chciała tej samej nocy uciekać z Krakowa,
Lecz ją mąż uspokoił słowem obiednia
Ze sprawę przed jej oknem skary skubieć ^{niez,}
Tak między noc pierwszą, lecz naxajuter ^{niez,} za to



Wart był Kraków widzenia na grubą opłatę.
Praniecinnu! z pomocą wielkiej swojej weny.
Spróbuję swycić głowę tego sabkau, Jecny.
Kajprowiś do Senatu: tu xargenyc moixna
Le konna w świecie lewa, choćby jak chieć gró-
na
Ladna x Prwojczarskich Alfiór Lecapa lawina,
Ladue trzeglienie kienii, choćby takie było,
Jakich niegdyś słomaty Libona, Messyna,
Ladcu ogień choćby się nie wiem jak paliło,
Ladue, wreszcie chociażby najnowsze sta lata
Niedolne są takiego sprawić spustolecie
Jakie wioś słodkiego tego xgromadzenie
Wywarta wiadomości o wypadku Gutha.
Wżyk się porchorował i biedny ten ctearick,
Od prech dui durno ceka na swytki steterck.
Bystronowski na piekne stracił chieć do jaidła
Lefowskiego Dragonska piegunka napadła.
Brorowski, chociaż x ralew bo go chetka
Przedat jednat wieczorem chodzić do Magdusi
Lobolewskiemu jektby ^{Kuś} Pyryica wrócił.
Jakis się brat wjadłowy na skórę wyrzucił,
Odnowity się grzechy, Kucery się i swija,
Ale boleam Lepaiwe młmo tego fija,
Kizarski do Modluny pojechał się schować,
Kistexewski perer trzy nocy widział kiccia we
mie,
I chieć mu da ofiara pręchodri boleime,
Przywiał se się x nim więcej nie będzie prawowia
A Schindler — Schindler Paue!! ledwie nie padł
Gdzie w Krakowie, tam właśnie, gdzie miał ^{temperu} być
Tak się niekatotickie dozwici wypluty, ^{Biskupem}
Lance się więc nieber piecznej powiad mijał infity.
Leer jechli na Korpus, Senatu ogólny,
Wiedomwie da wywarta wpływ tak nieczarę ^{szk}
Równie smutnemli były i inne ofiary,
Jakie w jej skutku ponioś cały koniec szary
Kajprowiś się los obekad x nowym Dyrektorem
Wolpartem, i w wyrytkiem chieć iść na Gutha
Nie jednym x nich przybyły do Krakowa ^{wzorowi} wótku
Chiał równie falk jak: on gadać po francusku
Leer da chieć nierstety ledwie go napadła
Ledwie pierwore litery pornat abecadła

Potoczył jak się zdaje, raz na nawars Koniec,
Przybył do Krasowa & Krowa, wieścią ponies.
Lazem wieść że wzięta kufletnie mu mowę,
Ze podniecieku nawet rozpoznał & Krasow
Nimniej taki wywanta wpływ na jego głowę,
Ze chociaż nie jest wcale dyktoklessem,
Choc się okropnie stworzył,
Taki jednak syllogizm w pierwszej karar chwili,
I wypadku tego ułożył:
Żeby & przewodzią Gubha nie byli wabili,
Gdyby był francuzczyzna, sonem salomonem,
Któż stał się zola w oku Modusom nowym
A ten więc pomysł wbroju nasz Dyrektor
Podjął Komat metrowi i & obawy Landa, nowy
Pobawit świat drugiego wolek Tayleranda.
Równie nie zastawic los niesprawiedliwy,
Dokonał że wiadomością mnych bardzo wielu
Ofiarę jej padł pierwszy nasz Lasocki & Kłowy,
Lasocki co sędzi & Gubha do jednego celu,
Co był mowa powieścić jego pęka prawa,
Co się powodził jego nawars druchit sława,
Lasocki, Dicie mite, pokorna osoba,
Kwiatok polityantów, i szpiegów osoba — —
Co w bilar u Wężykows grwał & niechoczekiem,
Co jego nocnych wypraw bywał pomocnikiem,
Lasocki słowny Modrian i Adonis nowy,
Gumerner i Adjutant Panu Wężykowem,
Główny & tego zardroici Autenar szeregliwy,
Ktawieć o śmierci Gubha stał jak niezwy,
Ktawieć go trzeci i tuli do tona
Wężykowa przeklecionca,
I do dawnych sześcimeś dukatów pytkowych
Przybiciu płacił Arysta jessse nowych,
Kawet by wazetkiy & wagi, & uikta & lai przygry
Ostatniego jwi & domu cher wyszł dnie syna,
Dłuchym jest na do wazetko Lasocki struchoty,
I o strykerkach, przybłach mawy przez & dnie cety
Kostus, Cenxor, niezmiernie przyjemny metrowyma,
Co & mowy naszej smarat, do słowa Gieryma,
Który & wicdri nie piszeć po polsku to sbrat
Na podobna gorączkę zapadł od & Gieryma, nia,



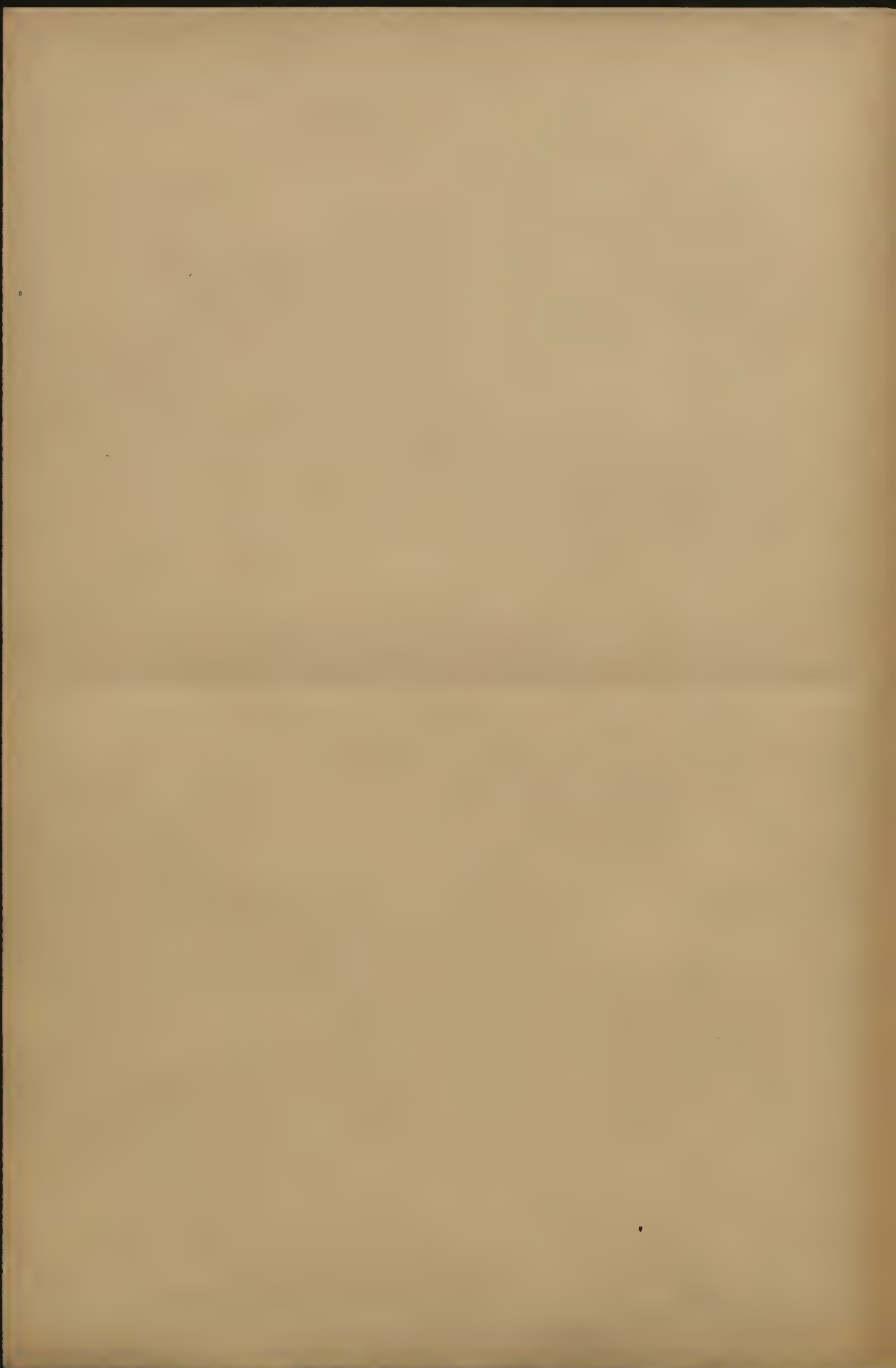
Stracił rozum ze strachu, i sterczący piersi,
Że go w roku dwudziestym wreszcie nie powisszom,
Bo mówi je prolegary w tłumie Warszawskim
Byłby przynajmniej pomnik nasz na placu Saskim.
Chorubki skrybant Gustaw i protokolista,
Co Lewickiego za łeb przyjmował na odwachu,
Wtedy gdy przez noc jedną wziął basów orderystę,
Zwarował na piskne nieboraki ze strachu.
Hertz Kanclerz Austriacki, mądry Neofita
Prucit Biblią pod stół; Taluinś znów kryty,
Michał zaś de Tlesowski, fajara nam ruszna,
Tak iż w Kanclarzu perecnie zamordist,
Że polebrat wyroczny rotkar o Lehmana,
Żeby przynajmniej Hydrich sło biera niechodist.
Haller zrobit testament i na śmierć gotowy,
Holfeld napisat pawa transport nowy,
Pachomieniant z obawy Krawiej jakiejś zdrady,
Nie rósł, nie rósł, bo dawno rósł i bledy.
Haller!!! lecz przeciwnie wstrzymaj się w rąko
Ten obrac nie sta cichie choc talent twój stymy,
Przecież więc niech na dzisiaj słysze tego bękie,
Niech tego tebra obrac maluje kto umy,
id terca Muro moja głos kuracaw sło ciele,
Bo przeciwi jeśli ipiewać niechceć subniewicz,
Ospowietnik jednakie mójcar mi w potrzebie,
Powieć więc mure moja tak jak to rozumieć,
Czy sprawi jaką Karęć ta Krawen przestępa?
Czy ser słysze wyrażnie sło serc tych przeciwi?
Co ratwardziati wbrodni lecz bogatni Boga,
Własnym widokom weryetko poświęcić gotowi?
Czy ich widmo oczu, uszpiec umienie?
Prokuratorów xbrodni podłych wycrysieli?
Co nasza wiara, sław, nasre nawet minie,
I weryetko co nam Drogiem xniszczyć się uwezi,
Czyli przykład tej Kary, postuch na nich xruć,
Czy możemy więc ulgi jakowej słuchać,
Czy ich Triumf nasz namu, zadruje, nakłaci,
Czy z ich strony wywota jaką Kolwisk skrusz?
Milerer?... nie odpowiadaw — więc radzici nie
eńech i tak Muro będzie zgodnim się i na to;^{ma}



Przedwieczny co w ruych ręką losy ludów przyma,
Dzwoli nam w swym czasie wystąpić z raptu^{ta}
Przypicie czas, przypicie chwila, raptu^{ta} raptu^{ta} raptu^{ta}
Uwaga się wyroków Boskich tajemnic,
O tym co nas sięgają, przysiąż tak nawzajem
Nie w nocy, lecz w dzień jasny stawiam przed tobą.

Nr 3.

Ołó! to Rzeczpospolita
Bija basty aii pyta,
Cui saglu aii prawa
Przeszła Karat, karat lawa,
Kogo bije? Mierzanina,
Mach zna co pańska cypryna.
Wnim Krew Hajnowska płynie
A nasza to prawotki stynie,
Co tego niegdyś znowa zita,
Któręto stawa mogila. } nemieli Kociurka
Dłóje się pany wolność wota!
A reprezentantki Kola.
" Nie wolno być Mierzanina,
" Cui saglu aii prawa
" Wargley równi co do prawa
" Do saglu idę ma ta sprawa."
Dłóje się wolno barany
Rabla by nie był Karat,
Lecz gdy stróżów się przelęka,
Wargley przed batem uciela.
Ołó! to wolność Krakowa
Nie głupia pisatła głowa,
Zamienita miasto w Gini,
By was zwrócić do radziny
Nie Guregowski nie Krowodre
Bo was wolność z skóry odre,
Będę z Krakowa Stownikis,
A my panów hotelownikis,
Których dziś hajnie Karat,
Ind wybor ich swięcie.
Potwierdzenie parere przy latu,
A nikt nie bije batu,
Turkajaci prawy barany,
By każdy został stargany,
Odsłanianie z wrotem pany,
O pierwszego na przemiany,
Miech Kusiński Krestu zastępie,
Upewniam że lepiej będzie,
Inaczej szlachta na wrocie,
Nad panami panować będzie,
A gdy Wroclawie nauki zwabi,
Ołó! każdy na was ustali.



Nr 4.

Do

Wielmożnego Senatu w Krakowie!
Zawiesz, prośbę nieuczciłimi ziółkowic.

1.

Prośba całego Krakowa o weryfikację pomocy
aby wytepić pomato iwierra, co je trupien w nocy,
Kraków piana Dziwiejnego, Miesiaca Januarego. —
Roku dyjao pinnelnego, arderdniekiego trzciniego. —
Co to na zdrachy, co na grzece bista,
Ze jawa darar niechorzika pida. —
Nie byt jecere takich wielkich zgrozów,
Zeby jeci trupiech przy kuchalnych strów.
Dziwaj jak na xłóć chodruja, xwierzeta
Co kancunija nieczergene xwierzeta rydzista,
Jak dawny Mojiser chodrowat po ziemi,
Taki pomoty nie bywał z ziemi. —
A darar w grobiach powkopuja, kociów,
Zeby pokazać z miatychanych xłóciów,
Obmywać kartów, nogów i rękę, —
Kłóć wiżiat xadac ziółkom taka moka. —
Naw Rabin Karat pocić przez Dzi ertery,
A nie ustaja xwierzeta brewery. —
Naw Rabin Karat ze świeckiem palic. —
By bicie ziółki po śmierci ucalic. —
Lec nie pumoga w bożiny xwieccienis,
Bo wciari xwierzeta gryza pokofienis.
Naw Rabin mówił by mu strzelić prochem
aby xwiercia ostrawyc choc trochem. —
A pircie tego paskustwo nie słucha,
Janion wygrynia biednym ziółkom brucha.
Naw Rabin mawil by xartawic bida. —
A jecere gryza pirażuchów obrzydło.
Nie są to myszy ani żadne śiury,
Bo grójce wielkie wykopuja, diuny. —
Jedne walcie będą w końcu świata ziółki,
Per brucha, kartar, piasty albo dytki.
Procto my werycy struskan ziółkowic
Do wielmożnego Senatu w Krakowie,
Nieciemy prośbę, aby był Taskawy.



I Karol stapać swiernie takie Krwawy. —
Leby nas raczył utwożyć z tych regionów
I wreszcie Karol pochwycić do Koryn.
Wszak przeciw ludzie gdy tu przechodzi,
Zaraz pasportów do niego składają,
A de beczy, bez pasportu chędną
Innym Liołkom tak głęboko skrobać —
Prosiemy tedy by w najkrótszym czasie,
Wypisać wreszcie lub wydać w ciępasie,
Bo jeżeli Twój do swiersta swój,
Będą obgryzować ręką albo nogą,
To my se kłóćców zautknieni handlowcy,
I na Kaimierze wyburzają wady,
A tak szeroki, wysoki, głęboki
Ze nikt z was Górnów nie przejśćie i Krokien,
A wtenczas się górn dla we swaki białor. —
Ze Kardy powie. I koda bicolnych Liołom.
I tak nas wreszcie będą porządować,
Ze Karra Liołom na swój cmentarz chować
By naj mi. —

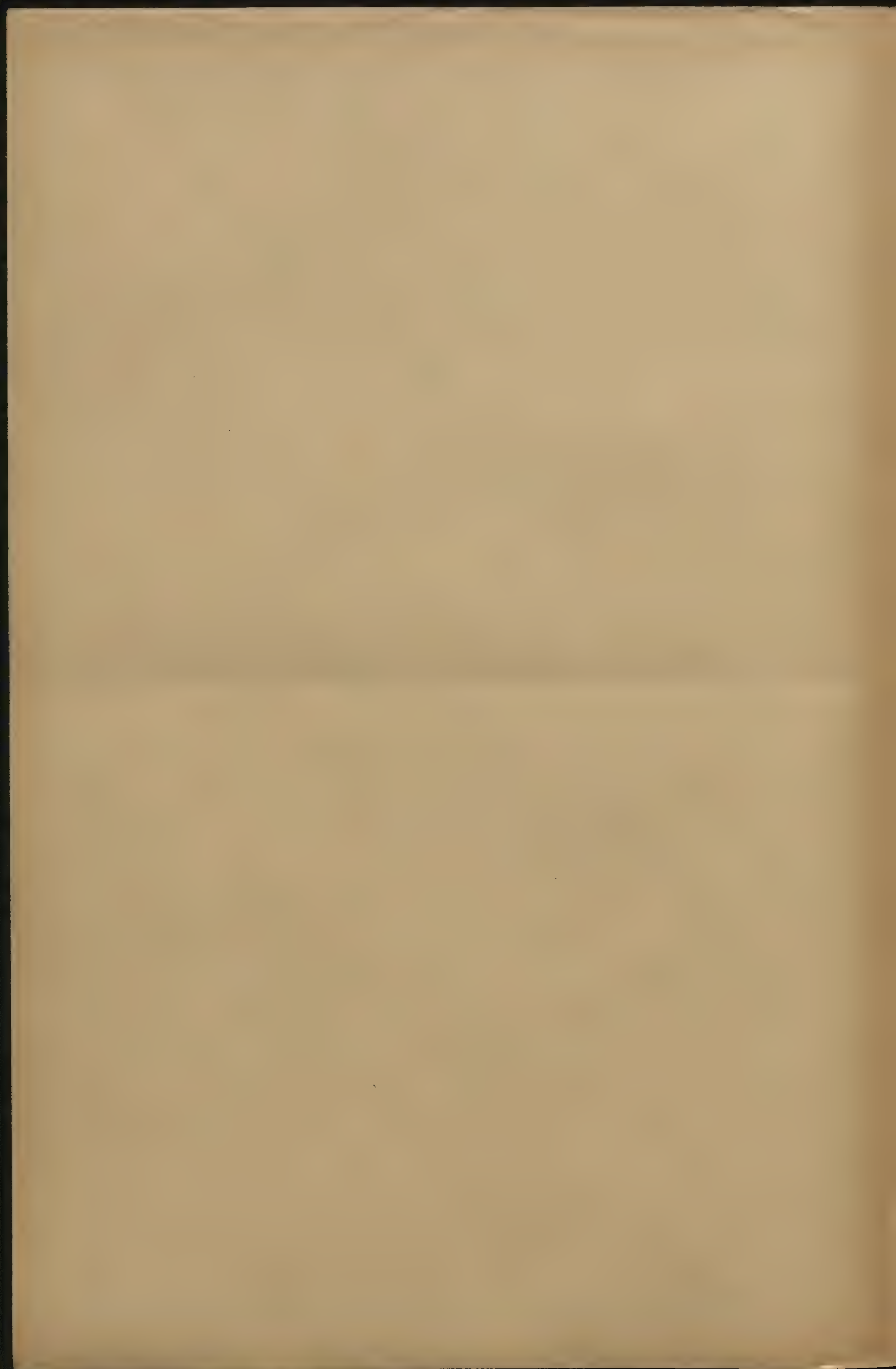
Z wielkim głębokim szacunkiem pokornym
stuga.

Icek Abraham najstarszy Kachalin
Pisze ten prób walny
I zaraz blaga by Twój Senata
Dla rozumu, jeszcze tego lata. —

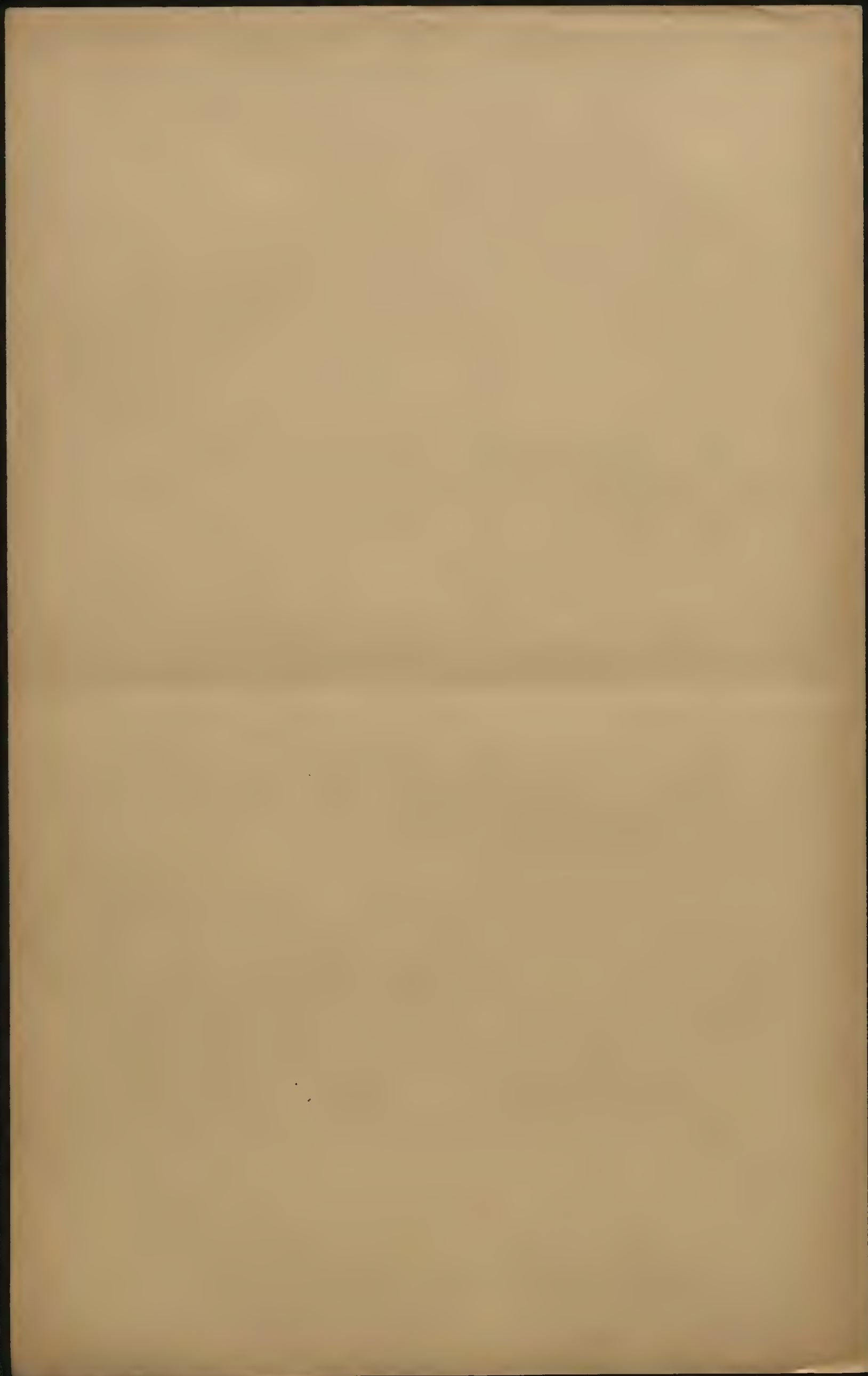
(2)
Do

Senacie przodczego, wolnego miście
Kraków.

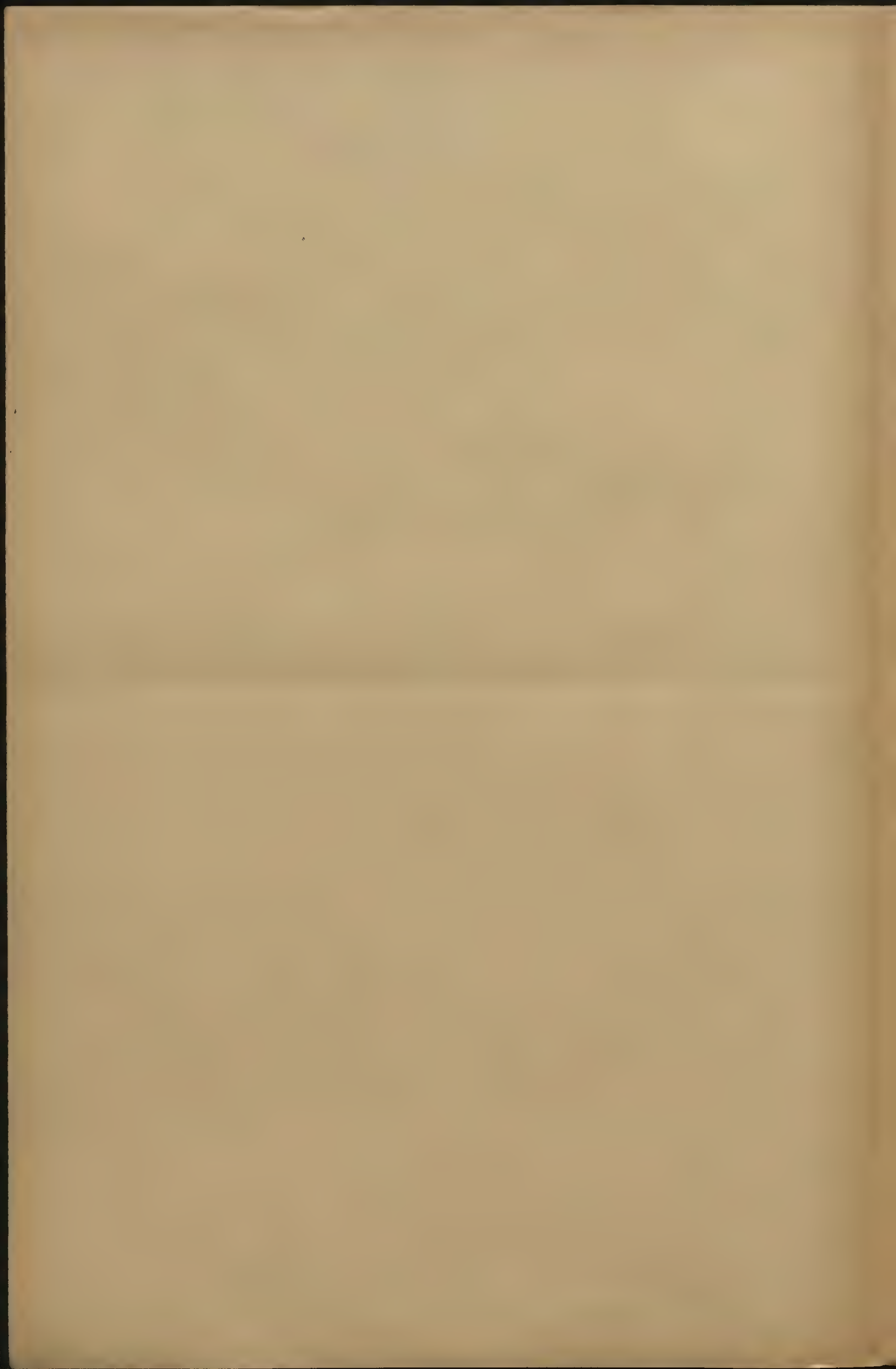
My Rabin, wreszcie Kachalin,
Nie mniej inni Liołowie,
Pisem prosiliby, by Senat sprawiedliwy, wolny,
Wolnego miście Krakowie, —
Przez swój rozum głęboki,
Porządek położyć tego,
Co nam zmartwych dzieciom xiada,



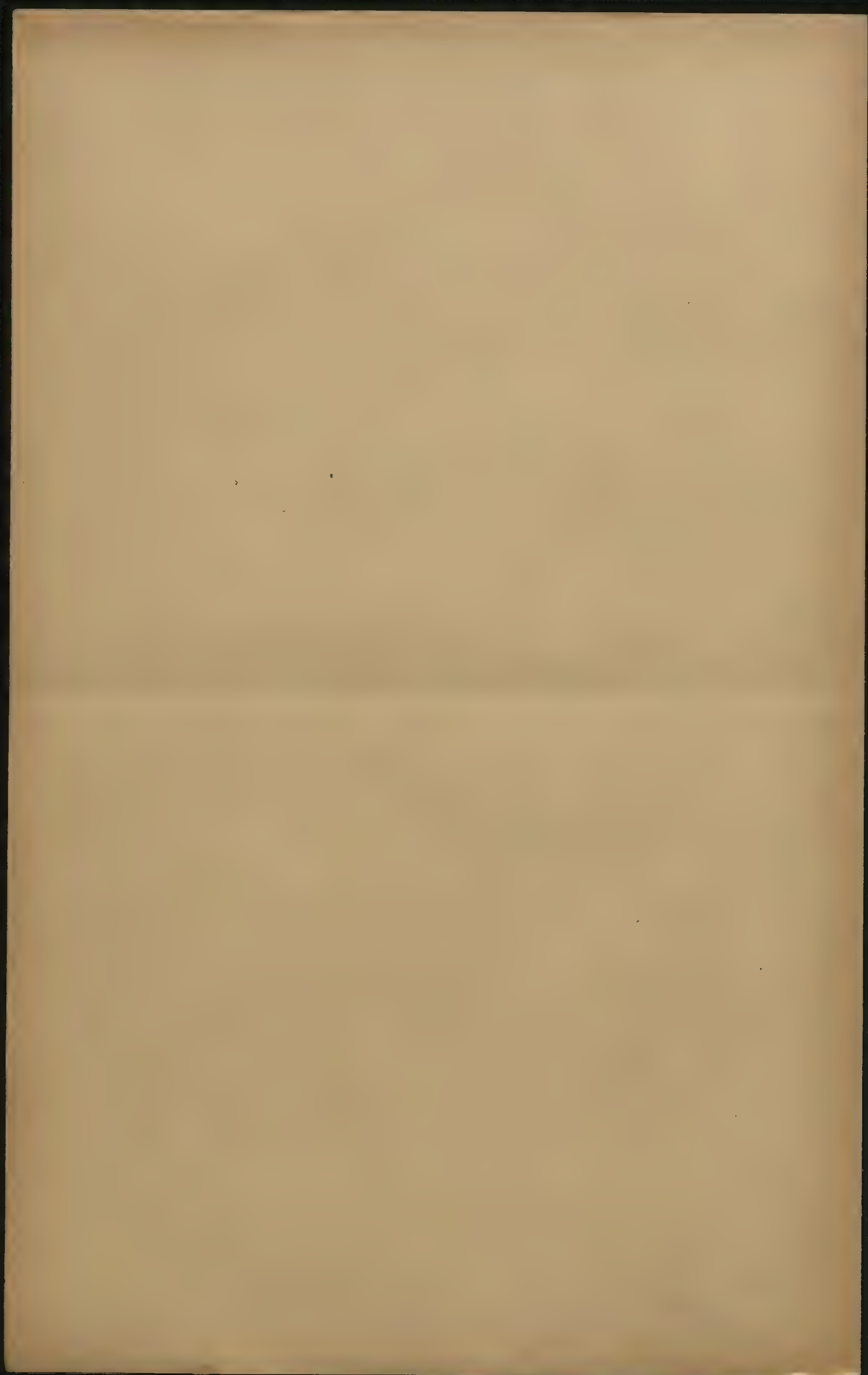
Tak jak Koda prawny pada,
Przez paragrafom tak wiele
Moja Litki przywileje. —
Przyjść nadzieję więc nie mylmy,
Że dla nas Senat przychylny
Merym o co przesimy.
Tęskni obok tej przyrzeczy
Wielkiemu Senat w Krakowie,
Prześwieszczeni dołkiego sędziowie,
Jest temu Bogu chwali,
Będzie temu miesiąc cały,
Ostat na naszym Kurkowie
Obręka coś skupiem głowie,
Przez mały dzień myśły
Aż mi jak ten cierpieć mogę.
Gdyśmy grobów otwierali,
Kiedy bez broni, nogi, ręce,
Aż jeden nie był cały.
Cośmy grobów kamykali,
Tęskni dzieńów kamykali,
Postawili Kościołów iścioń,
Je, godzi się kuń. —
Ja Rabin Kaxal przez ten cetera pościć,
Mikrom z Litkiem nie chodzić po mostie
A przesłać chrześcijań,
Przecie nie ma kasnej knian,
Ja sami świeców za tydzień złota spalić,
Dwa dni trzy noce cięgle ciała chwalić,
Odcrył się Krógi Salomona Garchy,
Marchina, Luchina i Porcojchy,
To cynt Kaxdy Ryt. —
I martych traci ręki, nogi.
Kaxalem nabio dobrych piateleciech,
Kochem, Kulem, Kaxierianii,
Gdy mi sto ziemion strzelać, Kulke w górę
leci.



Ach to prawda niecierpićie nas nami.
Gdy już z tych 4 śródeków kaolen nie nie,
Mówił wziętnik jeden, ja będę próbować ^{poniżej}
Jeżeli to kajak, ryba lub Krutik poekwne,
Albo może płaki brudne,
To kawiły leżące chciał nigra Rozstawiać
Las much, schou gajen, ja będę próbować
Gdy sie już bring mir nigra 22 funty,
Krytym pol Kopy przechodzonych gonty,
To wódce wędrownie z Apteki prowizora,
Z miasta takie Medycyn Doktora -
Powiesz im by tu spieszyle.
Zarszanił z sobą wzięli.
Gdy już nigro zaprawili
Wziętnie przy murze na gont potoryli
By zwycięża widzieli,
Wtyłko jeść chcieli,
Ten Wziętnik doskonały,
Godzien w nas wiecznej chwaty,
Bo co na Koncept, co na wielka głowa,
Zkłada ze nasz Kierków, swój głowa nie schwa,
Gdy był wrytoko postawionu
W wielkim Pałacu na Dniwie wktadziowu,
Wyrli już wazy z Kierkowa.
Człowiek kto może to się chwota
By przecie co zabaczyli,
Aż na konie w tej chwili
Machanik i okulawy wktadcy,
Wrytkich zapiętych rortracu,
W Kierku mapie kajak
Który towie Myry lubi,
Te w psoć wktadcy i gubi.
Hej hej prawowna publicznosc
Jest tu co, jest tu co. -
Sta ten chatu exaty się pierzchom xbiegaję
Takiej browi wyc mapy -
Nie widzą, ale widzą ze Machanik smiaty,



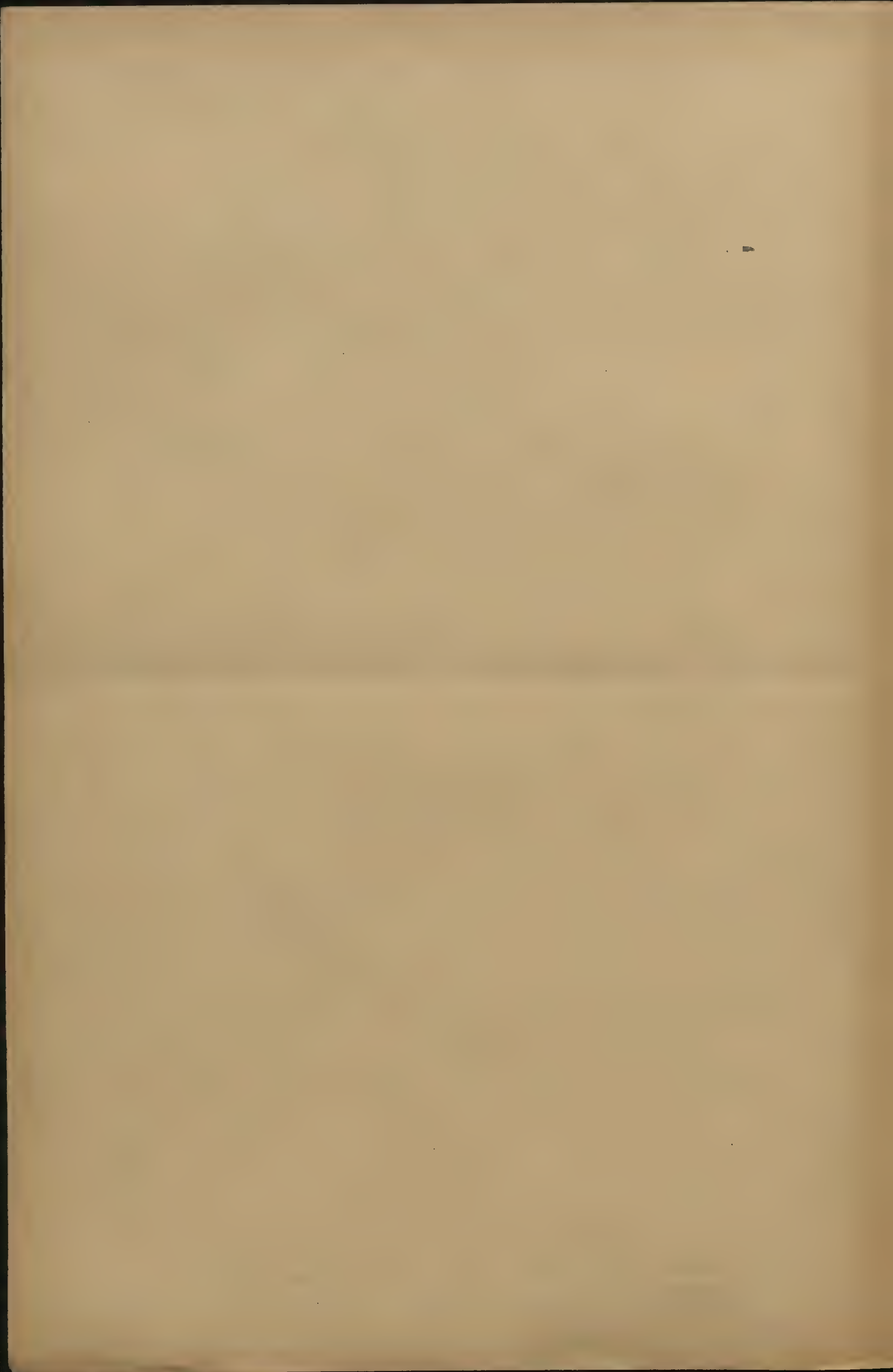
25
 Trux sterzące grobów maty,
 Kory magajal jix xbliza do celu
 Laminu smialo idzie wielu.
 Dopiero padoł nie pada
 Jedem drugiego tuż badoł.
 Cy by ten Kół Lysłów xiawał
 Karoly, xolanie swoje gadał.
 Tu stać nie mamy, trzeba nam nie xbladzić,
 Jai tego Kółu nie mogę, xadzić.
 Prect Urzędnik pawiecy,
 I takiem precie obznajony.
 Teror gotin, Imuasty
 Uwał Liskow są xris posty,
 Porwołanie i pilnijsie.
 Jai przyje w godzinę exwartu,
 I postawie będrim wartu,
 I Karstkiem przyłepienie na gorcie;
 Nie melno chodzie po murie
 A dier blebt geron bruderleb,
 Wem mu es kont strzelać w leb,
 Goly xas' przy wszelkich sposobow,
 Pucarlo jix xternasie słobow
 Nisłogo xlapac' nie mogą,
 Udojem jiz taski droga,
 Do Lenatu wielmożnego,
 Aby xwiercia takowego,
 Trux tutejsze wójko xate,
 I Łamarnów stawac, smiale,
 Xlapac' xokarowal,
 I w Kóre wpakowal,
 Jak xas' jui maja stawac,
 My tu rady będrim stawac.
 Michota x nabiteu gwery,
 Pi nich takie Kambriety,
 Pi rogastkich stojac Imoye,
 Na jizkiety xas' Komier,
 Luaki xablów niechaj xaja.



Psi moryskich noisicj ulicy,
 By nie robic zwierzow strachow,
 Nicz tambor idzi na slachow
 Ubierajmy sie biali cali
 Bytel i wierzizta myslali,
 Ze Komminow Holmok stali.
 Treba fakie zapowiedziec,
 Kto o tego winien wiesdziec
 Nicz sie nikogo nie boi,
 Tnicz mocu w mieciu stoi.
 A wtenczas per kadziej wexawy,
 Skonczy sie ten zgrozow Krowawy.
 Konczone Acuphieb nasze walny
 My Polciu i wexacy Kochalini,
 Szynkami na te Plaski,
 Drobic malz iguarkę,
 Penduch nieobwieszany,
 Dla was najlaskawere pany.
 A Zelniewom, takim inuilej
 Ze pilnowal nasze walej
 Za Karoly wypuszczoney Rule,
 Psi Kwarly wotki, fund chleba i smiesobule.
 Krakow dnia 5 lutego,
 Roku Serar pierzacego,
 Psi ulicy Cieroki,
 W Kamienicy wysoki.

3 List

I groje majmora Des Rabin co w Berdywie,
 Pchery pisak do Krytkow nieciegnych w Krakowie.
 Piciex ja tu pollichat o waznych tam biednich.
 Ake nawet po miserci, los nicz potkwi rydriech.
 Cy Der pies, cy Der solcher zwierz
 Nicz mu tyrac Diabel bierr,
 Dziuricu Kojec w rydriech grobie,

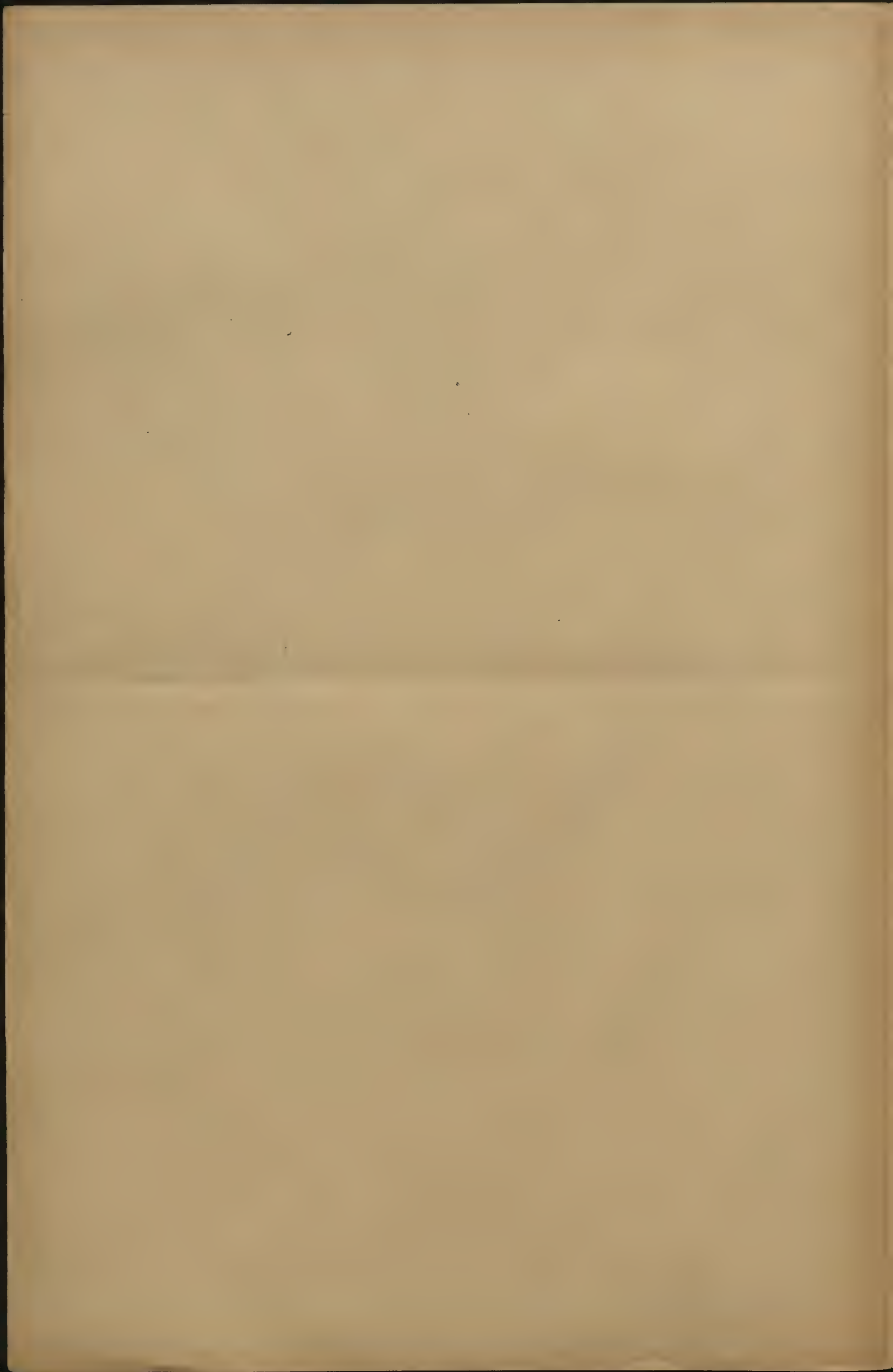


I tam trupiem gryzie sobie. -

Ach mój mój ja płakał od strachu,
A w takich płócion i w wielkim xawusku,
Młot gawres Ruziel porbiłem słowice,
A majne Liore zelauf on pirowice.
Wi takich Kłopoty ja siebziat w buclii.
Jak ze wy z prościem na senuie bułi,
Ja takie i tam słuchał, - o wy głupie rydrie,
Prosić groje furie, co wam z tego przyjdzie.
Wszakże ten Pan Senat wydał sprawom takim,
Ze gdy rydriem biesłue a choć nie lajda kiem,
Dajcie ma pienigdy xenić się nie może,
A jak się pizeu to go weźmą w Koxe -
I naco mu tego o xwierem słowić,
To ciupas jemu w Policyj prosić.
Die swarczur, gojny on są w tej mierze,
Ze nawet wrypskich rydriach to pogrypie xwierie.
Auf majne młones, to mu tak nie przysłbie,
I niech stem wiedzą, wrypskie nare rydrie,
Teraz przykaruje ja Rabin Moskowitz,
Zeby mu ten lajdał dokorcem Lohrichawitz,
Co xwarem Korotkiem wadził mu do Kory,
A ręcem i nogiem powiązał w powroxy,
A żeby, to przajuches na sąt xois Karcować,
Dla tego Korotkiem nie minał xwarować,
On był tak rozumny, jak wielkie głowa
Ze tym gojnym eickawym niepowiedział słowa.
On tak krydał z Kizgow u Kwoca na sale,
Ze nikt nie dosłuchał i Liore i mate.
Przecież groje lajdałk haples mu na Koxe
Choć nas Korotk jui Podgórze przjechał powrosem,
On w takim był strachu i w takim xłóci,
Zeby wrypskiem xielnem, pagniołby był Kóci.
Dla czego nie bronili wy głupi xidkowic?
A przecież was jako smiecion w Krakowie.
Za to nie Korotkiem brali za Katrierxia
On do xidriach na Kierków puścił tego xwieria.



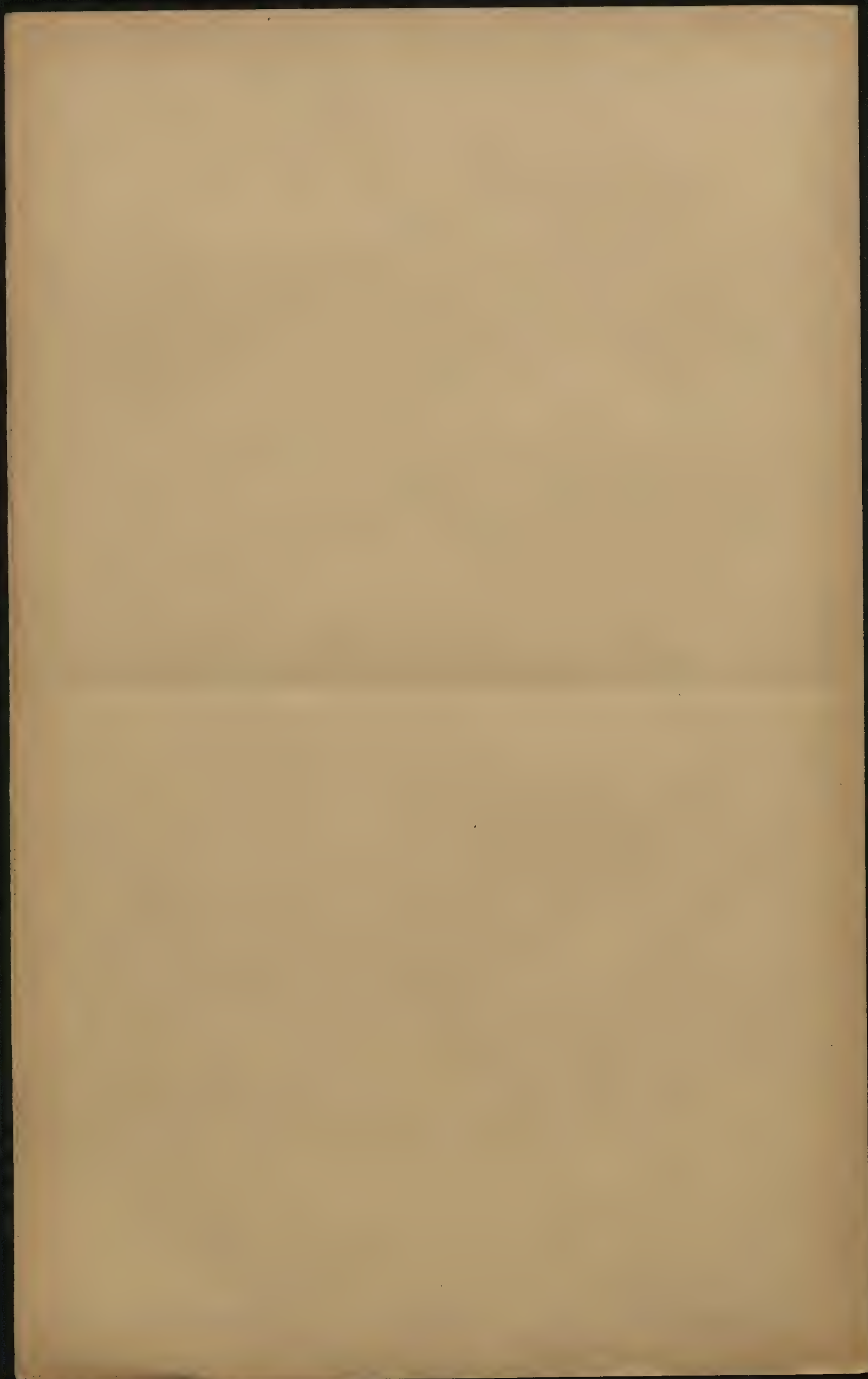
Na co Rabin Parak, strzelać jemu x szablę,
Tsi Dvir nasdomniać, to wszystko na djabła,
Ten wielki zwierz co wyjął brniacha,
Nie jest jemu lajbat ni żaden psiozucha,
To zwierze, korok, jak czytał w Kabał,
To groje on budzie, jak sto kistricz miła.
Ma tak długiem nogiem, jak dyjagów miła,
A lbecu bardzo wielkim. Aj waj, co za sila?
A my głupie chcieli postrachować jemu?
T secho hundred kaler na cościć Korun?
A wiec przykazuje do żydów w Krakowie,
Aby mogli zwierze wypędzić z Kierkowie,
Trzeba się modlić, nach kwinice chodzić,
Pachaleu prosić by zwierze pogodzić.
A my wielkie rade, bardzo przykazuje,
Aby którym lajbat co bardzo siachuje,
Wypędzić na morze i utopić w rzece,
Niechaj nie siachuje kto jemu nie umie.
U nas w Berdywicie takie małe kistricz,
Ze na Swatricsia wstał słoga tylko w biedzie.
Lepiej jest promatym rybkien Kontentować,
Co i my tak gojnow w kieszce będiem chować.
My lajbat, psiozuchy, głupstwy narobili,
Ze wasze siacher macher wszystko się
A groje bebel nobel, co tu był przed laty, ^{wykręty}
Wiele faniach sprowadził na żydowskie chaty,
Dla tego mu szewar nie było w Krakowie,
Dla czego nie tanęty? co mu było w głowie?
Wasze siacher macher tego słobkarali
Ze te małe gojmy faniach pochowali.
Ale psi takie biedricz, co szapia nas kistricz,
Ja się Kontentował, zdym w Kraków wjeżdżował
Po rogatkiem w wędricz trzymając w Krakowie,
Aj waj jak do ślicie, ie w koto nicie, ^{nie}
My Kochani kistrowie na warciech jeśćcie.
Aplek groje Dajches takie ma wędrie,
Ze mu x caplicem Klaniają jak on sam przybranie



Brawo grojcie, jeden, tak uciek w Salunidskich,
Le na całym świecie będą tylko żydzi. —
Wędrówkę namie zamyka, wędrówkę choć przyniesie
Tylko jeździć w Niemczech, bierzcie na kotwicę.
Jeszcze nie tak daleko nas Mesjasz przyjdzie,
I pod swoim sablem wciągnie wszystkie żydów.
On powie co teraz gojmy wsadził mi w kłosa,
On od Mesyasa postany, on słowo słowem,
Tak my Gojmorę cechie Mesyasa przyjdzie
Gdy Traktat w Krakowie nie pomyśli, żydów.
On potem na Kierkowa puszczy łacie zwierze,
Kłosem trupieć żydowskiem do piekła pobierze,
I będzie on obgryzwał, karkiem, nogiem brzuchem,
Ucie tylko sióstrzem kto był psiojucha,
Dla czego wszystkie żydów w Krakowie,
Nie mogą Kopieć grobów na starym Kierkowie.
Trzeba mu Kupować innym karkiem ziemie,
Gdyby było chować Traktat plamie. —
Zostym przykazanie w Krakowie Rachab,
Aby wszystkie żydów i słone i małe,
Ony mi postem bali i potem składowiem słone,
Gumiech na to Kupieć i Kierków wstawić,
Trzy ścieżki ogrody, gdzie groniech Urycha,
W przeciwnie chodzą ogrody Botanika,
Tam mi będzie słone przedstawie Kierkowie,
Czy tego niegodni psiojucha i kłowie
Choćby tydzień służy Traktat mi napisać
Cud majne słone nie będziecie stracić,
Bo jak ten Kierkowa do okopu przyjdzie,
Tego gorzalkiem swarcować będą wszystkie żydów,
A jeśli by gumiech gojmy nie sprzedali
I na słonych ciementach żydów nie chowali,
Trzeba Trupieć żydowskiem w beczki napakować
I do Jeruzalemu morzem transportować. —

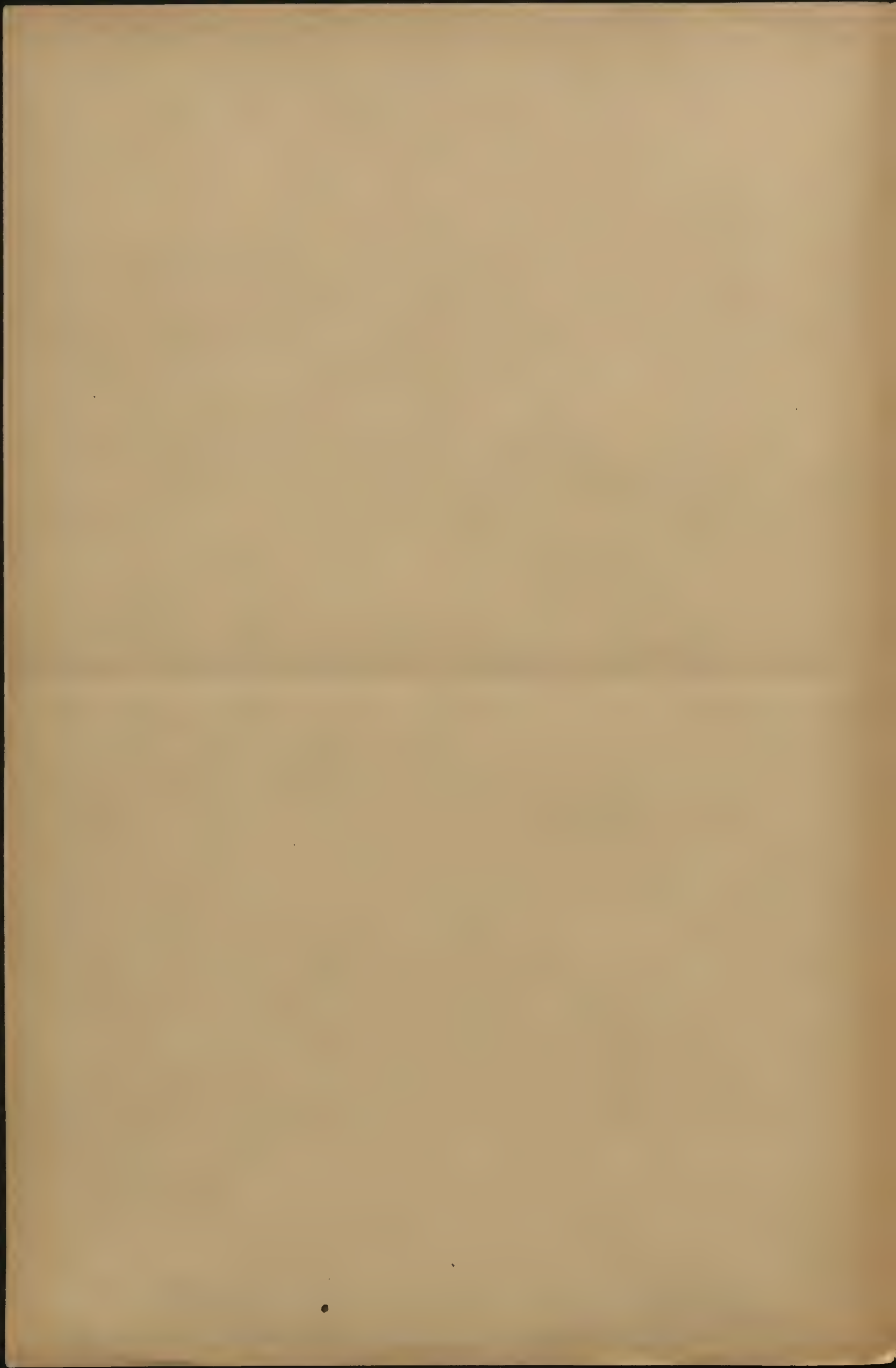
Nie pod satchem
Posilam Limbachem.

Tęch Salomon Moskowitz,
Rabin Berdykowski



(4)
Odpowiedź.

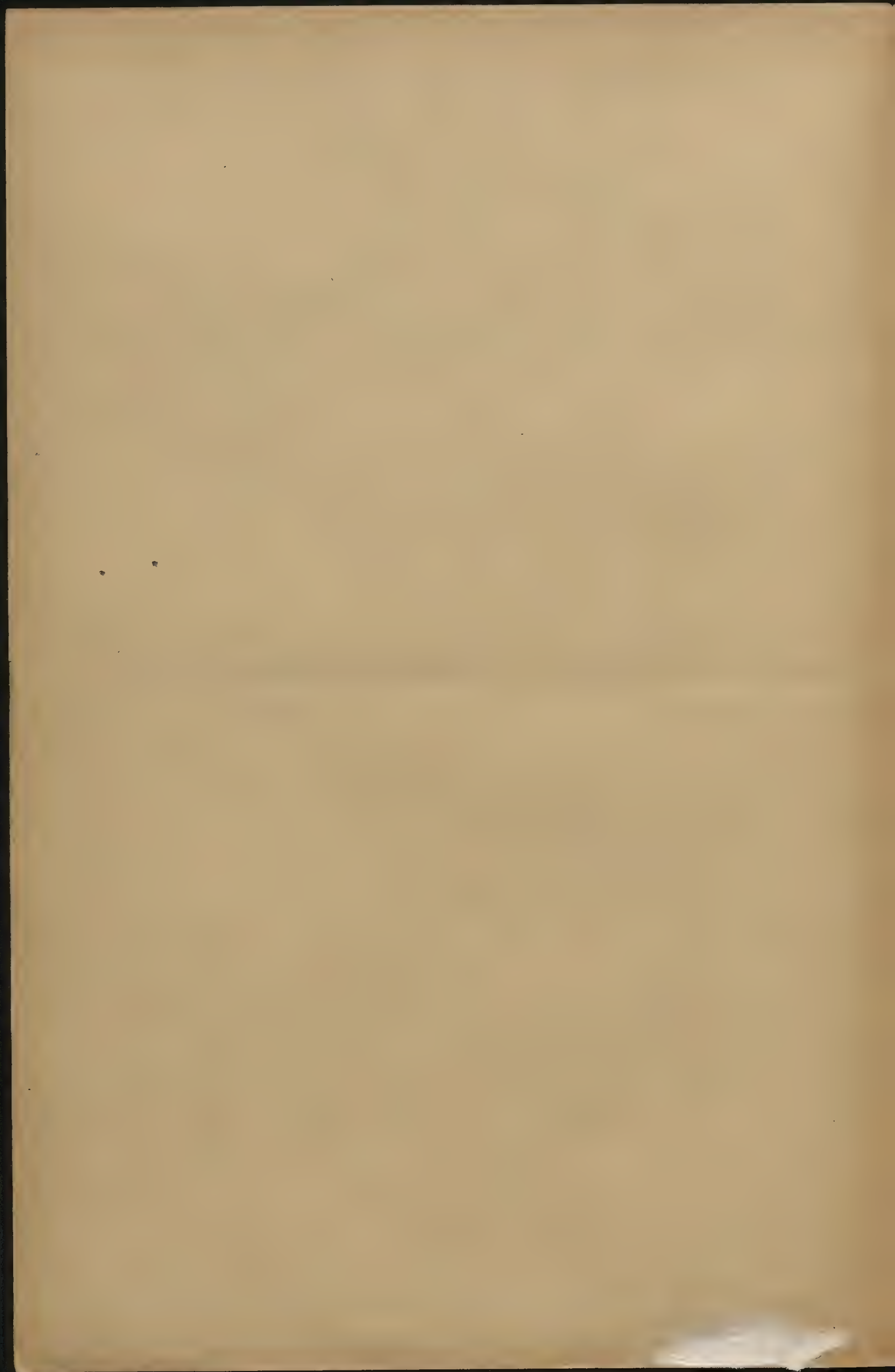
Jeck Abraham Rochaluy z Krakowa,
Jako w dyktów najmądrzejsza głowa,
Na list pisany o Najmorskiego
Daje odpowiedź bardzo rozumnego.
Wielkiej mądrości siwizobliwy Rabi,
Przeciw błędem w rozum werycy słabi,
Niechaj nieśdali na twój łeb ucony,
Spuszcza światło ze weryckiego struny,
Niech twój oko bystre jak u sowy
Zwróci kreśnice na łeb Mojżeszowy.
Niech twój ucho cygnie jak Argusa
Odwrać stuchem Dziwota tego murka;
Abyś mógł Nicotyś przy swojej mądrości,
Każdego płaka rozumieć w ciszności
Abyś słyszał co Król w ciszy gada,
I co wiatr drzewom do ucha powiada.
Niech na twym ciele wielkiem porożem
Zalepi strapiem z mądrości rozłanym.
Niechaj w tym strapiem, jak w morzu skrupatki
Mnoga, się białe płaszkawe robaki
Po przekici Mojżesz sławno to powiedział:
Na pustej kopie ptak mądry nie siedział
Leci na wibranych obfite spiskanie,
Marcelkie stworzenie z ochotą się ganie.
Im więcej strapiem i robakiem wżowię,
Tem większy rozum i ćwiczenie w dyktowie.
I Kończywszy serax z całej ryżliwosci
Błogosławieństwo na twoje stare Kości,
Do intercepcji naszych przystępuje,
I na twoje pismo odpowiedź złoży.
Pisales do nas że jakas' wieluchat
Że nasze strapięk zwiere zrozi naruchat,
I blutkes' ze strachu słowiczę gęsinę,
Aż się tu bardzo śmieje z tej przyczyny.
Mozak zryp' się psielakt, mogłeś nigos schować
A pusto mięk, ze strachu stłukować.



~
Iwa Siwa mogła wpaść takie wpiwunc,
Wziąwszy pierzynę i grosową świecę,
Poślać na ziemi, zwolna się obalić
I z wielkiem krykiem na ziemię się ralić.
Ale tak strachać nigdy nie należy
Żeby przenieść skądś i nie jeść wieczny.
Pies nam takie mój Rabi Rochany,
Że był głęboko na nas naginiwany,
O potawianie pręży do Lwowa —
Przebieg nie było z tego żadna strata —
Owsem gdy gojmy o dem, natychmiast,
Lecimy na Kaniów, handel z amkami chcieli,
Wzięty ruszyli prosto całym Rypiem,
By złapać zwierze do wycierania Rypiem,
I zaraz w tydzień jednego zstąpili,
Dwoch postrzelili, a resztę bić chcieli.
Co się zaś dyry przenieśli na rydziakiem
Co z golem nogiem i wiotkim frakiem,
To przebieg nie są żadne nadziewia,
Że Lwów Rabi nieć sposób do rydia
Przeto nasz prężył w górę wędrował w Krakowie
Bo teraz wzięty ubodzy śledzkowie.
Pies nam takie mój Rabi Rochany,
Że Podgórze został na pręży wygnany:
To jest nieprawda on nie był prężykiem,
Kiedy nie wiedział swoim własnym okiem,
Że mu w Warszawie stała i wipkna Kijani,
As ogina rybie i bosmi się dani.
Nie on też takie zwierze sprawował,
Bo on sam przez mur przechodził.
Ten zwierze co gojmy w łapkę go schowali,
Pisec i tydzień mil albo trochę stali,
Tak on był tylko wzięty na powrocie,
My zaraz jemu wadzi na Roki,
Pośmę pistoli i kęps on z Brodów?
On nam powieścił że przyszedł z Brodów,
Że był w Lwowie i Nowolecie,



Że musi wstąpić i do Berdycowie,
On w samym Koście przyjdzie aż do Stali,
Bo mu tak Róża ci co go wistali.
Lecz on przeciwny jest się dziś wistato,
Kiedkom nie prkowi bo je bardzo mało.
Tame tylko obgryza łajdaki,
Co to na życie zrobili głupstw jaki.
Itak np: niebożczyka Berka,
Co lubił patrzeć w cudzego Ruzerka
Zabrać pieniądze biednego sąsiada,
To on mu na to ręków poobjada. —
Niebożki Ryfki co na swój żywot,
Gojów polubił wzięta ją ochotę
Itak się grubo w jednym pokuchatu
Że sama na nim po dwie mil lałata,
Żeby dać przyktaś więc dla chłodni śróziej
Zwierci jej pokasat, gdzie najgrubsze nogi,
Jurek Hentlowic miał brzydka naturę,
Bo lubiał słuchać ^{oś klamka} ~~przez~~ ^{przez} ~~drzwie~~,
A co milisat, karze temunowat,
Zwierz mu ser na to may obgryzowat.
Mortko Berkom son lubit katolicki,
Cześćto się bawit fantolami spódniczkami.
Żeby więc karę odniósł ten kuchwałce,
Ogryz mu — ... nie wiem... podobno — zepolec,
Takiich więc tylko gryzie zwierz że stwici,
Co są niegodni moic eate ⁺ ~~poici~~.
A gdyśmy jego na wolność puścili
On Ein gelauf zrobił jednej chwili
Żuś więcej nie je na naszym Kierkowie
Bo mówił że są pościwi kielkowie.
Teraz się strzeżcie bo jak do was przyjdzie,
Znowu zrobi groje wielkie kielce.
Dla tego wam radzę szczerze i nowarasz,
Od ostatniego kacerzowy ciobasz.



Włócy się murek, żeby go nie chować,
I dać go pierwsiemu zwierciadłu skądś.
A jak on powie, że to galgan taki,
To mu głaz karaw poprzecznym flaki,
Wówczas go można nakopić i schować
A zwierze nie będzie się w niego potkosać.
Boć się wówczas takie głupstwo przyda
Gdy u kula trafia nieborczyka żyda?
Albo jeżeli kłó się z nim
Gotów po śmierci wystrzelić z swej driny.
Tramwaj w grobie się obawia, spokojnie,
Sam chce biec, musi być na wojnie.
Niechaj się farcy, czemu się załom?
Jestli po kula psimarkiem dogoni?
Musiałby biec, nie mówię i stowiem,
Drugi raz umrzeć sławiać się stowiem.
Lepiej więc tedy przy słownem i stowiem,
Bo nikt nie będzie strachował strzelaniem,
I kausen Auler na plac nie stracamy,
Oni też i nikim być się nie będący.
A pierdząc w powietrze jeszcze nie trzy słowa,
Każde nam Rabi mieć nowe Kierkowa
A jeszcze w miejscu nie tak nieborczywie,
Panowie strzela strzela niegrzecznie.
Wszakże o dalszy proch odbić się może
I na nas Kierkow trafić, co uchować Bore!
Leiskamy werytych Bracia w Berdyowie,
Tęskni Abraham i inni stowowie
Jeżeli macie co nowego
To piszcie do domu mego,
Mierkowi u Józka Borucha
Co nieśli w jejem ucha,
Żona garkus, syn niewieści
To bardzo przyjemni kielci.



82
D. ILEMI

KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 12

M a r s y l j a n k a

tlomaczenie Edwarda Porębowicza

Spiewnik akademicki, zbiór pieśni patryjotycznych i studenckich z melodjami wydany nakładem Czytelni akad.
w Krakowie Druk.Uniw. 1885.

Do broni hej Ojczyzny dzieci,
Czas wieńcem chwały ubrać skroń !
Patrzcie jak krwią ten sztandar świeci
Który tyranów trzyma dłoń !
Który tyranów trzyma dłoń !
Słyszycie jak żokdaków hordy
W nieludzkich wrzasków wyją ton,
Nie szczędząc waszych cór ni żon
I obliczu waszem sięgają mordy !
Do walki ludu stań !
Mąż z mężem z bronią broń !
Na bój ! Na bój ! nieczysta krew
Niech zrosi naszą błoń !

Cóż chce słuźalcz, tłum i znowy
Ludzi co zdradę wszęǳie ślą
I łańcuch hańby już gotowy,
Czyjże kark nim skrępować chcą ?
Czyjże kark nim skrępować chcą ?
Nasz o Francuzi czy czujecie wstyd ?
Czy wam krew nie burzy się
Ze tyran wolnych wtłoczyć chce
Pod jarzmo co niewolnych gniecie !
Do walki ludu stań i td.

Co! stopa obcych najeźdźników
Ma kłać siedzib naszych próg ?
Świeży kwiat naszych wojowników
Leż ma od miecza podkłych sług ?
Leż ma od miecza podkłych sług ?
Przebog żółdacko dońska lanca
Ma karki nasze w jarzmo wbić,
A jeżeli nam pozwolą żyć,
Maszto być łaska sług tyrana ?
Do walki ludu stań i td.

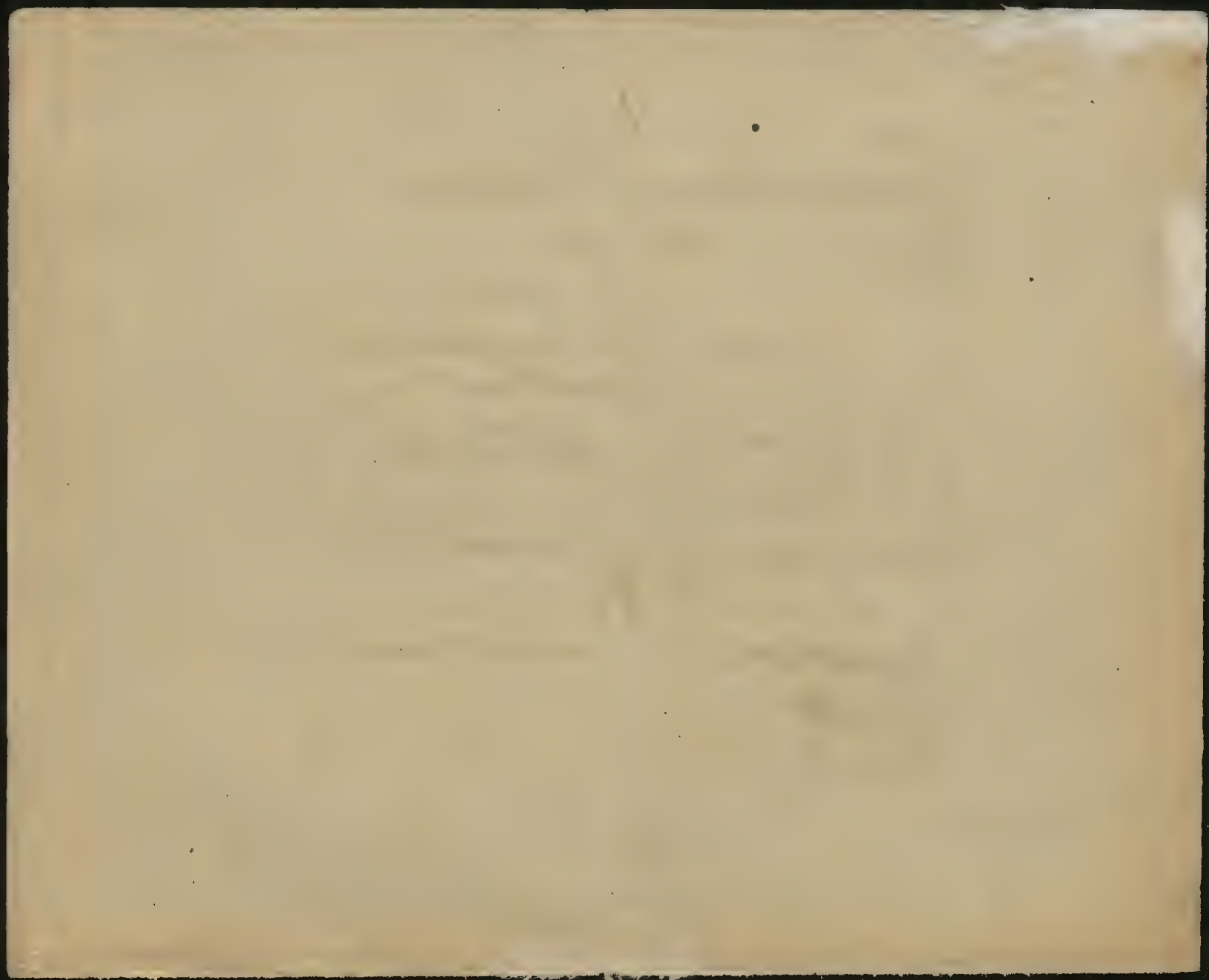
Biada despotom ! Zdrajcom biada
Zadrzyj o hańbo naszych dni,
Przez was Ojczyzna kona biada
A ojcobójstwo woła krwi !
A ojcobójstwo woła krwi !
Wojaków dość, by was wyparli,
A jeśli zginie nasza brać,
To Francja każe zmarłym wstać
I z mieczem na was wpadną zmarli !
Do walki ludu stań i td.

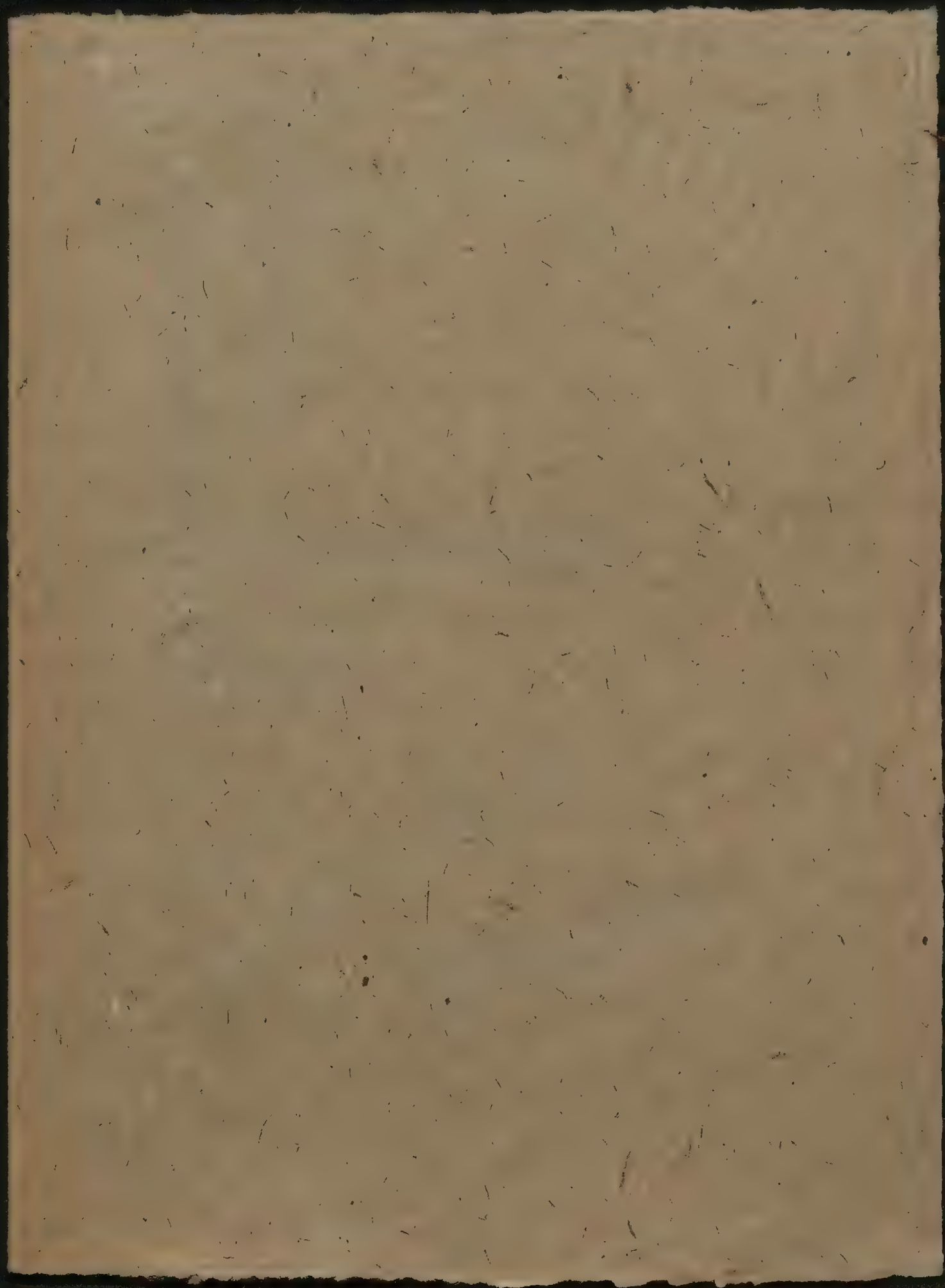
Ojczyzny miłość niech nas wiedzie,
Jej sprawie miecz poświęćmy swój
Wolności stój jak wódz na przedzie
I wiedz obrońców twych na bój !
I wiedz obrońców twych na bój !
Na odgłos twój spłynie nam zwycięstwo,
Z wolnością przyjdzie dłonie spleść,
Wtedy twój tryumf, naszą cześć
Wrogę uzna, gdy go zmoże męstwo !
Do walki ludu stań i td.

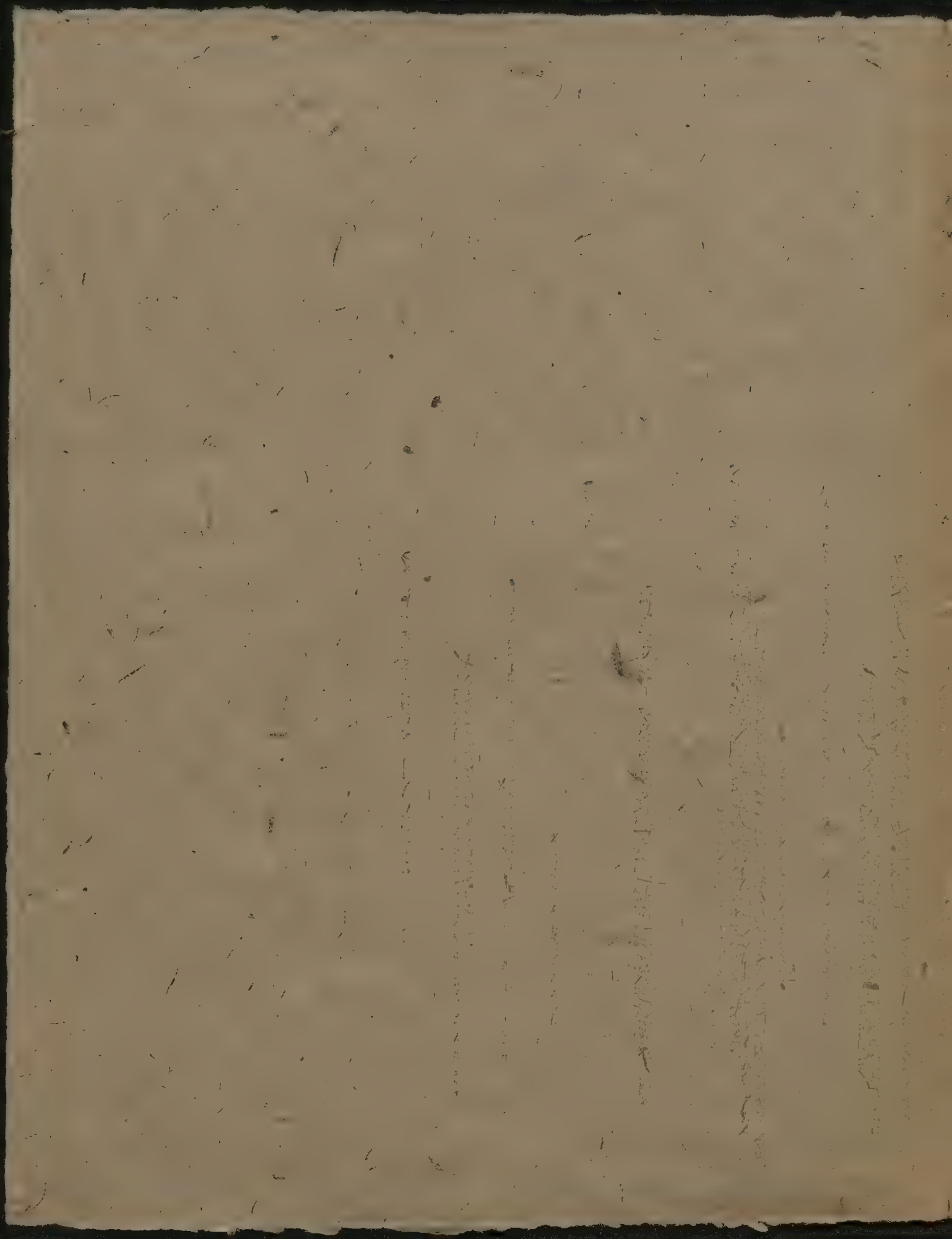
Gdy ojców ciała grób pochłonie,
My wstąpić winniśmy w ich ślad
I duch rycerski nas owionie
I wieść nas będzie w nowy świat !
I wieść nas będzie w nowy świat !
Więc walczyć trzeba i zasłynąć
By się nie wzdrygnął ojca trup,
Gdy syna złoży w jego grób,
Ha! trzeba się zemścić lub zginąć !
Do walki ludu stań i tã.

1
Z prorydentem sędzią z bliska
Excellencya ceni' go,
Treniul mi labie reke suiske
Ma mroczowice rymia, to
Na ziewawski jest on tropie
Wiec do kabele chetnie lgnie
Z zachapanem na uolopie
Wierzy py pamiie kosi cis —
Wasci ^{stancja} jakie ~~zadumany~~
Kupit wielki bukiet rozi —
Repte jutro wam opowiem
Bo to wiec rapozino jwie.

2 (Stawarski)



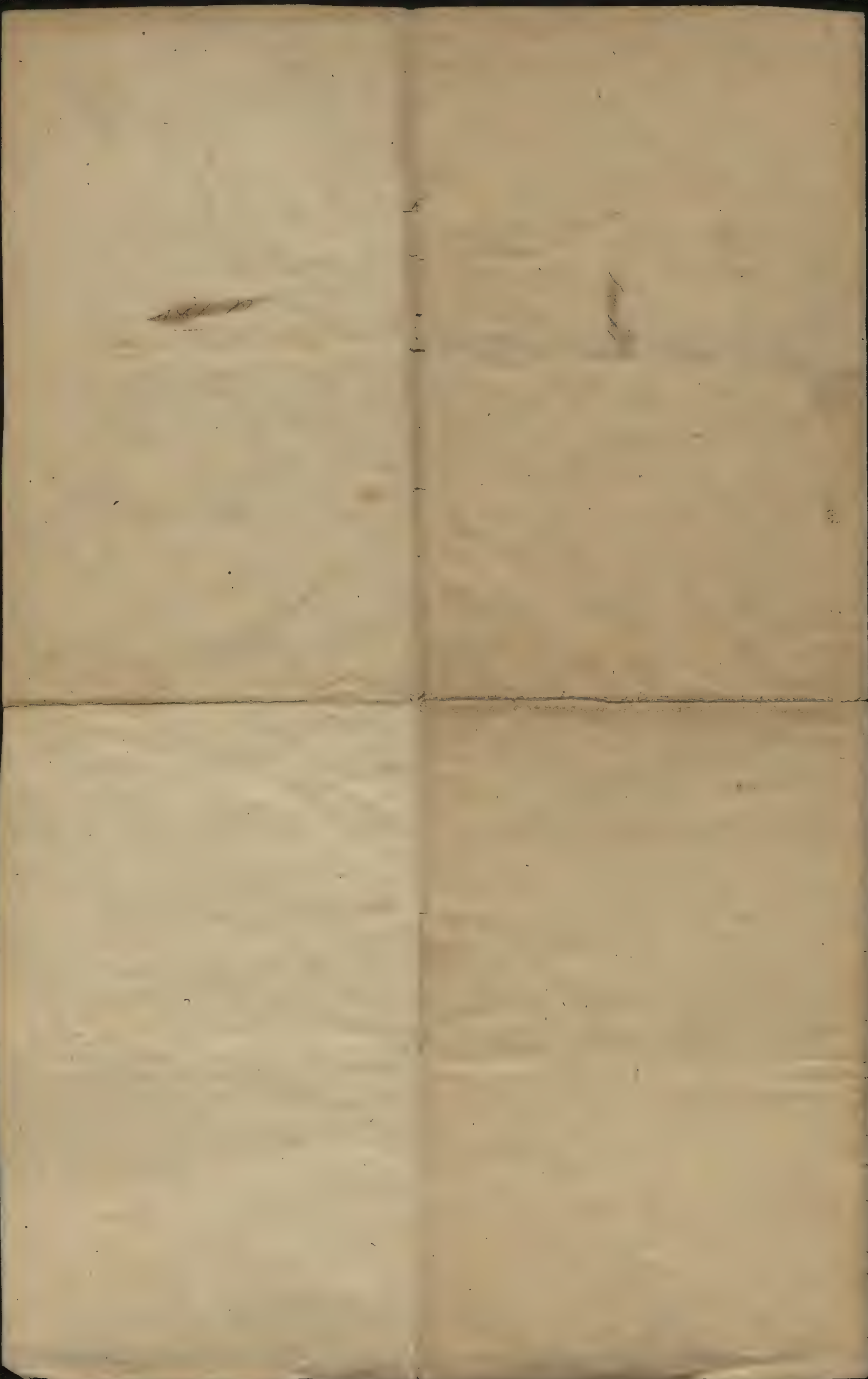




Seym krakowski 1824.

Nadchodził grudzień a z nim sejmowa obrada
Rzeczpospolita w rękach, wcielony, Obrady,
Poprzedzają dzień święty gdzie nowa dyktanda
Nowy proces nastąpił: truck senatorów.
Ja co wolne obrady między sejmkiem ktuś
Choć się temu przypatrzeć do miasteczka ied-
nakże urząd Prezesa trybunału został
Po rozprawach go za niego dyktanda dostał.
Miedziatem... On pościwił z urzędem Monarchy
W tym czasie los przysiężnym w tej sprawie obdarzył
Lazar tedy wyszedłszy z dawa pytań
Komu się senatoria w tym roku dostała
Wreszcie odpowiadając za niego Postanowienie
Jako tego: jak ma być to ewentualnie
Kto więc w sprawie skarżenia także jest obrotu
Nawet się mi-śko stawia bendera dyktandym
Ten w tym do czasu... Urząd oddany
Po czterech latach Turby bendera dyktandym
Dyktandym a ptasem
Lec nim probasem
Ktoż nim miedziatem
Prat p. tyżca
Na tym miedziatem ma dyktandym przewodnik zostawiać
A co dalej sam widział o tym bendera prawił.
Lec co od podłych tyłkierów swoje prace
Jutrogo! powieśca sama coś widziała za prace
Ktoż więc ich podwoiła probasem miedziatem
Jedną więcej tyłko ma truck, Kondektów dyktandym

Wrażdai dochoł kraciu: iego zaprzy
A ponuesi retorty: reyprouse
Liby polym kadakto 2 mieszkancom nie gadat
Za zondaw Aptekarzy kray ten podupadł.
Ty zaś młody: przelny Mianin Szpoltwata
Ca pencyjki pobierai bendre ci cetera luba
Cniwle co dala kraciowi Chay twoi stracy
Ale co trzymay state bo tu iaptay
Niedhay co ten przypadek weate nie odraca
Ze staroego od wiecie widzie Aptekarza
itacy, bo dozwyotni tyś tyłko exasow
Lec trzymaj go na wedy nasz sposob gotow
Gdy Senator Aptekarz bendre ci wsem sporekay
Powsze tyłko szep iego widzy webe sporekay
Lec milistura sa staba weate nie pomoz
Bendre dobre co przesow przydaj ludzini nos
A gdyby co chciat straci ty tego nie dornacz
Baz doktor. Medycyny: na tym by poznac
Nie swaray waze na gieny ni swaray na septy
Pisa raine Okularki a wrecior Recepty
Chocbyś nad drugą przysie wemiat 2 Recept wrecy
Miedzi: tak na rok siedzi 12 Ty swaray
Lecore tym nowym Panow eos napomkuzie cheradum
Lec was mi co ukraeint wyprzedzai masiadem
O Bore! Wicli ten wemise gode rydzay Doktoray
Nie dorna takich skutkow iolke miewa Chory.



Uwagi nad sprawami Sejmu 1836 . r.

Skąd ci przyszedł szal Chochliku
W Stanów radnych gronie,
Gdy nieszczęścia ust bez liku,
Kraj w rozpacz tonie.
Złe udziałem- nędza gniecie,
Żebractwa zarody
Tobie myśleć o portrecie
Rachować klacz płody;
A na domiar ważnych rzeczy
Akuszerki trzymać w pieczy, Słowem, mówiąc
Słowem mówiąc między nami,
Kiedy łzy płyną,
Ty się brudzisz połogami,
Albo też stadniną.

Jesli może w usług wielupostradacie siły
Stany się już do w końcu obróciły
Nie ustawaj w twojej pilności, a wiążąc pomysłnie
Jeszcze w twojej godności, medal z uszkiem błysnie
Medal z uszkiem, kontusz świeży, kord przy sutym pasie,
Teraz zaszdzyt domu prezezostwo w czasie
A tę szczytną losu zmianę piastując radośnie
Za lat dziesięć dziecku wiano wśród listka urośnie,

Koszta: \

1) Ułożenie podania	Kor.	hal.
2) Nadwyżka za kumulacją	„	„
3) Odpiskrotny podania i napis	„	„
4) Stemple	„	„
5) Ekspedycja	„	„
6) Porto polecane do sądu	„	„
7) „ ze sądu	„	„
8) Doreczenie	„	„
9)	„	„
10)	„	„

Uwagi nad sprawami Sejmu 1836 . r.

Skąd ci przyszedł szal Chochliku
W Stanów radnych gronie,
Gdy nieszczęścia ust bez liku,
Kraj w rozłazczy tonie.
Złe działania - nędza gniewie,
Zemsta i zaryw
Tobie myśleć o portrecie
Racować klacz pudy;
A na demiar ważnych rzeczy
Kuszerki trzymać w pieczy, Słowa, mówiąc
Słowa mówiąc między nami,
Kieby kły płyną,
Ty się brudzisz okłami,
Albo też stępną.

Koszta:

1) <i>Ułożenie podania</i>	<i>Kor.</i>	<i>hal.</i>
2) <i>Nadwyżka za kumulacją</i>	„	„
3) <i>Odpiskrotny podania i napis</i>	„	„
4) <i>Stemple</i>	„	„
5) <i>Ekspedycja</i>	„	„
6) <i>Porto polecane do sądu</i>	„	„
7) <i>„ ze sądu</i>	„	„
8) <i>Doręczenie</i>	„	„
9)	„	„
10)	„	„

Dzwonek i Kapucynów
i Wspomnienie

O Dzwonku ulubiony - tak pełne uroku
 Są dla mnie i Dzwonki twoje - czyli to o zmurku
 Kiedy w snaz godzinę tęskną myśł romance,
 Czyli to w noc miesięczną, czy o jasnym świecie
 Kiedy smutny z namiętności i namiętności
 I że tak na ziemię patne w przyszłość iżcie
 A ty by wstąpił radośnie, - ach jakie radośnie
 Przypomni sobie serce o minionej wiosnie,
 O całym młodości iżcie! - bo przez młodość całą
 Stucham ciębie co dnia - a pierwszy raz w iżcie,
 Kiedy Dzwonkiem pokochał by Dzwonka matę,
 Tyś mi Dzwonkiem wtórował moje serce bicia!
 I co dnia, co dnia Dzwonku tyś Dzwonę napisał
 Włóczył, rozmawiał, o nas się jej wiesił!...

Tu pod starą gruszą kawił się Dzwon -
 I pod gruszą Dzwonka jak otkan w kosciele,
 A na gruszy obrazek Matki Boskiej świeci,
 Spodem kwiłką białą knaki i spótków wiele
 I jedna z Dzwonką kłóła w ślubie udawata,
 A druga była Dzwonką - najładniejszą z grona,
 Dzwonka wstąpił była moja narzeczoną,
 I z bukiem przy boku Dzwonku ślubowała,
 I wstąpił na głowę Dzwonku Kapucynów
 Dzwonik piosenki anielskie, piosenki Serafinów!
 Dzwonik ten został w mej Duszy, jak w różę kwiatku,
 I na poranku, jak roztwór, po strasie miniechu.

Choć i wszystkie przebrniam, jak Drwom podziwiałki
I blaski miodziawnej pogasty jutreniki!...

Potem głym pierwszą Chłamię piósenkę zmusił,
Po mych takach rodrimych biegatem wasoty,
Tak gylbym jaki cętar z mego sera zmusił,
I darycitem się z piśni między przyjacioty.
Ach! i wtedy ty Drwonku do mych zwrotek smutnych
Grates' muryki, jakby do psalmów pokutnych,
I w noc cięży wiersem i moją uści' lutni
Choć poruszytes' stronę, choć bękała najsmutniej
Przebiegłosem nadziej!...

Cy to w wiatru szumię,
Co szarłat liście i drzewa, czy w gronie obłoku,
Cy to w silniejszej buncy, w sercu i w rozumie
Tak podłaczę, że tak mi wysunęta w oku,
Wzięty miś łowc' wzięty - głym ustywał ciębie,
Dy trysnęły D. owa! i znów na miębie
Wziętem jutanię rączęcia i znów jak wzięcie
Wzięgatem mi dtonie po czołach kwiecie
Mniomgo wzięcinisłwa - terazinijawsi' cato
Smutna, jątowa, w twójch wziękach się rozłata!
Dziś, ile razy

Stępi ciębie, pęciosci' pęciosci' obrary
I jestem tak wzięcinijawsi' churde malenikę,
Takbym znów się z pierwszą obaryt jutrenikę,
A tuż zachwycona wianek uści' splata,
Tak gylby wniw' muryki najpiękniejszej świata. -

O! Dzwonku ulubiony, gdy pnie się iż się wiosna
 Gratis pnie wszystkie smutki, pnie chwile radości,
 Kiedyś nieba spragniony, darmo try wyciskat,
 Tylko swoją Dzwonku wzajemność przysklat
 Zaczewon' nie pnie skronawia, zadowon' nad mogiłą
 Twoją pnieś tak znowu sercu, uszczę i miłość!





W każdym podaniu należy powołać
następującą liczbę czynności.

Liczba czynności Cw
1

Weksłowy nakaz zapłaty.

Na podstawie weksl niewykupion , przedłożon w pierwopisie, z dnia

— protest z dnia

rachunk zwrotn

nakazuje się

jako akceptant , oraz

aby zaskarżon sum wekslow

wraz z procentami po 6 od sta od

kosztami protestu

prowizją w wysokości %₀, kosztami intymacyi — notyfikacyi —

wreszcie z narosłymi dotąd kosztami sądowymi z włączeniem — z wyłączeniem — należności prawnej

od orzeczenia na oznaczonymi, do niepodzielnej ręki —

w nieodraczalnym terminie trzech dni

pod rygorem egzekucyi zapłacił lub w tym samym terminie swe zarzuty przeciw wekslowemu
nakazowi zapłaty do Sądu poniżej wymienionego podał

Od wydania wekslowego nakazu zapłaty niema rekursu, wolno jednak wnieść rekurs
przeciw zawartemu w tym nakazie zapłaty orzeczeniu o kosztach sądowych.

C. k. Sąd w

Oddział

dnia

Do wiadomości! Zarzuty przeciw wekslowemu nakazowi zapłaty mają być wniesione na piśmie.
Pismo musi być podpisane przez adwokata.

1st. The first section is
of the same nature, but
with a more or less
of a different nature.

The second section is
of the same nature, but
with a more or less
of a different nature.

The third section is
of the same nature, but
with a more or less
of a different nature.

The fourth section is
of the same nature, but
with a more or less
of a different nature.

What a lovely you the photograph
 Ready to be a beautiful picture
 Take a picture of me. I am
 A picture of a lovely picture

Ames

Sławny kronikarz Tschin-tschin-apo-ezi-ta,
Co przed laty tysiącem opisywał Kitaj,
Podaje jakże wierny i naoczny świadek
Z dziejów owej krainy szczególny wypadek,
Który przytaczam tutaj, z bardzo słuszną trwogą,
Że go ludzie dzisiejsi za bajkę wziąć mogą;
Choć Tschin-tschin-apo-ezi-taj był to człowiek święty
I co pisał, licznemi stwierdził dokumenty.
Otóż w patryarchalne, dawne wieki one
Dwaj pasterze dzierżyli włość w chińskiej krainie
I pastwiska na poły mając rozdzielone,
Jeden z nich pasał owce, a drugi zaś świnie.
Rzecz prosta, że pasterze nie mogli żyć w zgodzie,
Bo świnia, jako wiecie, w cudzy ogród wpada
A baran rozszoszczony wnet rógami bodzie,
Stąd między pasterzami wieczna była zwada,
Co trwało przez lat tysiąc, według kronikarza,
Póki świniarz zdradziecko nie zgładził owczarza
I niewinnej ofiary zbójca, krwią zbрызany,
Nie rozciągnął przemocą władzy nad barany.

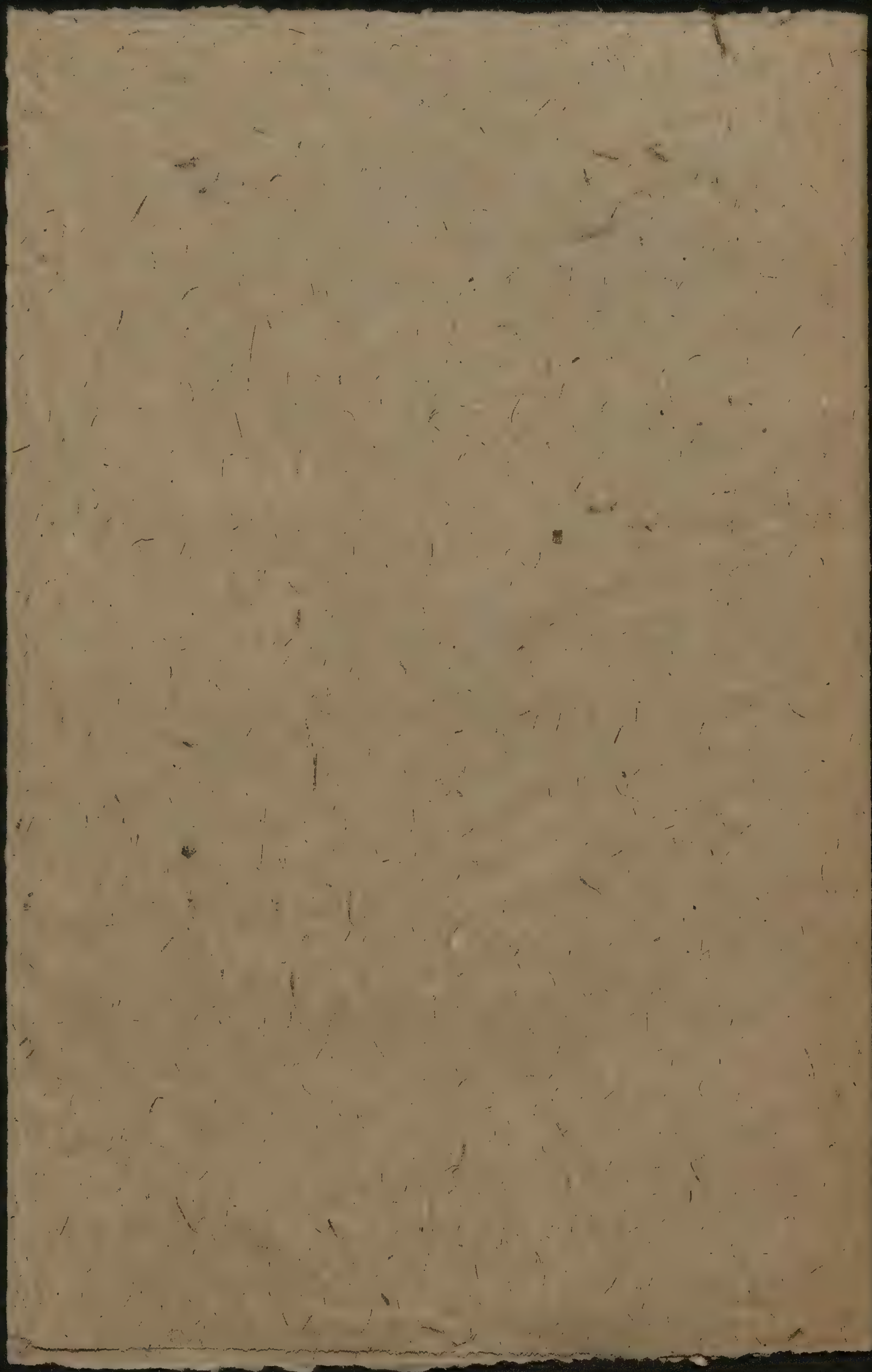
Ale koniec nie na tem. Dwa wrogie narody
Nie mogły w żaden sposób przyjść z sobą do zgody,
I choć oba pod jednym, samowładnym panem,
Świnia — świnia, a baran zawsze był baranem.
Baran ostremi rogami potrzasał zuchwale,
A świnia ryj spuszczała unurzany w kałę.
Więc świniarz między owce puścił świnopasy
Karząc gnębić barany choćby drzeć z nich pasy.
Sam jednak, wiele razy zwiedzał kraj zabranej,
Drżał zawsze, widząc zewsząd nadstawione rogi,
I w gniewie na poddanych wydał wyrok srogi,
By ześwinić lub całkiem wytępić barany.
Kazał też wielkim mędrcom świńskiego narodu,
W dziejach na to prawnego poszukać dowodu,
Iż przed laty, barany, to też były świnie,
A zostały owcami dlatego jedynie.
Ze pod słabemi rządy, wiodąc żywot błogi,
Obrosły miękkim runem i twardemi rogami.
Mądrezy byli posłuszni i stanęło na tem:
Ze świniarz pan jedyny ponad całym światem.
A świat cały jak wielki — to dziedzictwo świnie,
A kto by śmiał w to wątpić lub przeczyć — niech zginie!

I wydał na barany świniarz ukaz dziki,
Ze ci, co noszą rogi, to są „buntowszczyki“.
Więc skoro baran wytknie rogi na świat boży,
Niech go wnet pod siekierę oprawca położy
Chyba że dobrowolnie zjawi się w urzędzie
I złoży oświadczenie, że już świnia będzie.
Za pierwszym ukaz drugi: Kto ma wełnę owczą
Temu już raz na zawsze wzbroniona stanowczo
Pasaż w lesie i w polu i ze źródła woda,
Chyba że świń dziesiątek głosy za nim poda,
Świadczące jako mimo jego owczej skóry
W głębi duszy to świnia i świńskiej natury.
Za drugim ukaz trzeci: Kto głosem baranem
Odezwie się choć z cieba, choćby małe jagnię
To świnopasy skórę drzeć powinni na nim,
A gdy się i tak jeszcze do kwiku nie nagnie
I jeszcze raz zabaczy — to złupić i mięso,
A za trzecim niech kości oprawcy roztrzęsą!

Sądny dzień na barany przyszedł nieszczęśliwy.
Gną się stupy szubienie, krew strugami pluszcze
Tych mord, tych głód wybija; innych wdzikie puszcze
Świnopasy wciąż pędzą. Inne ledwie żywe
Z obitemi rogami, z wełny ogolone,
Próżno bładzą i jęczą na ojczyście polu,
Na którym świń niezmierne trzody rozpuszczone
Co wolne od hamulca, ryjmi nieczystemi
Zryły i pokalały każdą pięć ich ziemi!!

Tu kronika Tschin-tschina urywa się przerwą
Po której znowu z wielką dopisuje warwą:
„Dzisiaj znów ród barani pięknym runem słynie
I rozłożyste rogi nosi na swej głowie,
A na wieki straszniemi przestały być świnie,
Tylko dzikie ich świństwo weszło już w przysłowie.“





23.

Tranway

